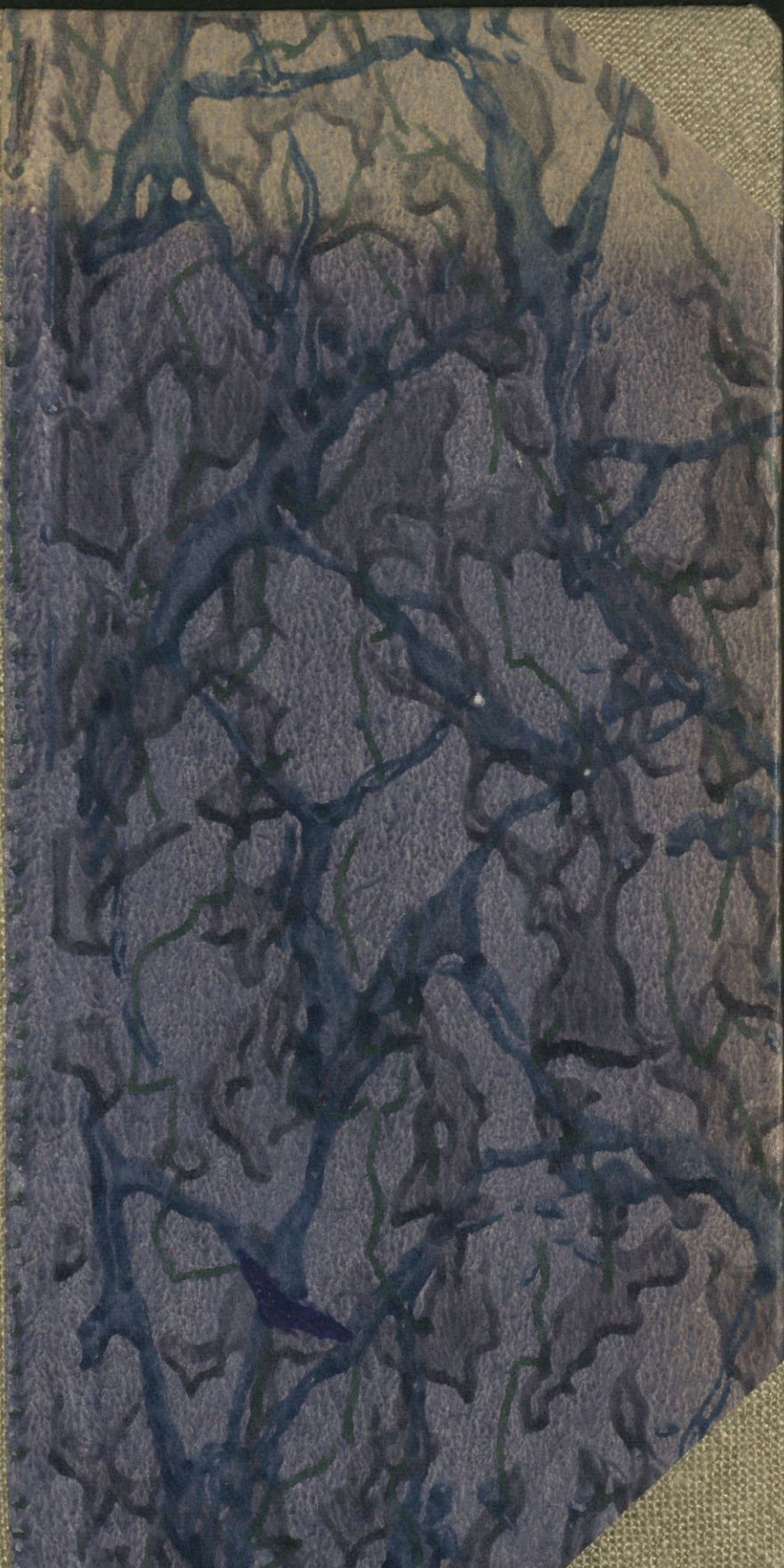
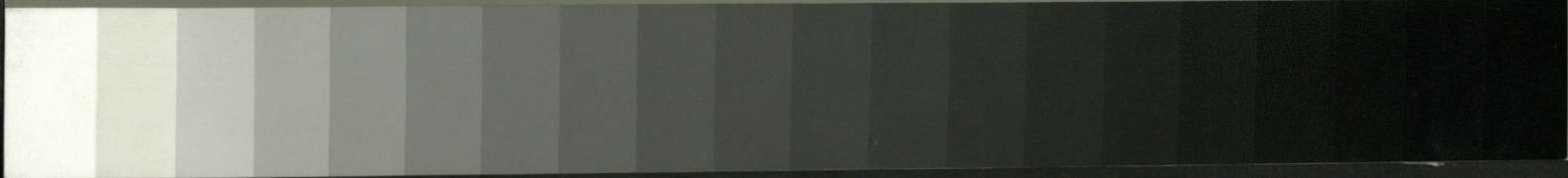


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





N.
PRACE INSTYTUTU MESJANICZNEGO IM. HOENE - WROŃSKIEGO

HOENE-WROŃSKI

LIST DO PAPIEŻY

O NAGŁĄCEJ POTRZEBIE OBECNEJ
SPEŁNIENIA RELIGJI

PRZEŁOŻYŁ Z FRANCUSKIEGO
JÓZEF JANKOWSKI

[1828]

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

104 086

5.7.-

dep 2

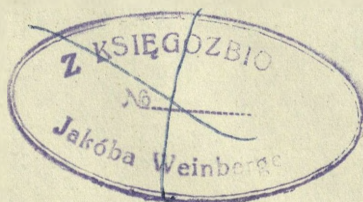
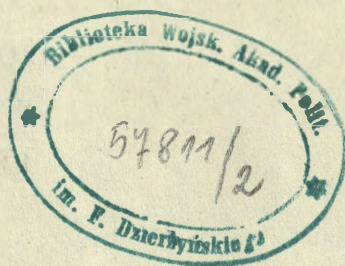
1.4.21

LIST DO PAPIEŻY


GŁÓWNY ZARZĄD POLITYCZNY
WOJSKA POLSKIEGO
Zarząd II

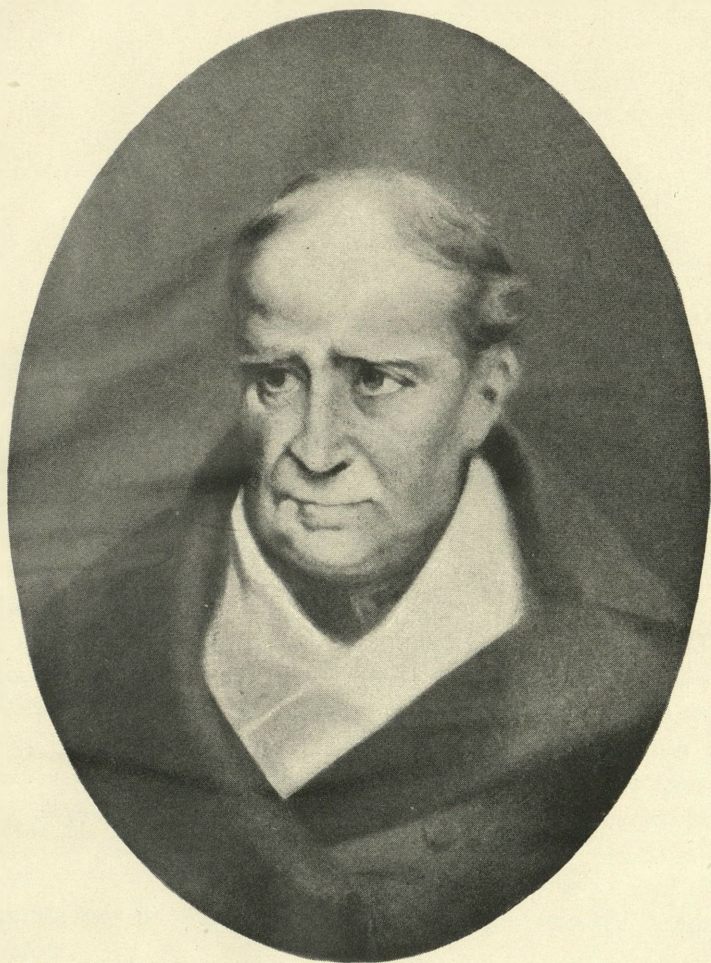
Nr inw. 3247.

1328





JÓZEF MARJA HOENE-WROŃSKI
W LATACH MŁODZIENCTWA



JÓZEF MARJA HOENE-WRONSKI
1778 — 1853

OD TŁOMACZA

Gdyby dla kogoś, kto już jest okrzesany, wysyłanego na wyspę bezludną, poruczono mi wybrać dwie tylko książki — nie takie, któreby służyły dla jego rozrywki, lecz takie, któreby miały stanowić o jego prawdziwym oświeceniu co do celu człowieka na ziemi, o jego prawdziwym zbawieniu, dałbym mu niewątpliwie, naprzód, małą książeczkę Nowego Testamentu, głównie Ewangelje i Listy, i, następnie, niniejszy List do Papieży o naglącej potrzebie obecnej spełnienia religji.

Pierwsza książka, objawieniowo i dogmatycznie, dałaby mu, oczywiście, to wszystko, co do zbawienia człowieka potrzebne; dałaby mu *p r a w d ę, d r o g ę i ż y c i e*; prawdę, jako zgodność jego samorzutnego uczucia z samą istotą życia; drogę, jako wypływający z tego kierunek postępowania moralnego, dla osiągnięcia tej istoty życia; życie, jako dech, by tak rzec, samej tej istoty, towarzyszący wierze człowieka. Słowem — to wszystko, co, objęte wiarą człowieka, ma służyć do celu jego zbawienia, jego istotnej rzeczywistości.

Druga książka, filozoficznie, byłaby cudownem pogotowiem i zabezpieczeniem człowieka od utraty, od wyczerpania się, koniecznego niejako w rozwoju swym samoistnym, wiary religijnej, — pomnożeniem bezcennem tej wiary przez pewność rozumu. Byłaby więc spełnieniem ostatecznem tej religji przez rozum istotny człowieka — w myśl zapowiedzi samego jej ustanowcy, Chrystusa.

I pomoc tej książki jedynej byłaby niezbędną.

Albowiem, aczkolwiek prawda absolutna wyziera wszędy z kart Ewangelij i dla rozumu człowieka, słabe władze człowieka, z utratą wiary, nie mogą jej zgoła pochwycić. Potrzebny więc im przewodnik, światły, najświatlejszy, któryby znów człowieka, przez ciemność jego wątpienia, prowadził do Boga, do Chrystusa; któryby znów go, w tem jego zbłąkaniu owczem, wedle słów samego Wrońskiego, jak wierny pies Chrystusowy, nawrócił do zagrody Kościoła.

Nieoszacowane to zadanie, jedyne dotychczas na świecie w znaczeniu pewności absolutnej, spełnia ta książka Wrońskiego. Jest to najcenniejsze, rzecz można, moralnie dzieło Wrońskiego, o nieogarnionej wręcz wadze dobrodziejskiej najwyższego geniuszu ludzkiego.

Gdyby Wroński nic innego, prócz tej Filozofji religji, nie napisał, już zjednałby sobie prawa do chwały wiecznej na ziemi! Niestety, choć rzecz ta tak prosta, najprostsza z dzieł Wrońskiego dla zabiegu myśli człowieka, obawiam się, by, właśnie ogromem swej prostoty i budowy genialnej, nie zasłoniła się dziś jeszcze dla częzej umysłowości ludzkiej.

Daje ta Filizofja religijna, po raz pierwszy i ostateczny, określenia istotne cech Starego i Nowego Zakonu. Ustala ich stosunek, ustanawia oś wielką planety religijnej Nowego Zakonu, całej jego ruchomości, ukrytą dotychczas dla umysłu ludzkiego, w rozmowie wyrocznej Jezusa z Nikodemem; wyjaśnia zawarty w tej rozmowie najważniejszy dogmat stworzenia się człowieka („oportet vos denuo nasci“) dla osiągnięcia nieśmiertelności; dogmat, stanowiący o całej celowości religji Chrystusa, o całej celowości rozumu (Słowa) człowieka na ziemi.

Przez to wyjaśnienie, religja chrześcijańska otrzymuje stanowisko niezmiennie na ziemi — nie luźną dążność przeczuć, jaka była do dziś w ujęciu ludzkim, lecz określenie ścisłe, absolutne, wielkiej sprawy założonego przez nią życia wiecznego.

I określenie to pozytywne, dotyczące stanu religji i koniecznego dziś jej spełnienia przez rozum, otrzymuje Wroński całkiem *a priori*, z doktryny swej absolutnej, następnie tylko, całkiem *a posteriori*, wyprowadza je

z samej litery Pisma Świętego. Zgodność stąd otrzymana Objawienia z wywodami niezależnymi Filozofji absolutnej, daje odtąd religji, z całkowitą rękojmą, spełnienie jej ostateczne, pewność jej niewzruszoną i ustalenie niezmiennie na ziemi.

Ale dość! Niech wielką prawdę mówi sama ta książka! Tutaj jedynie, by zawarować Wrońskiego od pościgu tych wszystkich (gdyż i tacy się znajdują!), którzyby chcieli oskarżać go o nieprawidłowość względem Kościoła, i by zamknąć im nazawsze usta, przytaczam parę cytat z takiego autorytetu kościelnego, jakim jest Encyklopedia Kościelna (1913, Płock, wydana przez ks. Michała Nowodworskiego), gdzie, w bardzo obszernym i gruntownym artykule uczonego i bardzo światłego ks. Al. Dąbrowskiego, ówczesnego prof. Akad. duch. w Petersburgu, o Wrońskim (Tom XXXII, str. 301—330), wyrażona jest, między innemi, taka opinja w stosunku wyraźnym do niniejszej książki. Cytuję dosłownie:

a) „Zdaniem Wrońskiego, dogmat niczem nie jest, jeno problematem religijnym. W tem, że on jest objawiony przez Boga, zawiera się łaska Boża, rozwiązanie zaś racjonalne tego problemu należy do ludzkości i będzie stanowiło jej zasługę. Analogiczne poglądy na istotę dogmatu zaczynają dziś coraz wyraźniej kiełkować we współczesnej teologicznej literaturze katolickiej“ (str. 321).

b) „Pogląd Wrońskiego na człowieka, jako dopełniacza dzieła Bożego na ziemi, jako na żywy obraz Boga-Stwórcy, jako na Bożego współpracownika, zdaniem naszym, zasługuje na szczególną uwagę, zwłaszcza w dobie obecnej“ (str. 321).

c) „Aby Wrońskiego ocenić wszechstronnie, należy go poznać wszechstronnie. Oceniając go zaś na podstawie pojedynczych jego dzieł, można się pomylić i dojść do rezultatów zupełnie niedokładnych, już to uznając go, jako racjonalistę chrześcijańskiego, już to — jako gnostyka, już to — jako mistyka, już to — jako filozofa, już to — jako fachowego uczonego, i t. d., gdy tymczasem w rzeczywistości

Wroński był czymś niezrównanie wyższem ponad wszystko, a mianowicie, filozofem chrześcijańskim o niezmiennie szerokich poglądach, które mu dały możność ująć w jednej olbrzymiej syntezie całość wiedzy ludzkiej. Za pomocą tych poglądów, jakby skrzydeł, Wroński wzbił się w takie niedostępne wyżyny abstrakcji, że stamtąd, dla jego oka duchowego, znikły wszelkie sprzeczności“ (str. 329).

Taka jest opinia praworządna Kościoła, pieczęcią Cenzury kościelnej zatwierdzona, o Wrońskim i jego książce nieniejszej, którą, dla uczczenia 150-tej rocznicy urodzin i 75-tej rocznicy zgonu tego największego oświeciciela ludzkości, wydaje dziś Instytut Mesjaniczny imienia Hoene-Wrońskiego w Warszawie.

A teraz — idź, książko, między ludzi, i czyń im dobrze!

J. J.

Nota. Przecinkowanie w tej książce zachowaliśmy przeważnie według zasady słuchowo-logicznej Wrońskiego, gdzie wyodrębnia się, w każdym zdaniu, od pnia rzeczy to wszystko, co stanowi składowe jego części.

Pierwszy przekład *Listu do Papieży* Leonarda Niedźwieckiego, dziś już stanowiący rzadkość biblioteczną, ukazał się w 1891, w Paryżu (Biblioteka polska).

LIST DO PAPIEŻY

O NAGŁĄCEJ POTRZEBIE OBECNEJ

SPEŁNIENIA RELIGJI

*List, skierowany 14 Czerwca, w dniu otwarcia Conclave, do
przyszłego Papieża, następcy Grzegorza XVI-go.*

Najświętobliwszy Ojczel

Ktokolwiek jesteś, prześwietny prałacie, którego Duch Święty, w dniu tym uroczystym wezwania jego przez Książąt Kościoła, przeznaczają na stolicę papieską katolickości, przyjmij tu zgóry mój hołd korny, i potwierdź, błagam Ciebie, przeczucie pobożne, jakiego doznaję, dziś właśnie, co do przyszłości sławetnej naszej świętej religji, czując się przejętym ideą, że Opatrzność przygotowała zda się tę przyszłość stanowczą na czas Twego najwyższego sterownictwa apostołskiego Kościoła Jezusa-Chrystusa. To oto w rzeczy samej przeczucie pobożne skłania mnie dzisiaj do skierowania do Waszej Świątobliwości, jako do właściwego przeznaczenia, pisma, które już w r. 1827, miałem skierować do jednego z Twoich dostojnych poprzedników, Leona XII-go, lecz czego skutecznienie okoliczności polityczne podówczas zmusiły mnie odłożyć do chwili przyjaźniejszej.

Obyż to przeczucie było prawdziwem natchnieniem Bożem, jeżeli korność moja pozwala mi podjąć takie życzenie, i obyś Ty wówczas, Najświętobliwszy Ojczy, był tym z Papieży, którego Bóg przeznaczył do tego końcowego i zwycięskiego spełnienia religji!

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem

WASZEJ ŚWIĄTOBLIWOŚCI

najniższym, najuleglejszym
i najpoddańszym sługą

Hoene-Wroński.

Nota. — Podajemy tutaj ten list, przeznaczony dla Leona XII, tak jak został on napisany w r. 1827, i tak jak w tym czasie był on znany znakomitemu duchownemu, wówczas księdzu Fayet'owi, dzisiaj biskupowi orleańskiemu. W owym czasie, nie wydaliśmy jeszcze żadnego z dzieł, dotyczących filozofji absolutnej, która, przez łączność, jaką zakłada pomiędzy religją i filozofją, ustanawia MESJANIZM, to jest, doktrynę, mającą za przedmiot główny ziszczenie celów absolutnych człowieka, przyobiecanych przez Mesjasza. Toteż, w Liście tym do Leona XII, ograniczyliśmy się do oznajmienia nowej doktryny pod zwykłym mianem FILOZOFJI ABSOLUTNEJ; albowiem, słowa MESJANIZM nie należało jeszcze wygłaszać, gdyż dzieła, które dziś uprawniają wzniosłe to wymianowanie, nie ukazały się jeszcze naówczas. Wszelako, dzieła te, a zwłaszcza wzniosłe ich wyniki, są tam wygłoszone pozytywnie; i otrzymuje się tedy rękojmię obietnic naszych przez obecne wytworzenie rzeczywiste dzieł, o których mowa, a zwłaszcza ich wyników, tak stanowczych dla ziszczenia przeznaczeń absolutnych człowieka.

Do listu tego, przeznaczonego dla Leona XII, miało być dołączone, w formie tablic, rozwinięcie się historyczne ludzkości, stanowiące FILOZOFJĘ HISTORJI, tak jak wytwor-

rzyliśmy tę filozofję specjalną w r. 1840, w drugim tomie Mesjanizmu, mianowicie, w *Metapolityce mesjanicznej*, i tak jak ją streściliśmy wówczas w tablicy oddzielnej i ogólnej. Bezużyteczna więc odtwarzać tu tę filozofję historii, tem bardziej że, w pierwszych tablicach, w tych, które zostały dołączone do Listu do Leona XII, potrzeba było, by nie pozostawiać nic dowolności, iść za porządkiem chronologicznym, jako że PRAWO STWORZENIA, a przeto metoda genetyczna, która jest metodą naczelną całej naszej filozofji absolutnej, metodą, z której pomocą właśnie mogliśmy odsłonić prawdziwą tę filozofję historii, nie była jeszcze wytworzona wówczas przez mesjanizm. Wszelako, by uzupełnić tę filozofję historii, przynajmniej dla faktów, oznajmionych w tablicach, o których mowa, należy dołączyć do nich cechy odrębne różnych okresów historycznych, tak jak są one teraz wyprowadzone metodycznie w *Pro-dromie* i w *Prolegomenach do Mesjanizmu*, a zwłaszcza w *Metapolityce mesjanicznej*, gdzie filozofja ta absolutna historii została wytworzona ostatecznie.

List, napisany w Styczniu 1827 i przeznaczony dla Papieża Leona XII-go.

וְהָאֵלֹהִים

(TOC-TO PRAWO)

Najświętobliwszy Ojcze!

Masz przed sobą, we wszystkich rozgałęzieniach, postępy rozwoju ludzkości. — W ten oto sposób człowiek szukał i szuka jeszcze ziszczenia swych wzniosłych przeznaczeń, i w ten oto sposób istotnie ziemia kroczy ku celowi swego istnienia; albowiem, kresem stworzenia nie może być nic innego, jak spełnienie się samorzutne istoty rozumnej. Co większa, nagłem jest mi odsłonić Waszej Świątobliwości, iż, aby odpowiedzieć szczytnemu swemu powołaniu, człowiek musi, przez się, odkryć prawdę abso-

lutną, i poznać w ten sposób istotę Stwórcy, iżby zdobyć władzę nieskończoną stworzenia się własnego, t. j., nieśmiertelności, której nie może osiągnąć żadnym innym sposobem.

Wielki ten i poważny cel stworzenia, dar ten niewysłowny i jedyny godny dzieła Boga, sam jeden też może uprawnić to wszystko, co jest ważnego i świętego w czynnościach ludzkich. Tak oto, dociekania naukowe mają cenę rzeczywistości o tyle tylko, o ile mogą prowadzić do odkrycia prawdy absolutnej, i moralność otrzymuje swą godność dlatego tylko, że jest jedynym warunkiem ładu społecznego, przy którym to odkrycie stanowcze jest możliwe. Ztąd właśnie pochodzi, że skłaniamy się przed świątynią nauk, że szanujemy władzę polityczną, ustanowioną dla rękojmi zewnętrznej moralności, i że pochylamy się tak głęboko przed religią, która, w prawdziwym swem ustanowieniu Bożem, starając się ziścić na ziemi Królestwo Boże, nie ma i nie może mieć innego celu, jak cel Boga samego, t. j., spełnienie samorzutne człowieka przez własne odkrycie tego, co jest absolutnem, iżby uwolnić go od panowania zła, i prowadzić go ku nieśmiertelności, którą dać mu może jedynie to odkrycie.

Te oto również względy wysokie usprawiedliwiają, w moich oczach, śmiałość, powziętą przezemnie, przedstawienia Tobie, Najświętobliwszy Ojcze, tego postępowego pochodzenia rodzaju ludzkiego, przez który, zbliżając się ciągle do prawdy, dopełnił on woli Stwórcy. — Przedmiotem głównym, jaki sobie zamierzam, jest okazanie, jak, przez rozwój kolejny tego ogromu prac, pozornie tak bezładnych, człowiek szedł bardzo systematycznie ku swemu wielkiemu celowi, ku odkryciu prawdy niewarunkowej, które FILOZOFJA ABSOLUTNA, umieszczona na kresie tych postępów, winna uiścić nareszcie. Postrzegamy w ten sposób nowe i wielkie dobrodziejstwo Opatrzności, widząc, że wysiłki te mnożne ludzi oświeconych wszystkich wieków, wysiłki, które uważano jako tyleż zbłąkań umysłu ludzkiego, były częściami całkowitych postępów rozumu, a przeto koniecznymi do spełnienia naszych przeznaczeń, doprowadziły one bowiem, we wznoszeniu się swem postępowem, przez wszystkie punkty

ogłądów, z jakich prawda może być ogarniana, do punktu widzenia absolutnego, z którego wreszcie to odkrycie stało się możliwem.

Co do tego odkrycia ostatecznego prawdy niewarunkowej, nie mówiąc tu nic o jego czasie, ograniczę się, by wycechować filozofję absolutną, której jest ona przedmiotem, do podania XXI problematów, jakie w posłannictwie swem ma ona rozwiązać, a jakich przedmioty odnośnie stanowią widocznie warunki zasadnicze samej tej PRAWDY ABSOLUTNEJ; problematy, które ośmielałem się dołączyć do tego listu, by służyły za posadę tego wszystkiego, co winienem oznajmić Waszej Świątobliwości (*). — Mniemam, że te warunki, cechujące prawdę absolutną, które, po raz pierwszy, wykreślają wreszcie istotę samą filozofji, są dosyć wielkiej wagi, by zająć żywo, w tym momencie tak krytycznym dla ładu społecznego, nie tylko ludzi państwowych, ale zwłaszcza i słuzebników religji.

Niezaprzeczalnem jest, w rzeczy samej, że, w dążności obecnej mas spornych ludzkości, świat cywilizowany jest zagrożony ruiną nieuchronną. Miałem pierwszy tę smutną wygraną oznajmienia, już w 1818, w dziełku, zatytułowanem *Sfinks*, zasad pozytywnych tej ANTYNOMJI SPOŁECZNEJ, wynikającej z zasad sprzecznych samego rozumu, pod warunkami doczesnemi, pod jakimi człowiek może go sprawować na tym świecie (**). Można było poznać wówczas źródło, postępy i kres fatalny tej sprzeczności koniecznej w rozumie człowieka, a przeto i prawa zgubne, za którymi idą niewstrzymanie stronnictwa wrogie, jakie się utwarzają w ten sposób w ludzkości. — Kto tedy, zgłębiając takie zasady, byłby tak nieroztropny, by chciał hamować to przeciwieństwo konieczne, stanowiące dzieło Stwórcy w widoku przeznaczeń człowieka? I kto by zwłaszcza mógł wówczas oszukiwać sam siebie, iżby aż mniemał, że zna te przeznaczenia wysokie? —

(*) Te XXI problematów filozofji absolutnej są teraz wytworzone w *Prolegomenach do Mesjanizmu* (przekł. polski, Tom I, str. 58-71).

(**) Te zasady antynomji społecznej są teraz wyprowadzone w *Pro-dromie Mesjanizmu* i w większości dzieł mesjanicznych późniejszych.

Według warunków, cechujących prawdę, które pozwoliłem sobie oznajmić tutaj, oczywiście jest, że jedna tylko filozofia absolutna, jeśli się kiedy ukaże, będzie mogła oświecić ludzkość co do tego stanu krytycznego jej pędu obecnego.

I żby dać, zarazem, i dowód pozytywny i przykład uderzający niebezpiecznych zboczeń dwóch stronnictw, które, wskutek takich zasad, składają świat cywilizowany, winniem błagać Waszą Świątobliwość, by zatrzymała swój wzrok na dwóch wygaśnięciach kolejnych filozofji, tak jak są one wyprowadzone w tablicach tu dołączonych. Zobaczysz tam, naprzód, że po tryumfie chrześcijaństwa, w trzecim okresie historycznym, stronnictwo, idące tylko za głosem uczucia, odepchnęło wszelką wiedzę i rozwinęło w ten sposób na ziemi okropne barbarzyństwo, które, pomimo chwały religji, błyszczącej wówczas najwyższym swym blaskiem, jest tak mocno sprzeczne z prawdziwymi przeznaczeniami istot rozumnych, iż byłoby bluźnierstwem uważać ten stan ludzkości za będący celem Boga w stworzeniu człowieka. Zobaczysz tam, następnie, że po tryumfie idej wolnościowych, przy końcu czwartego okresu historycznego, stronnictwo przeciwnie, idące tylko za głosem poznania albo rozumu doczesnego, odepchnęło wszelkie uczucie religijne i rozwinęło w ten sposób, u progu nieszczęsnej rewolucji francuskiej, straszne nadużycie cywilizacji, które, z kolei, pomimo chwały nauk, błyszczącej wówczas najwyższym swym blaskiem, jest znowu tak sprzeczne z prawdziwymi przeznaczeniami człowieka, iż byłoby nieprawieniem uważać je za cel istnienia istot rozumnych.

Cóż tedy? Wróćmy dzisiaj do dawnego barbarzyństwa pierwszych wieków chrześcijaństwa, by przejść znowu następnie po raz wtóry do współczesnego nadużycia nauk i cywilizacji? I, dając się w ten sposób bujać nieustannie, mieliżbyśmy przez to spełnić nasze przeznaczenia na ziemi? — Albo raczej, miałżeby to koniec świata nadejść rychło, jak wierzą w to niektórzy ludzie uczciwi, którzy czują odrazę do rozpoczynania tej igry okrutnej?

Nie, bez wątpienia; ani jedna, ani druga z tych postaci dzieła Bożego nie byłaby chwalebna dla Stwórcy; albowiem, tak z jednej, jak i z drugiej z tych postaci, wynikałby tylko zły owoc stworzenia. — Twe światła osobiste, Najświętobliwszy Ojcie, pozwalają mi rzec tutaj, w przedsięwzięciu do filozofji absolutnej, że jeden jest dziś tylko sposób wyciągnięcia ludzi z przerażającej tej gmatwaniny, i do spełnienia w ten sposób widoków Stwórcy. Sposobem tym, bardzo prostym, jak wszyscy się na to zgodzą napewno, jest **ODKRYCIE PRAWDY**.

Wszelki inny sposób zbawienia rodzaju ludzkiego od grożącej mu ruiny byłby obecnie bez żadnej skuteczności. — W rzeczy samej, byłoby to próżnem, gdyby chciano dzisiaj, środkami znanymi, zgotować tryumf wyłączny **WIERZENIU** religijnemu, a, z niem, łaadowi politycznemu, **ZALEŻNEMU OD BÓSTWA**; i byłoby to zarówno próżnem, gdyby chciano, środkami znanymi, zgotować na nowo tryumf wyłączny **NIEDOWIARSTWU** religijnemu, a, z niem, i łaadowi politycznemu, **ZALEŻNEMU TYLKO OD LUDZKOŚCI**. Prawie całość świata cywilizowanego wymaga dziś **PEWNOŚCI** zamiast **WIERZENIA**; i naodwrot, ta sama większość świata cywilizowanego poczyną już domagać się **ZASAD ABSOLUTNYCH** zamiast zwykłych **FAKTÓW MATERJALNYCH** świata fizycznego. Taka jest dzisiaj uprawa umysłowa rodzaju ludzkiego; i uprawę tę winien on właśnie, naprzód, religji, która wskazała człowiekowi nieśmiertelność, jako kres jego spełnienia, i, następnie, naukom, które ziściły pierwszy ten stopień takiego spełnienia ostatecznego.

Należałoby tedy cofnąć cały rodzaj ludzki, by stracić go ze szczebla obecnego jego kultury do jego pierwotnego nieokrzesania. Ale, byłoby to, zarazem, i bezużyteczne, i niemożliwe. — Byłoby to bezużyteczne, powiadam, albowiem, gdyby nawet się doszło do pogrążenia ludzkości w jej pierwsze nieokrzesanie, gdzie **WIERZENIE** religijne, bez żadnej **PEWNOŚCI**, byłoby wystarczającym dla dążności ograniczonej rozumu nieuprawnego, wyszłaby ona z tego stanu, właśnie za pomocą naszej świętej religji, jak to już raz uczyniła, by

dojść do swej kultury obecnej. I, co trzeba dobrze zauważyć, ludzkość wyszłaby wówczas z tego nowego dziecięctwa przez wszystkie szczeble, przez które, jak to wskazują tablice tu dołączone, doszła już po raz pierwszy do punktu, gdzie dziś się znajduje. Jest to porządek nieodmienny Boży, i, zaiste, Wasza Świątobliwość jest zbyt bogobojna i zbyt oświecona, by nie przewidywać, że, jeżeli tak jest istotnie, niemasz zgoda potęgi, która mogłaby zniszczyć lub przynajmniej skrzywić ten wieczny porządek. — Ale, powiadam nadto, powrót ten do nieokrzesania pierwotnego rodzaju ludzkiego byłby dziś nawet niemożliwy, albowiem więcej, niż połowa świata oświeconego, otrzymała już rękojmię polityczne, nader potężne, przeciw temu powrotowi, nietylko bezużytecznemu, lecz nadto bezbożnemu, gdyż jest sprzeczny z wyrokami Stwórcy. Gdyby tedy istniały Państwa pośród świata cywilizowanego, które, z racji swej bogobojności, by zatrzymać wylew obecny niedowiarstwa religijnego i jego zgubnych skutków, podjęłyby środki, dążące do sprowadzenia naszego rodzaju, mniej lub więcej, ku nieokrzesaniu pierwotnemu, wyciągnęłyby one tylko smutny uszczerbek umieszczenia się poza równowagę z Państwami oświeconymi, i utracenia w ten sposób nietylko swego stopnia politycznego, ale nadto i nieuchronnie, przez niższość swą wzrastającą, wszystkich rękojmi swej niepodległości.

Jest tedy niezaprzeczonem, powtarzam, iż niemasz żadnego innego środka, prócz odkrycia prawdy, dla zapobieżenia ruinie, na którą świat cywilizowany jest dziś wystawiony nieuchronnie. — Ale, nie jest to owa prawda uludna, jakiej niektóre sekty mistyczne, nadużywając łatwowierności swych adeptów, roszczą sobie być zachowawcami; nie tę oto, powiadam, fałszywą prawdę należy dzisiaj roztoczyć, by zbawić świat od ruiny. Wiem pozytywnie, i mógłbym tego dowieść dokumentami autentycznymi, że, na srom Europy, ci oto sekciarze mistyczni, w niebezpieczeństwie obecnem, używają oparcia wiotkiego stronnictwu politycznemu, uszykowanemu od strony ołtarza i tronu. Aliści, co mogą wiedzieć ci ludzie, tak cofnięci w kulturze swej umysłowej, że nie rozumieją nawet rozwoju rozumowego naszego umysłu, i że

wyobrażają sobie, jak za czasów, gdy wiedza nie była jeszcze zdobyta przez ludzkość, że wszystka prawda przychodzi od nas przez wlew zewnętrzny; co jest właśnie wręcz przeciwnie cesze istotnej prawdy właściwej, która może być nabyta tylko przez ćwiczenie samorzutne rozumu ludzkiego! Toteż, głęboka ich niewiedza pod wszelkimi względami wskazuje dostatecznie, co warta jest prawda, której się głoszą zachowawcami. Godni potomkowie gnostyki i kabały, jak to sami wyznają, mając siebie za przechowawców owych mistycznych i śmiesznych wykładów Biblii, gdyby mieli możliwość, sprowadziliby tylko barbarzyństwo, jakie ich poprzednicy sprowadzili już raz na świat; gdyż, jak to wskazują tablice tu dołączone, oni to, wciskając się do religii, spowodowali owe liczne herezje, któremi chrześcijaństwo było zarażone w tych czasach; herezje, które wywołały w sposób naturalny barbarzyństwo tych czasów, barbarzyństwo, przez które dokonano się pierwsze wygaśnięcie filozofji, a, z nią, wszystkiej prawdy u ludzi.

Nie, nie tę to prawdę zwodniczą należy rozwinąć dzisiaj. Zgoła przeciwnie, należy zepchnąć ją w nory, gdzie tak długo ukrywała swój wpływ szatański. Prawda, którą trzeba podać w tej chwili, winna być czysto rozumowa, jak prawda nauk i wszystkich dociekań filozoficznych wogóle, t. j., prawda, którą można przekazywać ludziom przez dowody ściśle, nie zaś przelewać ją rzekomemi operacjami nadprzyrodzonymi. Aliści, nie tę to również prawdę czysto względną, którą zadawalano się do dzisiaj w naukach i filozofji, nie tę to, powiadam, prawdę warunkową, zależną od więzów naszego rozumu doczesnego, odkryć należy. Prawdę oto absolutną, tę prawdę niewarunkową, która istnieje przez się, należy odsłonić ludziom. Należy tedy odkryć zasadę czysto rozumową, t. j., zasadę wiedzy, która byłaby niezależną od wszelkiego spółudziału z uczuciem, i wogóle od wszelkiego wpływu obcego samemu rozumowi; i należy nadto, żeby zasada ta była absolutna, t. j., taka, by zakładała przez się, bez żadnej dedukcji obcej, swą prawdę niewarunkową i swą rzeczywistość niezniszczalną. I z tej oto zasady, źródła wszelkiej prawdy i wszelkiej rzeczywistości na świecie, nie wyłączając prawdy

i rzeczywistości Bożej, z tej to zasady absolutnej, powiadam, należy wyprowadzić dzisiaj całe stworzenie, a, z niem, przeznaczenia człowieka, by zachować rodzaj ludzki od ruiny, jaka mu grozi.

Otóż, jak Wasza Świątobliwość może już to przewidywać, w tem ci tkwi, bez najmniejszego zastrzeżenia, nieskończone zadanie filozofji absolutnej, tej filozofji, która, w tablicach będących przed Jej oczyma, jest kresem rozwoju ludzkości na tym globie. — Nie mogę, w liście tym, oznaczać wszystkich części doktryny tej absolutnej, zwłaszcza pod względem dedukcji ścisłej postępowych ogniw stworzenia, od rzeczywistości najwyższej Swórcy, która się wytwarza przez się, aż do rzeczywistości przelotnej ostatnich tworów, która istnieje tylko warunkowo. Muszę się ograniczyć tutaj do wskazania wysokich powinności tej filozofji wyższej w tem, co się tyczy religji i polityki, od których zależy obecnie los ludzkości, a które, właśnie z tej racji, są pobudkami głównymi, ośmielającemi mnie, Najświętobliwszy Ojcze, do przedstawienia Tobie tych ważnych powinności. — Oto są one:

Naprzód, co się tyczy religji, duchowej tej rękojmi moralności, tak bardzo dziś zapoznanej, filozofja absolutna winna spełnić te święte słowa Pisma:

„Paracletus autem Spiritus Sanctus, quem mittet Pater in nomine meo, ille vos DOCEBIT omnia, et SUGGERET vobis OMNIA, quaecumque dixero vobis.“
(Lecz pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pošle w imię moje, on was wszystkiego NAUCZY, i PRZYPOMNI wam WSZYSTKO, cokolwiekbym wam powiedział).

(Św. Jan, XIV, 26).

„Cum autem venerit Paracletus, quem ego mittam vobis a Patre, Spiritum VERITATIS, qui a Patre procedit, ille testimonium perhibebit de ME“ (A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca,

Ducha PRAWDY, który od Ojca pochodzi, ten o MNIE świadectwo dawać będzie).

(Św. Jan, XV, 26). JESUS.

Tak tedy, wniosła ta doktryna winna, przedewszystkiem, dowieść niezłomnie początku Bożego OBJAWIENIA chrześcijaństwa, konieczności nieodzownej tego świętego związku z Bogiem, i celu świętego Stwórcy w tym kierunku nadprzyrodzonym ludzkości ku wielkim jej przeznaczeniom, nie czyniąc zamachu na pełnię zasługi, jaka jest wymagana dla ich zdobycia. Winna ona, następnie, wyprowadzić tak samo, nietylko w sposób naukowy i ścisły, ale nadto w sposób absolutny, wszystkie części składowe religji, a mianowicie, dogmaty i przepisy, jak również sakramenty i nawet najgłębsze tajemnice („on was wszystkiego NAUCZY“). Z pomiędzy tych dogmatów winna zwłaszcza dowieść nieodparcie podstawowego dogmatu naszej religji, t. j., BOSKOŚCI Jezusa-Chrystusa („ten o MNIE świadectwo dawać będzie“). Winna ona, wreszcie, odsłonić przeznaczenia dalsze Chrześcijaństwa, odkrywając znaczenie absolutne dogmatów i przepisów religijnych; znaczenie, którego święta ta religja nie potrzebowała rozwijać do dzisiaj, a z którym winna będzie odtąd, gdy pewność religijna zastąpi zwykłe wierzenie, posuwać dalej swój kierunek najwyższy ludzkości („i PRZYPOMNI wam WSZYSTKO“).

Wasza Świątobliwość może widzieć w ten sposób, czego winniśmy oczekiwać dla religji ze strony filozofji. — Uzna przez to, że, będąc daleka od uroszczeń zarozumiałej reformy, doktryna ta wyższa ma, przeciwnie, umocnić to wszystko, co jest założone przez naszą starą religję. I w rzeczy samej, byłoby to bardzo złem poleceniem się dla doktryny głosić, że ma ona odmieniać to, co tak wielka ilość ludzi, zarówno oświeconych, jak i szanownych, uświęciła rozmyślaniami w ciągu tylu wieków. Nie, nie takie zgoła bezrozumne jest uroszczenie filozofji absolutnej. Jedynym względem nowym, jaki winna ona wprowadzić do religji, albowiem trzeba przecie coś zrobić dla niej, kiedy się uznało niezaprzeczenie, że, w swych obrębach obecnych, gdzie ogranicza się do zwykłego wierzenia, jest ona niewystarczająca dla

powszechności ludzkiej, która domaga się dziś pewności, a domaga się jej nieodparcie; jedynym względem nowym, powiadam, jaki filozofja winna wprowadzić do religji, jest zamiana, przez sposoby ściśle naukowe, zwykłego WIERZENIA religijnego na prawdziwą PEWNOŚĆ wiedzy; zamiana, której naglącej potrzeby ostatecznie nikt nie ośmieli się zaprzeczyć przed Bogiem. I tylko przez to wzniesienie się do pewności, dogmaty i przepisy naszej świętej religji, bez powiększenia ani zmniejszenia ich liczby, winny otrzymać swe rozwinięcie absolutne, które jest tak naglące dla przeznaczeń dalszych Chrześcijaństwa. — Bądź jak bądź, Kościół z zadowoleniem tylko może widzieć wysiłki, przez jakie rozum stara się wnieść, na najwyższy stopień pewności, naszą świętą religję, którą niedowiarstwo mniema mieć prawo odrzucać dzisiaj. Zresztą, jak to już powiedziałem we *Wstępie do Sfinksa*, pod władzą tylko kościelną prawdy te absolutne będą mogły i będą winny założyć się ostatecznie (*). — Zawsze-c prawdą jest, i nawet niezaprzeczalną, że filozofja absolutna MOŻE zamienić WIERZENIE religijne na prawdziwą PEWNOŚĆ wiedzy, i że MOŻE ona tym sposobem sprowadzić niechybnie, do obrębu Kościoła, tych wszystkich, którzy z niego zboczyli, a których liczba, mimo największych wysiłków, urastałaby koniecznie coraz bardziej, bez tego okazania niewarunkowego prawd religijnych. Wasza Świątobliwość raczy uznać, w rzeczy samej, że, jeżeli filozofja, o której mowa, spełni wysokie oczekiwanie, jakie obwieściłem, niedowiarstwo religijne zniknie z tego globu tak dalece, iż w oczach naszych ci nawet, którzy są nieprzyjaciółmi jawnymi Kościoła Jezusa-Chrystusa, staną się najgorliwszymi jego stronnikiemami (**).

(*) W *Prolegomenach do Mesjanizmu*, warunki te założenia ostatecznego prawd absolutnych, dotyczących religji, pod władzą kościelną, są teraz ustalone stanowczo i w sposób wykluczający nazawsze wszelką reformę religijną poza obecną władzą wyznań chrześcijańskich istniejących.

(**) Wysokie to oczekiwanie religijne jest już spełnione obecnie w *Prolegomenach do Mesjanizmu*.

Co się tyczy następnie polityki, tej cielesnej rękojmi moralności, tak bardzo dziś zeszkaradzonej, filozofja absolutna winna, przede wszystkim, dowieść niezłomnie absurdu domniemanych UKŁADÓW SPOŁECZNYCH, na których, wskutek nadużycia cywilizacji nowoczesnej, chciano opierać prawność jurysdyczną Państw; i winna tym sposobem, odparowując, okazać, z całą ścisłością rozumu, początek Boski władzy politycznej. Winna, następnie, wyprowadzić, zawsze w sposób absolutny, wszystkie części składowe Państwa, a mianowicie, atrybucje podstawowe i cechy zasadnicze zwierzchności i ministerstw, prawodawstwa i magistratury, jak również wszystkich wydziałów administracji, aż do ostatnich zebrań ławniczych gmin. Winna ona, zwłaszcza, w wywodzie tym wyższym stosunków pomiędzy władzami politycznymi, okazać dowodnie niewystarczalność tej RÓWNOWAGI MECHANICZNEJ, którą polityka nowożytna chciała zastąpić wszystkie siły moralne i Boskie ładu społecznego. Winna ona również, nie chcę bowiem niczego ukrywać, okazać, zawsze dowodnie, że Święte-Przymierze, ten wysoki pomysł Cesarza Aleksandra, sławetnej pamięci, przeznaczone do zastąpienia, przynajmniej w części, niewystarczającej równowagi Państw, jest, swoją drogą, niewystarczającym jeszcze dla rękojmi sprawiedliwości w stosunkach zewnętrznych ludów. Winna ona, wreszcie, odsłonić przeznaczenie absolutne ładu politycznego, i wskazać przeto jego cel ostateczny, do dziś dnia zapoznany, według którego jedynie będą musiały urządzić się wszystkie stosunki Państw, zewnętrzne i wewnętrzne, by zbawić ludzkość od jej antynomji obecnej, której zasady sprzeczne podkopują aż do fundamentów jej istnienie; cel ostateczny, który, będąc daleki od nakładania obowiązku przymusowego na członków Państw, nada im, przeciwnie, jako zaszczyt, miano poddanych zwierzchności Boskiej.

Wasza Świątobliwość może widzieć tedy, ponadto, czego winniśmy oczekiwać, dla polityki, ze strony filozofji absolutnej. — Pozna Ona przeto również, że, będąc daleka od wywoływania zbrodniczych rewolucyj, doktryna ta wyż-

sza winna, przeciwnie, sprowadzić ludy do uznania Boskiego początku zwierzchności; i winna, zwłaszcza, sprowadzić je do tego w sposób taki, iżby nie mogły już nigdy zapoznać jej, albowiem oto z całą ścisłością rozumu, nie zaś z prostem przeczcuciem moralnem, wysoka ta prawda zostanie od-
tąd dla nich zdobyta ostatecznie. Jedynym względem nowym, jaki filozofja absolutna winna wprowadzić do polityki, albowiem trzeba ci również coś zrobić dla niej, kiedy dwa wrogie stronnictwa, równe siłami i racjami, spierają się dzisiaj, a spierają się na zabój, o początek, o rząd i o kres prawodawstwa ludzkiego; jedynym względem nowym, powiadam, jaki wysoka ta doktryna winna wprowadzić do nauki i do sprawowań Państw, jest odmiana OPINIJ politycznych, które same jeszcze rządzą światem, na PRAWDY ściśle dowiedzione. I znowu oto wznosząc w ten sposób, do pewności niewarunkowej, zasady istnienia Państw, filozofja absolutna będzie mogła odsłonić ich cel najwyższy, i będzie mogła przeto zawiesić odrazu niszczącą tę antynomję, która zagraża obecnie zagładą nieuchronną. Wasza Świątobliwość raczy uznać, w rzeczy samej, że, jeżeli filozofja, o której mowa, spełni tak samo wysokie oczekiwanie, jakie obwieściłem dla ładu społecznego, spory polityczne, które się wszędy zaczyniają, i które wkońcu wydadzą koniecznie zgubne niesnaski, ustaną przez się i ustąpią tedy miejsca harmonji powszechnej, wybitnie przyjaznej dla dalszych postępów ludzkości (*).

Aliści, wyniki tak wielkie, albo raczej tak cudowne, są li możliwe dla człowieka? — W tem właśnie tkwi zagadnienie ważne użyteczności czy też nieużyteczności samego stworzenia. — Gdyby człowiek, jako istota rozumna, nie mógł osiągnąć tego celu, zawartego w jego przeistocie, stworzenie świata byłoby bezsprzecznie bezużyteczne, jawnem jest bowiem, że nie możnaby mu wyznaczyć żadnego inne-

(*) Wysokie to oczekiwanie polityczne jest także spełnione już obecnie w *Metapolityce mesjanicznej*, i, dla dalszych rozwinięć, w dziełach mesjanicznych, stosujących się do tego przedmiotu.

go celu, godnego Stwórcy. Co większa, obietnice boskie, jakie nam przekazuje religja, pozostałyby bez żadnej rzeczywistości, gdyż człowiek nie mógłby, w rzędzie stworzenia, spełnić warunków nieodzownych, by zdobyć nieśmiertelność, która mu jest obiecana.

W rzeczy samej, wszelki inny cel, jaki chcieliby wyznaczyć stworzeniu, jakkolwiekby byłby uświęcony pozornie, byłby w rzeczywistości, zarazem, i poniżej władz nieskończonych istoty rozumnej, i poniżej mądrości nieskończonej Boga. — We wszechmocny swej, Stwórca nie mógł powziąć nic innego, co byłoby godnem Jego, jak tylko wytworzenie istot niewarunkowych, któreby, na wzór Jego, dopełniły same swego stworzenia, i któreby, „stworzone w ten sposób na obraz Jego“, jak to powiada Pismo Św., dały sobie, jak On, swą nieśmiertelność. Otóż, dar ten niebiański, jaki nam obiecuje religja, t. j., ISTNIENIE SAMO PRZEZ SIĘ, na tem bowiem polega NIEŚMIERTELNOŚĆ, jest naturalnie możliwe tylko SAMO PRZEZ SIĘ; i zaiste, zastanowiwszy się maluczko, pojmie się, że władza tego stworzenia się własnego nie może być absolutnie zdobyta w inny sposób, jak przez odkrycie prawdy, która jedna tylko może prowadzić do poznania wewnętrznego Boga, przez którego istnieje wszelkie stworzenie.

Niezaprzeczalnem jest tedy, że filozofja absolutna, która winna ziścić to odkrycie prawdy niewarunkowej, i która, przez to samo, jest tutaj oznajmiona, jako kres rozwoju ludzkości, jest nie tylko możliwa dla człowieka, lecz nadto nieodzowna w rzędzie stworzenia. Inaczej, dzieło to mające statyczne Boga nie miałoby żadnego celu, i obietnice uroczyste religji byłyby bez żadnej rzeczywistości, a to jest nieodzownością. — Wiem ci ja bardzo dobrze, że wysokie te rozważania, tak wewnątrznie związane z losem samym religji, nie są jeszcze do użytku wszystkich, właśnie dlatego, że filozofja absolutna, o której mowa, jedna tylko, przez wywód systematyczny, będzie mogła dać im całą popularność, do jakiej są one zdolne. Ale, brak ten pojętności popularnej nie przeszkadza bynajmniej, by prawda tych rozważań nie była już niezaprzeczalna.



Tem niemniej, rękojmia wyższa staje się konieczną dla tego rzędu prawd, jeżeli już nie do założenia ich nieodzownego istnienia, to przynajmniej — by mieć dowód materialny ich możliwości. I, pod tym względem, nic innego nie może dać nam lepszej rękojmi, jak prawodawstwo nauk, sprawione przez filozofję absolutną. W rzeczy samej, zasady pierwsze nauk, które są przedmiotem jej prawodawstwa, wiążą się widocznie z tym rzędem transcendentnym prawd, o których mowa. Filozofja absolutna winna tedy, dla uprawnienia swej wszechmocy w dziedzinie prawdy, dać filozofję czyli prawodawstwo wszystkich nauk, nie w sposób luźny i ułudny, lecz w sposób określony i użyteczny dla nauk odnosnych, t. j., winna ona założyć pozytywnie wszystkie ich zasady pierwsze i wszystkie ich prawa podstawowe. — To też rzeczywiście zrobi filozofja absolutna (*). Co większa, zrobiła już to ona, przynajmniej we wszystkich punktach istotnych, dla pierwszej z nauk, dla MATEMATYKI, jak tego dowiedziemy ściśle, przedstawiając, w PROGRAMIE NAUKOWYM, który ukaże się w następstwie tej zapowiedzi filozofji absolutnej, wykład szczegółowy wysokiej tej rękojmi (**).

Tak tedy, łącząc do wagi wielkiej celu tego listu dowód dostateczny rzeczywistości widoków, jakie są w nim wyłożone, pozwoliłem sobie, Najświętobliwszy Ojczy, przedstawić je tutaj Tobie.

Twoje osobiste światło dopełni, czego zakres tego utworu nie pozwolił mi rozwinąć; i jestem pewien, że, przejęta przeświadczeniem, Wasza Świątobliwość odczuje to wszyst-

(*) Dopełniła ona tego w pierwszym oddziale niniejszego dzieła, wytwarzając tam, w całym rozwinięciu, reformę matematyki, jako prototyp reformy ogólnej nauk.

(**) Ten to *Program naukowy* został wytworzony w pierwszej części pierwszego oddziału niniejszego dzieła. I stwierdza się w nim rzeczywiście, z jednej strony, to wszystko, co, dla rękojmi pozytywnej filozofji absolutnej, wytworzyliśmy już w matematyce, w czasie tego listu do Leona XII, i, z drugiej strony, to wszystko, co, dla tej samej rękoj-

z prawdami absolutnemi, jakie ośmieliłem się oznajmić Ci, Najświętobliwszy Ojcie, z tak wielkiem naleganiem, a jakich założenie jest rzeczą konieczności tak naglącej dla ocalenia rodzaju ludzkiego od ruiny, na którą jest on dziś wystawiony nieuchronnie. — Wasza Świętobliwość uzna lepiej jeszcze tę niezaprzeczną dążność naszej świętej religji ku prawdom absolutnym, o których mowa, skoro raczy wysłuchać, co pozostaje mi jeszcze do powiedzenia Jej o nieodzownem SPEŁNIENIU religji, jakie Pismo Święte zapowiedziało nam, a jakie ukaże w całym świetle, w sposób wyraźny, tę niezniszczalną tożsamość religji chrześcijańskiej z prawdami absolutnemi, które ludzkość ma zdobyć na ziemi.

Nasamprzód, jest rzeczą nie do zaprzeczenia, że święta nasza religja nie otrzymała jeszcze spełnienia, jakie jej Boski założyciel przepisał, a jakie proroctwa uświęcone zapowiedziały nam tak formalnie. W rzeczy samej, gdzie jest, w stanie obecnym naszej religji, rozwiązanie wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa, dotyczącego nieśmiertelności? A jednak, tenci to problemat, jak tylko com to okazał, jest prawdziwem ogniskiem światła w Nowym Testamencie; i toć to rozwiązanie tego problemu, tak stanowczego w stworzeniu człowieka, jest, również niezłomnie, jedynym przedmiotem, dla którego została ustanowiona religja chrześcijańska. Pan Nasz przyrzekł nam sam to spełnienie swej Boskiej religji w słowach uświęconych, jakie przytoczyłem wyżej. Powiedział on nam wyraźnie:

„Cum autem venerit ille SPIRITUS VERITATIS, docebit vos OMNEM VERITATEM: non enim loquetur a semet ipso; sed quaecunque audiet, loquetur, et quae VENTURA sunt, annuntiabit vobis“.

(„Lecz gdy przyjdzie on DUCH PRAWDY, nauczy was WSZELKIEJ PRAWDY: bo nie sam on od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszysz, mówić będzie i co PRZYJŚĆ MA, oznajmi wam“).

(Św. Jan, XVI, 13).

Niestety! gdzie jest on DUCH PRAWDY, który ma nas nauczyć WSZYSTKICH PRAWD i odsłonić nam CAŁĄ PRZYSZŁOŚĆ? — Powiedzą nam, że przyszedł on w Pięćdziesiątnicę? Ale Apostołowie, na których on zstąpił wówczas, nauczają nas tyleż tylko, co i Ewangelja, t. j., wielkiego problemu, założonego przez Jezusa-Chrystusa, nie zaś rozwiązania tego problemu. Powiadają nam, zresztą, sami, że otrzymali tylko dar języków do krzewienia Ewangelji:

„Et repleti sunt omnes Spiritu sancto, et coeperunt loqui variis linguis, prout Spiritus Sanctus dabat eloqui illis“.

(„I napełnieni byli wszyscy Ducha Świętego, i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch święty wymawiać dawał“).

(Dzieje Apost., III, 4).

Co większa, gdy oprzemy się na prorocत्वach Joela, nie czynią oni nawet wzmianki ani o samej prawdzie, „omnem veritatem“, ani o rozwiązaniu problemu swego Boskiego Nauczyciela, zwiastują bowiem tylko, w tych prorocत्वach, dary widzenia, snów i nowych prorocत्व:

„Et profoetabunt filii vestri, et filiae vestrae: et juvenes vestri visiones videbunt, et seniores vestri somnia somniabunt“.

(„A prorokować będą synowie wasi, i córki wasze: a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą; a starcom waszym sny się śnić będą“).

(Dzieje Apost., II, 17).

Powiedzą raczej, że Duch Święty przewodził na soborach? Niewątpliwie, ale to zawsze tylko, żeby krzewić i zakładać Ewangelję pomiędzy ludźmi, t. j., żeby objawiać im wielki problemat ich zbawienia, ale nie — żeby rozwiązywać ten problemat. Wreszcie, przyjście czy obecność na ziemi Ducha Świętego Prawdy nie ma nic do czynienia z naszym zagadnieniem; znając bowiem bardzo dobrze wielki wpływ, jaki On wywarł na postępy ludzkości, nie pytamy,

kiedy i gdzie przyszedł Duch Święty, pytamy, kiedy i jak rozwiązał on wielki problemat Jezusa - Chrystusa, który jest celem formalnym i jedynym naszej świętej religii. — Jest tedy niezaprzeczalnym, gdy nie można przedstawić nam tego stanowczego rozwiązania, że Duch Prawdy, tak jak go nam zapowiedział Nasz Zbawiciel, nie zstąpił jeszcze na ziemię.

Może też, idąc za swem zboczeniem, powiedzą protestanci, że wielki problemat Jezusa-Chrystusa, który jest bezsprzecznie ogniskiem świetlanem Nowego Zakonu, rozwiązuje się przez każdego człowieka cnotliwego, gdy on, dla spełnienia tego nowego prawa, sprawia w sobie odrodzenie moralne. — Ale, zapytamy wówczas, w jaki sposób odrodzenie to jest możliwe przy warunku grzechu pierworodnego, którym jest obciążona ludzkość? W rzeczy samej, jak jest możliwym, byśmy, w stanie obecnym naszego rozumu doczesnego, mogli uwolnić się od panowania zła w naszych maksymach moralnych, kiedy to właśnie przewaga maksymy zła, jako część uzupełniająca i nieusuwalna naszego rozumu doczesnego, stanowi ten warunek oplakany ludzkości znajdowania się pod panowaniem złej zasady? Jest tedy niemożliwym logicznie, by, przez użycie swego rozumu doczesnego, człowiek mógł się uwolnić od części składowej i rdzennej samego tegoż rozumu; i takie odrodzenie moralne, w którym człowiek uwolniłby się od swych własnych warunków za pomocą tych samych warunków, jak toby rozumieli protestanci, byłoby rzeczą na świecie najniedorzeczniejszą. Możemy tu, istotnie, zapytać z Jezusem - Chrystusem:

„Quomodo potest satanas satanam ejicere?“

(„Jakoż może szatan szatana wyganiać?“).

(Św. Mat., XII, 30).

Odrodzenie moralne człowieka, jakie niewątpliwie trzeba spełnić, by stać się godnym nieśmiertelności, jest możliwe tylko przez ORODZENIE SIĘ ABSOLUTNE, które jest problematem Jezusa - Chrystusa, a które ma za przedmiot

zasadniczy osiągnięcie nieśmiertelności. Ten oto problemat trzeba rozwiązać, by mózdz, zarazem, sprawić przejście z obecnego stanu człowieka, gdzie panuje zło, do jego stanu przyszłego i nieodzownego, gdzie będzie panowało dobro. Wtedy więc dopiero, gdy to wielkie rozwiązanie zostanie danem przez ludzkość, będzie ona mogła się chlubić, że jest uwolniona od panowania złej zasady, i że zgładziła w ten sposób swój fatalny warunek grzechu pierworodnego; w ten bowiem sposób uwolnienie to, jako przedmiot przydatkowy, ale nieodzowny, jest zawarte w wielkim problemacie Jezusa - Chrystusa, stanowiącym naszą religję.

Toteż, przed dojściem ludzkości do spełnienia religji, przez rozwiązanie problemu, jaki ona jej zakłada, żaden człowiek, jakkolwiekby wielką była jego moralność, nie może utrzymywać, że uwolnił się od wpływu zła. Człowiek cnotliwy może odepchnąć to panowanie złej zasady; może je odepchnąć tysiąckrotnie, a nawet zawsze; ale, do ostatniej chwili swego życia, zanim nie nastąpi wielkie spełnienie religji, pozostaje on pod panowaniem zła, i umiera pod tem panowaniem fatalnem, jakkolwiekby głębokimi mogły być, w tej chwili uroczystej, jego żal i jego miłość Boga, nie przestaje on bowiem być człowiekiem aż do śmierci.

Jakżeż tedy możnaby wówczas przypuszczać, że taki człowiek, KTÓRY UMIERA TAK, JAK SIĘ URODZIŁ, pod władzą złej zasady, zdoła wejść do życia wiecznego, jedynie dlatego, że nie popełnił zła, i że w ten sposób oparł się tej władzy zdrożnej? Zaiste, gdyby nawet czynić z nieśmiertelności ideę najgrubszą, uważając ją poprostu, przez analogję z życiem ziemskim, jako trwanie nieskończone szczęśliwości, środek nie byłby wówczas współstosunkowy z celem. Zresztą, byłoby zgola bezużytecznem stwarzać człowieka na ziemi, gdyby nie miał on NIC do zrobienia na niej; lepiejby go było stworzyć odrazu nieśmiertelnym, jeżeli, według tego przypuszczenia, możnaby go nim zrobić tak małym zachodem. — Toteż, św. Paweł powiada wyraźnie:

„Non EX OPERIBUS JUSTITIAE, quae fecimus nos, sed secundum suam misericordiam salvos nos fecit, per lavacrum REGENERATIONIS et RENOVATIONIS Spiritus sancti“.

(„NIE Z UCZYNKÓW SPRAWIEDLIWOŚCI, któreśmy uczynili my, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas, przez omycie ODRODZENIA I ODNOWY Ducha Świętego“).

(Do Tytusa, III, 5).

Nie! powtarzamy to z apostołem, moralność nie wystarcza do zbawienia człowieka. — A jednak oto, w tem mniemaniu błędnem, przypisując moralności skuteczność wyłączną, założono prawdziwe i dosyć rozległe NADUŻYCIE samejże cnoty:

„Qui non congregat mecum, SPARGIT“.

(„Kto nie zbiera za mną, ROZPRASZA“),

(Św. Mat., XII, 30).

nadużycie, które, pod postacią godną szacunku, było w gruncie rzeczy, nie tylko bezużytecznem dla celu, jaki mu wyznaczano, ale nawet, pod pewnemi względami, przynoszącem szkodę. Iluż to ludzi, w rzeczy samej, przez niedołęstwo występne, pozostawiło swe przeznaczenia absolutne, t. j., sam cel swego stworzenia, pieczy Stwórcy, wyobrażając sobie, iż jedną tę pieczę uprawą cnoty, podczas gdy uprawa ta nie mogła być dla nich niczem więcej, jak warunkiem, pod którym, według zamierzeń Stwórcy, winni byli sami szukać ziszczenia przeznaczeń swych nieśmiertelnych? A wieluż to innych ludzi przesadziło nawet w tem nadużyciu cnoty, dołączając do niego ćwiczenia ascetyczne i umartwienia, które, będąc dalekie od prowadzenia do celu absolutnego ich istnienia, odchyłały ich coraz bardziej od niego, osłabiając ich władze umysłowe, przez które jeden tylko człowiek może odkryć prawdę, uwolnić się w ten sposób od panowania zła i zdobyć ostatecznie nieśmiertelność?

Nie możemy tutaj, w tej prostej zapowiedzi prawd nie-warunkowych, rozwinąć wszystkich wyroków sprawiedliwości Bożej, by okazać, w jaki sposób, w postaci swej absolutnej, cnota tem niemniej i zawsze otrzymuje konieczną swą nagrodę, zaś występki nieuchronną swą karę (*). Wszystkiem, co możemy dać dostrzedz tutaj, jest, iż, w ła-dzie społecznym, który jest jedynym warunkiem ludzkości, by dojść do celu stworzenia, każdy człowiek, w pozycji swej odrębnej, współdziała, jako częśćka cała i nieodzowna tego ładu systematycznego i tego zespołu ogromnego, każdy człowiek, powiadam, jakkolwiek bądź niskim byłoby pozor-nie jego miejsce odrębne, współdziała, na tem samem miej-scu, w tem rozwijaniu się jednoczesnem i ogólnem rodzaju ludzkiego, i przyjmuje tedy udział w osiągnięciu końcowem celu absolutnego ludzkości. Skoro tedy cel ten zostanie osią-gnięty, t. j., skoro wielki problemat Jezusa - Chrystusa zo-stanie rozwiązany na ziemi, i gdy ludzkość w ten sposób zdobędzie nieśmiertelność, będącą celem, dla którego została ona stworzona, a przeto jedynym celem jej istnienia obec-nego i jej rozwoju postępowego, każdy człowiek, mający udział w tem rozwinięciu się rodzaju ludzkiego, i właśnie w stopniu, w jakim ma w niem ten udział, zyska prawo uczestniczenia w tej szczęśliwości nieskończonej, w nieśmiertelności, która stąd wyniknie. — Oto jaka jest SPRA-WIEDLIWOŚĆ WIECZYSTA! — Tak więc, dopóki proble-mat Jezusa - Chrystusa nie będzie rozwiązany, t. j., dopóki ziemia nie spełni przeznaczeń swych absolutnych, ludzie cnotliwi, którzy zasłużyli się dobrze rodzajowi ludzkiemu, oczekują na nieśmiertelność w zacięniach pokoju i w in-nych przybytkach duchowych, stosownie do stopnia ich za-sługi; i oto Jezusowi - Chrystusowi zawdzięczać będą wyj-ście z nich ostateczne, jak to powiada Pismo Święte. On to bowiem objawił ludziom problemat, którego rozwiązanie winno dać im ten stan nieskończony szczęśliwości, i On to sprawił w ten sposób zbawienie ludzkości.

(*) W *Prolegomenach do Mesjanizmu* zapłata ta Boża jest teraz wyprowadzona i ustalona ze ścisłością (str. 33 i nast., t. III).

Rozważania te absolutne o sprawiedliwości wieczystej są, bezsprzecznie, dostatecznie jasne, byśmy, nie potrzebując tutaj wstępować do ich zasad niewarunkowych, dających im NIEOMYLNOSĆ, mogli już pojąć cały zakres i całą ważność obowiązków, jakie Stwórca przepisał naczelnikom Państw i wykonawcom Religji, dla pełnienia ich funkcyj dostojnych w kierownictwie ludzkości ku celowi najwyższemu jej istnienia. Jasnem jest, w rzeczy samej, jeżeli zamknijemy się nawet w pojęciu najgrubszym nieśmiertelności, w pojęciu, uważajacem ten stan transcendentny człowieka, przez prostą analogję z życiem ziemskim, jako trwanie nie-skończone szczęśliwości pojętnych, jasnem jest, powiadam, że, nawet w tych granicach doczesnych, nadużycie cnoty, jakie tylko co oznajmiłem, a jakie wlicza się jawnie do grzechu przeciw Duchowi Świętemu, jest, jak to już rzekłem, nie tylko bezużytecznem dla celu, jaki się jej wyznacza, ale nawet przynoszącem szkodę. Co większa, jasnem już jest, że stanowiska tych rozważań absolutnych sprawiedliwości wieczystej, że występne to nadużycie cnoty, gdyby stało się powszechnem między ludźmi, pociągnęłoby koniecznie ruinę samego celu stworzenia, a przeto zniszczenie ludzkości. To też, nie można lepiej oznajmić wielkiej i strasznej odpowiedzialności, jaka, pod tym względem, ciąży na przywódcach rodzaju ludzkiego, jak przypominając im słowa święte, wypowiedziane przez Jezusa-Chrystusa z okazji grzechu przeciw Duchowi Świętemu:

„Amen dico vobis, quoniam OMNIA dimittentur filiis hominum PECCATA, et blasphemiae, quibus blasphemaverint;

„Qui autem blasphemaverit in SPIRITUM SANCTUM, non habebit remissionem in aeternum, sed reus erit AETERNI DELICTI“.

(„Zaprawdę powiadam wam, że WSZYSTKIE GRZECHY będą odpuszczone synom ludzkim, i bluźnierstwa, któremi by bluźnili:

„Ale ktoby bluźnił przeciw DUCHOWI ŚWIĘTEMU, nie ma odpuszczenia na wieki, ale będzie winien GRZECHU WIECZNEGO“).

(Św. Marek, III, 28, 29).

A cóż się powie zwłaszcza o tem bezużytecznem i nawet szkodliwym istnieniu na ziemi, stanowiącem dział grzechu przeciw Duchowi Świętemu, gdy zostanie się wzniesionym do prawdziwego pojęcia nieśmiertelności, jak ją Jezus-Chrystus objawił nam w swym problemacie, wskazując ją, jako odrodzenie duchowe człowieka, mające być własnem jego dziełem, t. j., jako STWORZENIE SIĘ WŁASNE CZŁOWIEKA? Zrozumie się wówczas niewątpliwie, z całą nieomyślnością, jaka jest związana z tem wielkiem zagadnieniem, że i największe cnoty, jakkolwiek bądź pełne zasług zkadłinań, o ile służą do uiszczenia ładu ludzkiego, bez którego otrzymanie nieśmiertelności, t. j., rozwiązanie wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa, staje się niemożliwem, nie stanowią, przez się, tego rozwiązania wymaganego, jakie winno dokonać stworzenia się własnego człowieka. Wierzyć, że uprawa cnoty wystarcza, sama przez się, do wytworzenia nieśmiertelności, jest to brać środek, a nawet środek przydatkowy, za sam cel; zaś chcieć, by nieśmiertelność była nagrodą konieczną za samą cnotę, jest to przeć problemat, założony przez Naszego Zbawiciela, albowiem wówczas odrodzenie samorzutne i duchowe, które, według Jezusa-Chrystusa, winno sprawić nieśmiertelność, byłoby bezużytecznem. I to właśnie przeczenie stanowi GRZECH PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU.

„Qui non est mecum, CONTRA ME est: et qui non congregat mecum, SPARGIT“. „Ideo dico vobis, omne peccatum et blasphemia remittetur hominibus: SPIRITUS autem blasphemia NON REMITTETUR“. „Et quicumque dixerit verbum contra Filium hominis, remittetur ei: qui autem dixerit contra Spiritum sanctum, non remittetur ei neque in hoc saeculo, NEQUE IN FUTURO“.

(„Kto nie jest ze mną, PRZECIWKO mnie jest; a kto nie zbiera ze mną, ROZPRASZA“.

„Dlatego powiadam wam: wszelki grzech i bluźnierstwo będzie odpuszczone ludziom; ale bluźnierstwo DUCHA NIE BĘDZIE ODPUSZCZONE“.

„I ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi

człowieczemu, będzie mu odpuszczono; ale kto by mówił przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku, ani W PRZYSZŁYM“).

(Św. Mat., XII, 30—32).

Zapewne, i nigdy nie zadość powiadać tego, ćwiczenie cnoty, sprawujące ziszczenie praw moralnych, jest rzeczą najwyższej wagi dla otrzymania nieśmiertelności, i stanowi nawet warunek KONIECZNY tego otrzymania, nie tylko dlatego, że spełnia ład społeczny, w którym to otrzymanie jest możliwe, ale zwłaszcza dlatego, że stanowi NIEODZOWNE PRZYGOTOWANIE do rozwiązania wielkiego problemu nieśmiertelności. W rzeczy samej, dobro i zło nie są wynikami określenia dowolnego, wynikami, które Stwórca, w swej wszechmocy, mógłby kłaść jeden na miejsce drugiego: są one częściami całkowitemi ładu absolutnego stworzenia, i stają się tym sposobem warunkami przygotowawczymi stworzenia się własnego albo nieśmiertelności człowieka. Atoli, i tego również nigdy nie zadość powiadać, przygotowanie to moralne nie jest jeszcze samem rozwiązaniem wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa, rozwiązania, które jedno tylko może i powinno sprowadzić spełnienie religii. Nieśmiertelność, jak ją Zbawiciel dał nam poznać, jako wynik wyłączny STWORZENIA SIĘ WŁASNEGO człowieka, jest istnieniem samorzutnem, t. j., ISTNIENIEM PRZEZ SIĘ, które przeto nie może być danem człowiekowi przez nikogo innego: w tem oto, istotnie, zawiera się, jakem to już rzekł na początku tego listu, wysoka przemożność nieśmiertelności, jedyna mogąca czynić ją godną nieskończonej mądrości Stwórcy. Otóż, zapytuję każdego człowieka dobra, czy po spełnieniu czynu cnotliwego, jakkolwiek bądź wzniosłe są wówczas jego uczucia, ma świadomość takiego istnienia samorzutnego albo przez się, jakie Jezus-Chrystus nazywa nieśmiertelnością, albo czy ma chociażby świadomość związku koniecznego pomiędzy cnotą i tem istnieniem absolutnem, jakie winien dać sobie samemu? Niewątpliwie, nie. Jest tedy stwierdzonem niezłomnie, że wielki problemat Naszego Zbawiciela nie jest jeszcze

rozwiązany; a przeto, że religja, jaką On nam dał, zakładając nam rozwiązanie tego stanowczego dla ludzkości problemu, nie otrzymała jeszcze swego spełnienia.

Wreszcie, prawda tego, że religja nasza nie jest jeszcze spełniona, jest nie tylko wynikiem rozumowym czyli następstwem logicznym, jakie się otrzymuje niezbędnie, jak my to otrzymaliśmy, porównywując stan obecny tej świętej religji z problemem podstawowym, jaki jej został przedstawiony przez Boskiego jej autora. Prawda ta jest oparta, niezależnie od tego faktu logicznego, na samem Piśmie Świętem. Istotnie, słowa uświęcone, jakie przytoczyłem wyżej, a jakimi zapowiada On nam przyjście następne Ducha Świętego, DUCHA PRAWDY, mającego nas nauczyć i rozwinąć WSZYSTKO, co On nam powiedział, jakem już na to zwrócił uwagę, dowodzą, w sposób pozytywny, że spełnienie religji winno być dziełem czasu, a przeto, że spełnienie to nie było już objętem w pierwszym założeniu religji przez Jezusa-Chrystusa. Zarzuca mi, że Nasz Zbawiciel uczynił tę zapowiedź tylko dla apostołów, swych uczniów? Ale przecie każdy człowiek, z czystością i świętością zgłębiający nowe prawo Jezusa-Chrystusa, i starający się krzewić je między ludźmi, nie jest li Jego uczniem i prawdziwym apostołem chrześcijaństwa? Zresztą, apostołowie pierwsi sami, by uprawnić swe natchnienia przez Ducha Świętego, opierali się na prorocत्वach Joela, jakie-m już wspomniał wyżej, a jakie powiadają:

„Et erit IN NOVISSIMIS diebus (dicit Dominus) effundam de Spiritu meo super OMNEM carnem“.

(„I będzie W OSTATECZNE dni (mówi Pan) wyleję z Ducha mego na WSZELKIE ciało“).

(Dzieje Ap., II, 17).

Przyjście tedy Ducha Świętego jest zapowiedziane powszechnie dla wszystkich i w czasach najbardziej oddalonych. — Ale co, w Piśmie Świętem, zdaje się ustalać, w sposób pozytywny, spełnienie konieczne naszej religji, jakiego potrzebuje ona dzisiaj, jest to Objawienie Świętego Jana,

poprzedzone prorocztwami Ezechjela i Zacharjasza. W rzeczy samej, po tem, cośmy tylko co poznali o nieodzownej potrzebie, w jakiej się ludzkość znajduje, rozwiązania, na tym świecie, wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa, rozwiązania, stanowiącego spełnienie naszej religji, nie może już podlegać wątpliwości, że znaczenie Objawienia Świętego Jana ma znaczenie figuralne, nie zaś zwykłe; albowiem, w przypuszczeniu przeciwnem, spełnienie religji, jakie tam jest zapowiedziane, a jakie odpowiada w zupełności temu, czego winniśmy oczekiwać od rozwiązania problemu Jezusa-Chrystusa, miałoby miejsce dopiero w świecie przyszłym; zaś przypuszczenie takie, po tem, czegośmy już dowiedli niezbłomnie, czyniłoby bezużytecznem istnienie obecne ludzkości na ziemi i pociągnęłoby nas wręcz do grzechu przeciw Duchowi Świętemu. Zresztą, ustalenie to znaczenia Apokalipsy, gdy brać ją jedynie w znaczeniu figuralnem, ustalenie, że wszech miar jedno tylko zgodne z rozumem, nie jest zgoła w przeciwieństwie z zasadami mądrymi wykładu Pisma Świętego, tak jak je przyjęły Kościoły rzymski i grecki, wzbraniając sobie, jak to już rzekliśmy wyżej, stanowić coś, w sposób nieodwołalny, o tem wszystkiem, co jest tajemniczem w Piśmie, zanim naoczność niektórych ustępów nie poda racyj dostatecznych do powzięcia, w tym względzie, nieodwołalnego takiego wyroku.

Prawdą jest tedy, nietylko z porównania logicznego stanu obecnego naszej religji z problematem podstawowym, ale nadto z zapowiedzi pozytywnych Pisma Świętego, że spełnienie tej Boskiej religji winno być sprawione przez ludzkość. — Toteż, od pierwszych wieków chrześcijaństwa aż do dni naszych, nie ustawano w próbach, wszelkimi środkami wyobraźnemi, dojścia do tego spełnienia, tak stanowczego dla człowieka. I można dowieść, że, nawet nie znając prawdziwego stanu zagadnienia, większość wszystkich odszczepieństw, pobudzana luźnem przeczuciem, ma swój początek w dążności, mniej lub więcej wygłoszonej, ku temu koniecznemu spełnieniu religji; i mają one w ten

sposób, przynajmniej z tej pobudki, niejakię prawo do wybaczalności i do tolerancji słusznej, jeżeli pobudki obce nie nazbyt tam przeważają.

Tak oto, w trzeciem już stuleciu, Manes (*) mniemał o sobie, że jest Parakletem, Duchem Świętym i Pocięicielem, którego Jezus-Chrystus przyrzekł swym uczniom. I od tego czasu, wszystkie sekty mistyczne, mniej lub więcej zarażone tym manicheizmem, i uraszcające nawet swe pochodzenie od Djonizego Areopagity, wierzą wszystkie, że zdołają spełnić religję przez wlewy nadprzyrodzone Ducha Świętego, czyli przez proste sprawowanie łaski. Należy tu zwłaszcza zwrócić uwagę na Chiljastów czyli Tysiącólaków, których zdanie podtrzymywał już Justyn Męcennik, Ireneusz, Papias, Origenes, i inni pisarze świętobliwi, a którzy, pod tysięcznemi postaciami, mierząc wszyscy ku Nowemu Jeruzalem, wykreślönemu w Apokalipsie, powtarzali się aż do tych ostatnich czasów, i w nich przyjmują już tylko znaczenie dosłowne tego Objawienia (**), oszpecając w ten sposób zupełnie aż do istoty religję chrześcijańską. — Z drugiej strony, protestanci w swych licznych rozgałęzieniach obecnych, uważają, z większą lub mniejszą świadomością, rozum doczesny człowieka, a nawet prosty rozsądek, jako będący obiecany Duchem Świętym; i, z kolei, opierając się tylko na wolnej woli, usiłują w ten sposób, rozumem tym doczesnym, dokonać spełnienia religji. Należy tu znowu zwrócić uwagę zwłaszcza na Socinjanów i Arminjanów, stanowiących dwie skrajne gałęzi protestantyzmu, które, idąc ściśle za zasadami podstawowemi wyżej rzeczönego zapatrywania, doszły, przez wypracowanie czysto doczesne teologii, do wyrodzenia zupełnego religji chrześcijańskiej.

(*) I przed nim nawet, Szymon Mag i Montanus.

(**) Jak Kett, Whitby, Worthington, Lowman, Bellamy, i inni podobni sekciarze, którzy, tak samo jak Swedenborg, mają wszyscy na widoku, mniej lub więcej, ziszczenie obecne czyli ziemskie Nowego Jeruzalem z Apokalipsy.

A toli, po tylu próbach, bardziej jeszcze zgubnych, niż bezowocnych, dla religji, jaką rękojmię i jaką nadzieję mieć możemy, że prawdy absolutne, tutaj zwiastowane, będą skuteczniejsze? — Ich pewność niewarunkowa, t. j., ich nieomylność, da rękojmię nieskończoną; zaś obowiązek ludzkości rozwiązania problemu Jezusa-Chrystusa, daje, każdemu człowiekowi religijnemu, nadzieję zarówno nieskończoną (*). — Zresztą, nie czekając na wytwór istotny tych prawd niewarunkowych, prosta ich zapowiedź, tak jak jest przedstawiona w tem dziele, wystarcza już w zupełności do odmiany całkowitej, i to w sposób absolutny, stanowiska religji, czyniąc je, od tej chwili, NIEZMIENNEM na ziemi. Istotnie, nie chodzi już o LUŻNĄ DAŻNOŚĆ religji, jaka panowała do dziś dnia, dając pole nieokreślone poglądom dalszym i wykładom religijnym; chodzi, od tej chwili, o OKREŚLENIE ŚCISŁE wielkiej sprawy religji chrześcijańskiej, jak jest ona tutaj podana ludzkości, w przedsięwzięciu do filozofji absolutnej, w określeniu, równie ścisłym, jak niezbitem, wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa co do nieśmiertelności, stanowiącej cel absolutny Nowego Zakonu.

By ustalić, z całą ścisłością logiczną, ten stan religji, zarówno określony, jak i niezmienny dla przyszłości, wystarczy tutaj streścić, w sposób dydaktyczny, to, com już powiedział, w przedsięwzięciu do nowej doktryny, o CECHACH ABSOLUTNYCH Starego i Nowego Zakonu i o ich Spełnieniu końcowem, dodając nadto określenie tego, co, przy nagłości, będącej pobudką tego listu, nie potrzebowało obszerniejszego rozwinięcia. — Oto jest to streszczenie dydaktyczne.

(*) Stanowcze to rozwiązanie wielkiego problemu, podanego ludzkości przez Jezusa-Chrystusa, jest już teraz dane w *Proleg. do Mesjan.*; i przez to wysokie rozwiązanie filozoficzne, religja jest już spełniona obecnie.

I. CECHA ABSOLUTNA STAREGO ZAKONU.

1. *Stary problemat religijny.*

Odkryć warunki absolutne UPADKU CZŁOWIEKA, t. j., odkryć zasady niewarunkowe rzeczy, i wyprowadzić, z tych zasad, stworzenie świata, przeznaczenia istot rozumnych, i warunek fatalny ich upadku obecnego, aby sprowadzić je do ich PRZEZNACZEŃ PIERWOTNYCH.

2. *Stare prawo moralne.*

Bądź posłuszny PRZYKAZANIOM BOŻYM, jakie otrzymałeś na górze Synai, iżby ziszczać w ten sposób na ziemi ład społeczny, w którym ludzkość zdoła rozwiązać wielki problemat upadku człowieka, dla odzyskania swych przeznaczeń pierwotnych.

II. CECHA ABSOLUTNA NOWEGO ZAKONU.

1. *Nowy problemat religijny.*

Odkryć warunki absolutne NIEŚMIERTELNOŚCI, t. j., odkryć zasady niewarunkowe wszelkiego istnienia, i wyprowadzić, z tych zasad, rzeczywistość absolutną człowieka, t. j., jego odrodzenie samorzutne i duchowe, słowem, jego stworzenie się własne, iżby dać mu uzyskać istnienie przez się, stanowiące jego PRZEZNACZENIA KOŃCOWE.

2. *Nowe prawo moralne.*

Nie czynź drugiemu, czego nie chciałbyś, żeby tobie czyniono, t. j., postępuj w taki sposób, by maksyma twego postępu mogła stać się, PRZEZ WŁASNY TWÓJ ROZUM, prawem powszechnem, iżby ziszczać w ten sposób na ziemi ład społeczny, w którym ludz-

kość będzie mogła rozwiązać wielki problemat nieśmiertelności, dla spełnienia swych przeznaczeń końcowych.

III. CECHA ABSOLUTNA SPEŁNIENIA STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

1. *Rozwiązanie starego i nowego problematów religijnych.*

Rozwiąż CZTERNAŚCIE pierwszych z XXI problematów filozofji absolutnej, jak są one tu ustalone w ciągu tego listu (*).

2. *Wywód starego i nowego praw moralnych.*

Rozwiąż SIEDM ostatnich z XXI problematów filozofji absolutnej, jak są one ustalone w ciągu tego listu (*).

O to jest, Najświętobliwszy Ojcie, com wziął sobie za obowiązek oznajmić Ci tu nieodwołalnie o stanie absolutnym religji, w jej Starym i w jej Nowym Zakonie, i o jej Spełnieniu końcowem, jakiego ludzkość winna dokonać absolutnie, iżbyśmy mogli osiągnąć cel naszego stworzenia na ziemi. Wasza Świątobliwość widzi, że spełnienie to nieodzowne będzie mogło być dokonane przez ziszczenie XXI punktów charakterystycznych praw absolutnych, stanowiących przedmiot nowej doktryny; i Wasza Świątobliwość bę-

(*) W jednej z not poprzednich, powiedzieliśmy już, że XXI problematów filozofji absolutnej są już obecnie wytworzone w *Prolegomenach do Mesjanizmu* (str. 62—71, t. I); co nas zwalnia od odtwarzania ich w dziele niniejszem. — Dodamy tu atoli, że, z wyjątkiem kilku zasad ezoterycznych, których nie czas jeszcze odsłaniać, warunki podstawowe rozwiązania tych XXI problematów, nadto, samo to rozwiązanie stanowcze, są już dane dostatecznie w naszych dziełach mesjanicznych istniejących.

dzie się mogła przeświadczyć w ten sposób, że zasada, istota i kres naszej świętej religji, jak to powiedziałem wyżej, są ściśle związane z prawdami temi absolutnemi, temi właśnie, jakie ludzkość ma zdobyć z kąd inąd, by uniknąć ruiny, która jej dziś zagraża.

W inieniem to powtórzyć, i nigdy nie zadość obwoływać tego, Ojcie Najświętobliwszy, że to określenie absolutne stanu i spełnienia religji jest NIEZŁOMNE. Istotnie, śmiem utrzymywać, że niemasz, w Piśmie Świętem, ani jednego ustępu, który byłby spreczny z tem określeniem ścisłem, i że wszystko, bez żadnego wyjątku, dąży do tego, w sposób wyraźny, w Starym i Nowym Testamencie, według znaczenia duchowego, stanowiącego odnośnie cechę absolutną dwóch tych ksiąg świętych. Co większa, ustępy Pisma, nie przedstawiające tej dążności otwartej ku znaczeniom odnośnym dwóch Testamentów, są to właśnie te ustępy, które, w znaczeniu ogólnem, obejmują dwa te punkty widzenia, pozostając w ten sposób w tej luźnej nieokreśloności nieśmiertelności, jaka panowała do Jezusa-Chrystusa, a jaka, jak-em na to już zwrócił uwagę, mieszała się jeszcze z pojęciami nieokreślonymi teizmu doczesnego. Wystarczy tutaj dowieść tego na jednym z tych ustępów, pozornie dwuznacznych, w rzeczywistości poprostu nieokreślonych. Kiedy jeden uczony w starem prawie, kusząc Jezusa-Chrystusa, zapytał Go, co należy czynić, by osiągnąć żywot wieczny, Pan Nasz kazał mu odpowiedzieć sobie samemu, zapytując go, co czyta on w swem własnem prawie; i oto odpowiedź tego uczzonego:

„Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, et ex tota anima tua, et ex omnibus viribus tuis, et EX OMNI MENTE TUA“;

„Et proximum tuum SICUT te ipsum“.

(„Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, ze

wszystkich sił twoich, i ze WSZYSTKIEJ MYŚLI TWOJEJ;

„A bliźniego twego JAKO siebie samego“).

(Św. Łuk., X. 27).

Oczywistem jest, że pierwsza część tej odpowiedzi obejmuje, w swej ogólności luźnej, dwa Problematy religijne Starego i Nowego Zakonów; i że druga część tej odpowiedzi obejmuje, w tejże ogólności nieokreślonej, dwa Prawa moralne dwóch tych Zakonów. W rzeczy samej, warunek „I ZE WSZYSTKIEJ MYŚLI TWOJEJ“, który jest w pierwszej części, wskazuje na czynność samorzutną umysłu ludzkiego w uznaniu Boga, t. j., przecuciowo, na odkrycie prawdy absolutnej; zaś porównanie „JAKO“, które jest w drugiej części, wskazuje również, przecuciowo, na czynność własną rozumu człowieka w jego określeniach moralnych; i tu oto są istotnie dwa punkty znamienne Nowego Zakonu. Toteż, w razie, gdyby streszczenie to, uczynione przez uczonego Starego Zakonu, miało wyrażać tylko stare prawo, i było jednak wystarczającym, ponieważ Jezus Chrystus odrzekł:

„Recte respondisti: hoc fac, et vives“.

(„Dobrześ odpowiedział: toż czyn, a będziesz żył“)

nowe prawo, bezsprzecznie, byłoby bezużytecznem.

Z tą oto naocznością, Najświętobliwszy Ojciec, całe Pismo Święte zbiega się ku zatwierdzeniu określenia absolutnego, wytworzonego przez nową doktrynę, istoty naszej religii i jej nieodzownego spełnienia. — Atoli, jakkolwiek nieomylną bez wątpienia jest ta powaga święta, jest ci dla człowieka inna jeszcze powaga, która, jeżeli nie jest wyższa, jest z nią przynajmniej jednakowa, a która jest nawet dla niego źródłem jedynem wszelkiej jakiegobądź powagi. Powagą tą najwyższą dla człowieka jest jego własny ROZUM. W rzeczy samej, przez sprawowanie tylko rozumu, można przyjmować lub odrzucać, słowem, POZNAWAĆ wszelką jakąbądź prawdę. Tedy również za pomocą tylko rozumu człowiek może UZNAWAĆ pozytywnie prawdy, podawane mu przez Pismo Święte; nie mogąc POZNAĆ pozy-

tywnie tych prawd transcendentnych, dlatego tylko oto, że znajduje je zgodnymi z dążnością niezniszczalną swego rozumu, może on WIERZYĆ w te prawdy religijne i mieć je za nieomyślne. Gdyby tak nie było, gdyby uznanie to prawd, jakie podaje Pismo Święte, nie było dziełem wolnem człowieka, wynikającym z użycia samorzutnego jego rozumu, wszelka ZASŁUGA byłaby mu odjęta. Toteż, zwykle to WIERZENIE, jakie mamy dzisiaj w prawdy religijne, a jakie, jak-em to już okazał, jest oparte jedynie na tem, że znajdujemy je zgodnymi z dążnością naszego rozumu, będzie się mogło zamienić na prawdziwą PEWNOŚĆ wtedy dopiero, gdy dojdziemy do poznania ich, nie tylko jako będących zgodnymi z tą dążnością najwyższą, ale jako będących, w całej rzeczywistości, wytworami koniecznymi i niezmiennymi rozumu. I taka jest właśnie odmiana wierzenia religijnego na pewność wiedzy, która, według tego, com oznajmił wyżej, winna być jednym z przedmiotów filozofji absolutnej.

Otóż, doktryna ta wyższa nie jest już tajemnicą. Cechy jej istotne są już tu wytworzone w XXI problematach, jakie, przez swe rozwiązanie, udzielają drogi, by dojść do spełnienia ostatecznego religji, a jakie dołączam do tego listu, jako dokument niezłomny niemyślności rozważań tych absolutnych. Jakoż, bez żadnej innej obawy, prócz tej, jaką wzbudza we mnie obecność Waszej Świątobliwości, śmiem rzucić tutaj, w czasy przyszłe najodleglejsze, wyzwanie formalne do obalenia lub chociażby do osłabienia kiedy jednego z XXI tych problematów. Im bardziej będą badane te cechy doktryny nowej, tem lepiej pozna się ich prawdę niewarunkowaną, tak samo niezmienną w swej mocy stwórczej, jak i sama rzeczywistość absolutna, której one stanowią określenie pozytywne. I w tych oto zarówno cechach niezatartych odkryje się źródło pierwsze, a przeto rękojmią powszechna wszelkiej prawdy. — Toteż, jakkolwiek rozmaite są opinie różnych systematów filozoficznych, poczętych przez ludzkość aż do dnia dzisiejszego, wszystko, co jest w nich z pozoru prawdy i z błędów rzeczywistych, pochodzi, w wynikach tych odnośnych,

ze zbliżenia się pozornego i z oddalenia się rzeczywistego, w jakich znajdują się te systematy filozofji w stosunku do XXI cech absolutnych, o których tu mowa. Byłoby tedy niedorzecznem chcieć sądzić je według tej czy innej opinii filozoficznej, politycznej, czy religijnej. Jako absolutne, XXI te cechy zakładają się i istnieją przez się, i noszą w ten sposób w sobie pewność nieskończoną, t. j., nieomyślność. Jako niewarunkowe, stanowią one cechy samego aktu stworzenia. A jako powszechne, ponieważ wstępują do pierwszych zasad wszelkiego istnienia, obejmują wszystkie rzeczywistości. — Słowem, stanowią one, zarazem, i CECHY NIEOMYŚLNOŚCI i CECHY STWORZENIA i CECHY POWSZECHNOŚCI prawdy absolutnej.

By mieć tedy ideę pozytywną o nowej doktrynie, wystarczy zgłębić te XXI problematów, służących do jej wycechowania. Pozna się wówczas, naprzód, jej stan absolutny, będący źródłem jej nieomyślności; pozna się, następnie, jej stan niewarunkowy, będący źródłem jej wszechmocy stwórczej, o ile tylko może sięgnąć rozum ludzki z pod więzów, jakimi jest osnuty na tym świecie; pozna się, wreszcie, stan pierwsiastkowy tejże doktryny, będący źródłem nieskończonej jej powszechności. I w tem ci jest, bezsprzecznie, spełnienie ideału, jaki może powziąć nasz rozum o filozofji absolutnej (*).

O tóż, z tej to wysokiej doktryny jest naprzód wyprowadzone, całkowicie A PRIORI, określenie pozytywne, tutaj przedstawione, dotyczące stanu obecnego religji i koniecznego jej spełnienia. I następnie tylko zostało wprowadzone nadto, całkowicie A POSTERIORI, to samo określenie pozytywne, wyciągnięte z samej litery Pisma Świętego, tak, jak się ono dochowało do dni naszych. Możemy tedy zawnioskować, ze zgodności doskonałej tych określeń od-

(*) *Prolegomena do Mesjanizmu* dają teraz streszczenia dostateczne samej tej doktryny, ile że wynika ona istotnie z rozwiązania XXI problematów filozofji absolutnej.

nośnych, otrzymanych, jedno a priori i drugie a posteriori, naprzód głównie, o wzajemnej mocy ich prawdy, a następnie przydatkowo, o dowodzie tego, że Pismo Święte, tak jak ono doszło do nas, nie zostało spaczone w żadnym z swych punktów głównych, jak tego można się było obawiać ze strony towarzystw tajemnych, których cel piekielny został oznajmiony wyżej. Pojmuje się, istotnie, że dzisiaj, gdy zasady absolutne prawdy zostały nareszcie odsłonięte, można by określić ze ścisłością wszystko, co Opatrzność winna była objawić ludziom, by prowadzić ich do tego kresu ostatecznego rozwoju ich rozumu, a przeto możnaby poznać, w sposób pozytywny, wszystko, co mogłoby tam być sfałszowaniem w tekście Pisma Świętego. Toteż, w razie gdyby takie fałszerstwa zasadnicze znalazły się w tym tekście świętym, w razie ważnym, który na szczęście nie istnieje, jak to stwierdzamy, prócz kilku odmian nieznaczących, których przyczyny nieuniknione zobaczymy na innem miejscu, byłoby możliwem, wyprowadzając tę Boską naukę z samych tylko zasad absolutnych, o których mowa, jak to uczyni filozofja absolutna, odnaleźć prawdziwe znaczenie ustępów zmienionych i przywrócić te, które zostały usunięte, sporządzając w ten sposób prawdziwą RESTAURACJĘ BIBLIJ, której na szczęście nie potrzeba (*).

(*) Nie trzeba mieszać tej prawdziwej RESTAURACJI BIBLIJ, jaką możnaby dać, gdyby zachodziła potrzeba, z rzekomą *Restytucją Biblii*, o jakiej sekty mistyczne, dawne i nowe, nie przestają roić, by wyjaśnić upadek człowieka i powrót do jego stanu pierwotnego. Środkiem ich ogólnym było, naturalnie, posługiwanie się tradycjami mistycznymi, które, według tego, co uraszczały sobie, miały być przekazywane tym sektom właściwym, każdej inaczej, od najdawniejszej starożytności; i ta była ich wielka tajemnica, równie marna, jak niedorzeczna. Wszelako, za naszych dni, gdy filozofja ulega powtórnemu zanikowi, jak to jest oznajmione w Tablicach tu dołączonych, i gdy, pośród tylu innych dróg zwyrodnienia, stała się pastwą zwykłego nadużycia słów, co zrodziło prawdziwą LOGOMACHJĘ FILOZOFICZNĄ, należało się spodziewać, że takie same nadużycie słów przeniknie i do wyjaśnień mistycznych Pisma Świętego i zrodzi nadto LOGOMACHJĘ BIBLIJNĄ. Na szczęście, autor tego śmiesznego projektu, polegającego na wyprowadzaniu znaczenia absolutnego Pisma Świętego z rzekomego znaczenia pierwotnego wyrazów, nie dość zgłębił gramatykę

Naprzykład, gdyby rozmowa z Nikodemem została usunięta z Ewangelji świętego Jana, filozofja absolutna przywróciłaby ją w całości, albowiem, bez tej rozmowy podstawowej, ustalającej wielki problemat religijny Jezusa - Chrystusa, wszystko, co się odnosi przeistotnie do religii w Nowym Zakonie, pozostałoby nieokreślone i nawet bez znaczenia absolutnego. Toteż, wrazie gdyby nie można było przytoczyć innych racyj, brak tej rozmowy stanowczej w trzech innych Ewangeljach, musiałby być uważany, jako rezultat prawdziwego skradzenia. Na szczęście, Ewangelja świętego Jana wystarcza nam tutaj pod każdym względem, zwłaszcza gdy rozważać jej dążność wyższą, tak dobrze wycechowaną przez ten początek jej wzniosły:

„In principio erat Verbum, et Verbum erat apud Deum, et Deus erat Verbum. — Hoc erat in principio apud Deum. — Omnia per ipsum facta sunt...”;

(„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. — To było na początku u Boga. — Wszystko się przez nie stało...”)

początek, którego prawdziwe znaczenie zostało nie pojęte, a który, jak to okaże filozofja absolutna, zawiera wyraz najpozytywniejszy samej prawdy niewarunkowej, i daje w ten sposób jedną z najmocniejszych rękojmi Boskiego swego początku (*).

Nadomiar, i to jest zarówno ważnem, odkrywamy, w wysokiej tej dedukcji a priori, przeistotnie właściwej do przywrócenia Biblii, gdyby tego potrzebowała, stanowisko absolutne, z którego mogą być wreszcie wykładane, w spo-

hebrajską, by mózdz pokryć te mrzonki jakowymś pozorem wiedzy. (Mowa o Fabre d'Olivet'cie. *Przyp. tłum.*).

Nota. — Nota ta była dołączona do niniejszego listu, przeznaczonego dla Leona XII; i sądzymy, że winniśmy powtórzyć ją jeszcze dzisiaj.

(*) W *Prolegomenach do Mesjanizmu*, znaczenie absolutne tego początku Ewangelji świętego Jana jest teraz wykreślone dydaktycznie.

sób nieomylny, wszystkie ustępy tajemnicze Pisma, jakie, według tego cośmy poznali wyżej, musiały pozostawać ukryte dla człowieka, aż póki nie została odkryta prawda na ziemi, a jakie, zgodnie z poglądami mądrymi Kościoła rzymskiego i Kościoła greckiego, gdzie jest zawarty prawdziwy chrześcijaizm, pozostały istotnie uszanowane po dziś dzień, ze stanowiska doczasowego tych starych Kościołów, jak to oznajmiłem wyżej. — Nie mogę pozwolić sobie na szersze omówienie tej ważnej sprawy; ograniczę się tedy do zapewnienia, według tego czegom sam doświadczył, że naoczność tego wysokiego wykładu Pisma Świętego uderzy każdego głęboką niespodzianością. W rzeczy samej, gdy, zamykając Biblię, i wznosząc się do zasad absolutnych, jakie zostały odkryte, wyprowadzi się z niej, całkiem a priori, prawdy religijne, jak wyprowadza się dzisiaj, jedno z drugich, prawdy matematyczne, szacunek święty przejmie każdego dla tej uświęconej księgi, gdy zobaczy, że wyniki takiej dedukcji, czysto rozumowej, czyli filozoficznej, są, we wszystkich punktach, w doskonałej zgodności z tem, co nam objawiło Pismo Święte. Nie powinienem ukrywać zwłaszcza niezmiernego wzruszenia, jakiego doznałem, gdy, postępując w ten sposób, środkami czysto rozumowemi, ku dedukcji absolutnej przeznaczeń ludzkości na ziemi, znalazłem przeznaczenia te nieomylnie w doskonałej zgodności z temi, jakie, w znaczeniu obrazowem, są zapowiedziane ludziom w Objawieniu świętego Jana, do tego stopnia, że nawet liczby tajemnicze, będące częścią tego Objawienia, mają, w rzeczywistości rozumowej i pozytywnej, jaką ono zwiastuje, znaczenie liczbowe ściśle określone. — Toteż, gdyby nawet filozofja absolutna nie mogła podać dowodów wyższych, zgodność ta doskonała Pisma Świętego z założeniem rozumowem i absolutnem prawdy, wystarczyłaby już w zupełności do dowodu niebiańskiego początku objawienia i cechy Boskiej Jezusa-Chrystusa; albowiem zgodność ta uderzająca nie mogłaby zachodzić w żaden inny sposób. — I oto właśnie, opierając się na tej zgodności stanowczej, mogliśmy założyć nieodbitcie prawdę tego, że czas, w którym, według Objawienia świętego Jana,

winna się spełnić religja w znaczeniu obrazowym Nowego Jeruzalem, jest okresem pozytywnym w rozwoju ludzkości na ziemi, rozumiejąc, że nowe przyjście Jezusa Chrystusa nie może oznaczać nic innego, jak rozwiązanie ostateczne wielkiego problemu, jaki On podał ludziom; okresem, który, mając uwieńczyć epokę krytyczną, w jaką wstąpiliśmy, jest, niestety, zarówno odległy jak i problematyczny.

Wszelako, w oderwaniu jeszcze od założenia pozytywnego i rozumowego prawdy na ziemi, tak jak winna je sprawić a priori filozofja absolutna, opierając się na zasadach niewarunkowych stworzenia, i tak jak winno ono służyć, przez zgodność swych wyników z Pismem Świętem, do umocnienia określenia ścisłego, które, w tym liście, ustaliło dydaktycznie znaczenie Pisma; w oderwaniu, powiadam, od tego założenia ostatecznego prawdy przez filozofję absolutną, oczywiście jest, że określenie ściśle znaczenia Pisma Świętego, jak jest ono tu dane przez ustalenie poprzednie cech absolutnych Starego i Nowego Zakonów, jak również ich Spełnienia końcowego, i jak zakłada się ono już przez indukcję, w oparciu go a posteriori na prawdach, wygłoszonych w Piśmie Świętem, wystarcza, pod każdym względem, do ustalenia w sposób ostateczny, stanu religji na ziemi. W rzeczy samej, jak-em to już wyraził wyżej, określenie to ściśle istoty wewnętrznej religji i jej koniecznego spełnienia, jest NIEZŁOMNE, jako że niemasz, w całym Piśmie Świętem, ani jednego ustępu, który byłby z nim SPRZECZNY, i jako że, bez tego określenia pozytywnego, będącego wyrazem oczywiście wszystkich tych ustępów, Pismo nie miałoby żadnego ZNACZENIA ABSOLUTNEGO.

Ten oto wielki wynik, wpływający już z tego prostego oznajmienia doktryny absolutnej, jest tytułem świętym, upoważniającym mnie, Najświętobliwszy Ojcie, do powołania Twej dostojnej uwagi na ten rząd rzeczy, zarówno nieoczekiwany, jak i naglący w obecnem niebezpieczeństwie ludzkości. Wasza Świątobliwość oceni niechybnie następstwa ważne tego ustalenia ostatecznego stanu religji na ziemi;

następstwa, które ośmielam się oznajmić pobieżnie, uszykując je tutaj w pięć klas oddzielnych.

Předewszystkiem, oczywistem jest, że zdobywamy w ten sposób pocieszającą pewność, iż stary chrześcijanizm, jak on się zachował w Kościele rzymskim i, pod innemi względami, w Kościele greckim, jeden tylko przedstawia prawdziwy chrześcijanizm. Istotnie, w tych oto tylko starodawnych Kościołach wielki problemat Jezusa-Chrystusa był, zda się, dobrze odczuwany, zwłaszcza jeżeli do uważania go w ten sposób zdecyduje się Kościół rzymski, którego dogmat specjalny pochodzenia Ducha Świętego od Ojca i od Syna zdaje się świadczyć otwarcie o głębokiem tem zrozumieniu, gdy zastosuje się go do tego problematu, objawionego nam, przy pomocy Ducha Świętego, przez Syna. Toteż, jak rzekliśmy to wyżej, stanowisko dwóch tych starych Kościołów, względem wykładu Pisma Świętego, jest zupełnie zgodne z tą cechą absolutną Nowego Zakonu, — stanowisko, na którem Kościoły te powstrzymują się mądrze od wszelkiego wykładu stanowczego czy nieodwołalnego znaczenia tajemniczego Pisma, i dają dowód w ten sposób, że, polegając na mądrości Boskiej, oczekują przyjścia obiecanego Ducha Świętego na ziemię, który ma nas wszystkiego nauczyć: „DOCEBIT OMNIA“, rozwiązania problematu Jezusa-Chrystusa, t. j., spełnienia religji, według tych słów świętego Pawła:

„Ad consummationem sanctorum in opus ministerii, IN AEDIFICATIONEM CORPORIS CHRISTI: Donec occurramus omnes in unitatem fidei, et agnitionis Filii Dei, in virum perfectum, IN MENSURAM AETATIS PLENITUDINIS CHRISTI“.

(„Ku wykonaniu świętych, ku robocie posługiwania, KU BUDOWANIU CIAŁA CHRYSTUSOWEGO:

„Ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, W MIARĘ WIEKU ZUPEŁNOŚCI CHRYSTUSOWEJ“).

(Efez., IV, 12, 13).

Dzisiaj więc, gdy cecha absolutna religji jest wreszcie, dla ludzkości, ustalona w tym liście, tak dla Starego, jak i dla Nowego Zakonów, co jest, bezsprzecznie, jednym z dużych postępów, albo raczej postępem głównym ku spełnieniu religji, jakie jej pozostaje sprawić; dzisiaj, powiadam, gdy cecha ta absolutna jest odsłonięta w sposób, jaki oznajmiliśmy wyżej, dwa starodawne Kościoły, rzymski i grecki, w których jest zawarty prawdziwy chrześcijańszczyzna, winny obecnie, by zachować swe zwierzchnictwo w kierowaniu ludzkości, porzucić stanowisko mądrego nieokreślenia Pisma Świętego, gdzie ograniczały się tylko do PRZECZUWANIA wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa, i wznieść się odtąd, z pochodem ludzkości, do stanowiska ścisłego określenia Pisma Świętego, gdzie dadzą POZNAĆ pozytywnie ten wielki problem ludzkości, jako przedstawiający, w swem rozwiązaniu, cel absolutny istnienia ziemskiego rodzaju ludzkiego. Istotnie, by prowadzić ludzkość do kresu, do którego doszła ona, wystarczyło dawać jej przeczuwać problem jej istnienia, i w ten oto sposób religja chrześcijańska istotnie kierowała ogromnymi postęпами, jakie poczyniła Europa, odkąd została oświecona przez chrześcijaństwo, jak to okaże filozofja absolutna dla wszystkich gałęzi cywilizacji, przymysłowych, politycznych, moralnych i naukowych. Atoli, u kresu, na którym znajduje się dziś ludzkość, luźne to przeczucie wielkiego celu jej istnienia nie może już wystarczyć, jak tego dowodzi niezaprzeczalnie męka powszechna umysłów, świadcząca o niczem ci innem, jak o poczuciu głębokiem niedostateczności, tkwiącej w obecnym stanie ludzkości. Chcąc tedy i mając obowiązek, przez świętą swą instytucję, zachować kierownictwo najwyższe przeznaczeń ziemskich i rozwoju dalszego rodzaju ludzkiego, dwa starodawne Kościoły chrześcijańskie winny obecnie obwieścić, w sposób pozytywny, wielki cel ludzkości, t. j., problem Jezusa-Chrystusa, zakładając, w sposób dydaktyczny, cechy absolutne religji, tak jak są one ustalone w tym liście, i poddając temu określeniu ścisłemu wszystkie wykłady Pisma Świętego. Nie jest koniecznem, dla tego celu, poznanie już samego rozwiązania wielkiego problemu Jezusa-Chrystu-

sa, rozwiązania, które, właśnie pod tem kierownictwem nowem, winno być dziełem całej spełna ludzkości. Wystarczy oznajmienie celu i poddanie mu teologii: dzieło, należące wyłącznie do Kościoła, a które da mu sporo roboty. — Tem zaś, co jest pewne, i czego nie można już dziś zapoznawać, jest — że tylko w ten sposób starodawne Kościoły będą mogły zachować kierownictwo ludzkości, i ustrzedz w ten sposób świat cywilizowany, w położeniu niebezpiecznem, w jakim się dziś znajduje, od ruiny nieszczęsnej, którą jest zagrożony. Toteż, winniśmy to rzec otwarcie, w tak ważnej potrzebie, ten z dwóch starych Kościołów, rzymski czy grecki, który pierwszy zrozumie to święte powołanie, i spełni je w sposób zadawalający dla ludzkości, zatryumfuje niechybnie nad drugim; i wówczas, będziemy mieli smutną sposobność zrozumienia widoków ukrytych Opatrzności w tem wielkiem rozszczepieniu (*). Na szczęście, światła wyższe, znajdujące się dziś w Kościele rzymskim, jak jest on założony pośród cywilizowanego świata, dają nam pocieszającą nadzieję, że właśnie w tym Kościele, ogólniej rozpowszechnionym w Europie, i ściślej związanym z początkiem i postępami nauk i filozofji, nastąpi ten tryumf ludzkości, tyleż pożądany, co i nieodzowny w tej chwili.

Atoli, wielkie to dobrodziejstwo, jakie ma w ten sposób wyniknąć niechybnie z określenia niniejszego cech absolutnych religji, nie jest jedyną korzyścią, jakiej winniśmy oczekiwać dla rodzaju ludzkiego. Dobrodziejstwem nie mniej wielkiem, jakie wyniknie również koniecznie z tego określenia absolutnego, jest to, że nietylko różne odszczepieństwa, jakie się potworzyły w chrześcijaństwie, będą musiały ustać w następstwie tego porządku absolutnego, ale nadto wszystkie rozważania filozoficzne i wszystkie wyzna-

(*) Kościół rzymski liczy około 116 milionów osób, i obejmuje stare państwa Europy. Kościół grecki liczy około 70 milionów, i obejmuje potężne państwo Rosji i odradzające się państwo Grecji. (Pisane prawie przed 100 laty. — Przyp. tłum.).

nia religijne, obce chrześcijaństwu, będą się mogły łatwiej z nim złączyć, by sprawić wreszcie tę jedność powszechną wiary, prawdziwy ten katolicyzm, jakiego oczekujemy tak dawno, a dla którego Kościół chrześcijański jest również ustanowiony.

„Donec occurramus omnes in unitatem Fidei“.

(„Ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary“).

(do Efez., IV, 13).

Spełnię obowiązek pocieszający oznajmienia tu tej wielkiej i niechybnej korzyści, która, gdy dołączyć do tego jej wpływ stanowczy na przeznaczenia świata politycznego, przedstawi pięć działów rozważań wyższych, jak to już oświadczyłem. — Oto są one:

Na pierwszym miejscu, co się tyczy różnych odszczerpieństw, jakie się potworzyły w chrześcijaństwie, według dwóch zapatrywań przeważnych, jakie im wyznaczyliśmy wyżej, zobaczymy, jaka winna być przyszłość, z jednej strony, sekt mistycznych, i z drugiej — wyznań protestanckich, pod względem określenia ścisłego i absolutnego, jakie religja otrzymuje dzisiaj.

Naprzód, sekty mistyczne, według swego specjalnego zapatrywania, jak to zostało ustalone wyżej, mają, jako cechę właściwą, BIERNOŚĆ religijną, będącą właśnie źródłem, zarazem, i ich gnuśnej bezczynności ducha, i ich kontemplacji wewnętrznej. Otóż, jeżeli porównać cechy Starego i Nowego Zakonu, zatwierdzone w tym liście, odkrywa się natychmiast, że dwa te zakony święte różnią się tem, że pierwszy zawiera tylko BIERNOŚĆ religijną, i drugi zawiera przeciwnie prawdziwą CZYNNOŚĆ religijną. Różnica ta, która staje się teraz niezaprzeczną, była już wskazana wyraźnie przez świętego Pawła, kiedy, chcąc dać uczuć Galatom różnicę dwóch Zakonów, przyrównywa je do dwóch synów Abrahama, których uważa, jako przenosińce:

„Quae sunt per allegoriam dicta (*). Haec enim sunt duo testamenta. Unum quidem in monte Sina, in SERVITUTEM generans: quae est Agar“.

„...quae nunc est Jeruzalem...

„Illa autem, quae sursum est Jeruzalem, LIBERA est; quae est mater nostra“.

(„Co przez alegorję powiedziane jest. Albowiem te są dwa testamenty. Jeden na górze Sinai, rodzący w NIEWOLE: która jest Agar“.

„...która teraz jest Jeruzalem... A ono, które wzgórze jest Jeruzalem, WOLNE jest: które jest matka nasza“).

(do Galatów, IV, 24 — 26).

Tak więc, przez cechę swą odróżniającą bierności albo niewoli religijnej, jak ją nazywa święty Paweł, sekty mistyczne, według tego cośmy już zaznaczyli, odpadają głównie do Starego Zakonu, i pozostają całkiem obcy Zakonowi Naszego Zbawiciela, wyjąwszy niektóre nadużycia, jakie robią w miłości Boskiej, jak nadużycie małżeństwa mistycznego z Jezusem - Chrystusem, i innych podobnych znieprawień uczucia.

Nie zdziwi tedy nikogo, gdy odkrywamy, że główne odłamy sekt mistycznych, te, które stanowią towarzystwa tajne, gdzie przechowują się rzekome tradycje, a które się wytwarzały, mniej więcej, we wszystkich stuleciach ery chrześcijańskiej, a zwłaszcza w dwunastym, zawładając podówczas wykładem Pisma Świętego, nie są niczem innym, jak ciągłymi rozgałęzieniami starej sekty Faryzeuszów, a przeto wrogami zdeklarowanymi chrześcijaństwa. Sekty te sięgają w ten sposób nie tylko do Djonizego Areopagity, jak chciały-

(*) Winniśmy tu przyjąć akt tego rozważania Starego Zakonu przez świętego Pawła, jako dający znaczenie li przenośne, które jedno tylko rzeczywiście może uzgodnić tę świętą księgę z rozumem, zwłaszcza w tem wszystkim, co dotyczy kosmogonji i geogonji. — Rozważanie to posłuży nam niebawem do dobrego wskazania Problematu religijnego Starego Zakonu.

by to wmówić, ale, co najmniej, do Hillela, założyciela Talmudu wśród Faryzeuszów, którego bajania, tworząc rzekome PRAWO USTNE Mojżesza, stanowią ich tradycje tajemne, przez jakie sekciarze ci mniemają, że mogą wyjaśniać Biblię.

Ale, jakkolwiek byłby ich początek, tem bardziej że są i inne sekty mistyczne, mające poglądy czysto chrześcijańskie i nie czyniący przeto „modlitwy na opak“, jak to czynią ci potomkowie Faryzeuszów (*), jakkolwiek bądźby było, powiadam, z początkiem, zasadami, lub przynajmniej dążnością różnych sekt mistycznych, jeżeli trzymać się ich cechy odróżniającej, t. j., ich bierności religijnej, oczywiście jest, że, pod żadnym pozorem, sekty te nie będą mogły odtać rościć prawa do udziału w chrześcijaństwie, cecha ich bowiem jest diametralnie przeciwna cesze absolutnej Nowego Zakonu, która jest teraz niezgładzalna. — Zresztą, jedno z dwojga, gdyż niema tu drogi pośredniej, albo mistycy utrzymują, że mają sposoby na rozwiązanie wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa, stanowiącego Nowy Zakon, albo też utrzymują, że dopiero szukają tego rozwiązania. — W pierwszym razie, oznajmiając już rozwiązanie problemu, mistycy mieliby prawo do odszczepienia się od Kościoła rzymskiego, gdyby, co jest niedorzecznością przypuszczać, stary ten Kościół odmówił wzięcia udziału w tem wielkiem dobrodziejstwie, które jest jedynym celem jego istnienia. W tym razie, atoli, trzebaby, żeby mistycy dali poznać publicznie rzekome ich rozwiązanie problemu nieśmiertelności, gdyż Jezus-Chrystus powiedział, że nie trzeba kłaść światła pod korzec:

„Non est enim aliquid absconditum, quod non manifestetur, nec factum est occultum, sed ut in palam veniat“.

(„Albowiem nic nie jest tajemnego, co by się objawić nie miało; ani stało się skrytem, ale iżby na jawniać wyszło“).

(Św. Marek, IV, 22).

(*) Tajemnica ta będzie odkryta gdzieindziej.

Podarujemy im chętnie okazanie środków, jakimi doszli do tego, czy będzie to objawienie, czy tradycja, czy wszystko, co zechcą, byle tylko powiedzieli nam wynik, i byle wynik ten był zgodny z celem problemu Jezusa-Chrystusa, t. j., ze stworzeniem się własnym człowieka, nie zaś, według ich sposobu, jakąś bajdą o upadku człowieka i o przywróceniu go do jego stanu pierwotnego. — W drugim razie, oznajmiając dopiero tylko szukanie rozwiązania problemu Jezusa-Chrystusa, mistycy nie będą już mieli prawa odszczepiać się od Kościoła rzymskiego, który jest ustanowiony, od najdawniejszej starożytności, by kierować tem świętem poszukiwaniem, a którego światła będą dowodnie zupełnie wystarczały, gdy, w sposób pozytywny, ustali on cechy absolutne wielkich problemów Starego i Nowego Zakonu.

Toteż, w tym razie, mistycy, jeżeli nie wejdą na łono Kościoła rzymskiego, będą mogli być uważani jedynie, jako mający cele obce religji; i władza polityczna będzie miała podstawę do śledzenia ich, zapobiegając, zwłaszcza ich stowarzyszeniom tajnym i tej ciżbie wysłańców, kierowanych do wszystkich krajów, by werbować, jak oni to zwą, „Ludzi Bożych“. Do Jezuitów zwłaszcza będzie należało zadanie zwalczania tych wrogów ciemnych chrześcijaństwa, tembardziej, że Jezuitom właśnie usiłują oni zadawać pierwsze ciosy, z całym przekonaniem, jak ci i jest, że to tam paladium religji. Okażemy na innem miejscu, że to rzeczywiście wpływowi tajnemu sekt mistycznych winni jesteśmy, w zasadzie, sponiewieranie zakonu Jezuitów, jego zniesienie i trudności, jakie się wystawia przeciw jego odnowie obecnej (*). Na szczęście, wpływ ten zgubny mistyków ustanie od tej pory; jakiż bowiem człowiek przy władzy, bez interesu wspólnego z niemi, da się dziś uwieść ich luźnej i wiot-

(*) Gdyby to nie było w sprzeczności z memi zasadami, i nie przekraczało granic szacunku, w jakich winien jestem zamknąć się w tym liście, mógłbym wskazać pozytywnie źródło mistyczne, z którego hrabia de Montlosier czerpał dokumenty, jakie mu posłużyły do świeżej napaści na Jezuitów, a jakie ma rozwijać i nadal.

Nota. — Przypis ten datuje się 1827 r.

kiej bezokreślności, kiedy to właśnie przeciwnie określenie ścisłe sprawi tryumf religji.

Następnie, wyznania protestanckie, według ich zapatrywania specjalnego, tak jak je również ustaliliśmy wyżej, mają, jako cechę odróżniającą, CZYNNOŚĆ doczesną albo światową w religji, która, z kolei, jest źródłem, zarazem, i ich uroszczeń co do wolności myśli, i ich uroszczeń co do wolności działania. I, jako tacy, protestanci utożsamiają się częściowo z Nowym Zakonem, a mianowicie z nowym prawem moralnem, które ujmują bardzo dobrze, i które spełniają zwłaszcza w sposób wzorowy dla całego chrześcijaństwa. Atoli, przez swe ograniczenie doczesne albo światowe, protestanci nie wnoszą się do części głównej Nowego Zakonu, t. j., do nowego problemu religijnego, tak jak on został założony przez Jezusa-Chrystusa; problemu, który, jako transcendentny, przekracza granice świata doczesnego, i stanowi w ten sposób prawdziwy cel chrześcijaństwa.

W swem odchyleniu się od Nowego Zakonu, przywiązując się coraz bardziej do zwykłych warunków fizycznych naszego istnienia, niektóre sekty protestanckie, szczególnie w Kościele anglikańskim, zapoznały w końcu całkowicie wszystkie warunki wyższe przeznaczeń człowieka, i doszły w końcu w ten sposób do grubego ateizmu. Przez to wyrodnienie skrajne, do jakiego doszły te sekty specjalne protestantów, odnowiły one starą sektę Saduceuszów; nie iżby były prawdziwemi jej rozgałęzieniami, przeciwnie aż do dzisiaj, jak tem są współcześni Faryzeusze wśród sekt mistycznych, ale iż są podobni do nich przez analogję swego zbestwienia się w rozumie. — Saduceusze zakończyli swą istność upadającą przed okresem średniowiecza; z wyjątkiem nielicznych resztek, które, podobno, zachowały się jeszcze w Afryce. A jak to jest wiadomo powszechnie, protestanci rozpoczęli karierę całkiem nową; i tylko przez swój rozwój lub raczej przez swe wyrodzenie się, sekty dalsze odtworzyły poglądy Saduceuszów. Prawda, że towarzystwa tajne, znane pod mianem MASONERJI, które się utworzyły

za czasów tego wyrodzenia się protestantyzmu, t. j., za czasów Cromwella, uraszczają sobie odleglejszą dawność; ale to jest niesłuszne. Żadne z tych towarzystw masońskich nie potrafiłoby dowieść prawdziwej swej afiljacji z dawnymi Saduceuszami, których stanowią potomność idealną; albowiem, różne stowarzyszenia tajne, które się zawiązały za czasów Wojen Krzyżowych, a szczególnie, które było pomiędzy Templarjuszami, gdzie niektóre towarzystwa masońskie upatrują swój początek, są prawdziwymi rozgałęzieniami Faryzeuszów, przeciągnionymi aż do dzisiaj przez sekty mistyczne.

Ale, jakiegóż byłyby te rozwinięcia się czyli te wyrodzenia się wyznań protestanckich, jeżeli trzymać się znowu ich cechy odróżniającej, t. j., ich czynności doczesnej albo światowej w religji, oczywiście jest, że pomimo ich zgodności doskonałej z nowem Prawem moralnem, wyznania te nie będą mogły być uważane od tej pory, jako wpelni zgodne z prawdziwym duchem chrześcijaństwa, albowiem, w granicach warunków fizycznych albo doczesnych naszego rozumu, w jakich się zamykają, nie będą mogły pojąć nowego Problematu religijnego, który został założony przez Jezusa-Chrystusa dla otrzymania nieśmiertelności, a który przekracza całkowicie to ograniczenie ziemskie naszego rozumu, jak to rzekł sam Jezus-Chrystus:

„Si TERRENA dixi vobis, et non creditis, quomodo, si dixero vobis COELESTIA, credetis“?

(„Jeżelim ZIEMSKIE rzeczy powiedział wam, a nie wierzycie, jakoż, jeślibym wam NIEBIESKIE opowiedał, wierzyć będziecie?“).

(Św. Jan, III, 12).

Nie chodzi tu zgół o to, żeby wiedzieć, czy człowiek może czy też nie może przekroczyć rzekomych granic doczesnych swego umysłu, w których zamykają się protestanci i ich filozofowie empiryści; chodzi jedynie, żeby wiedzieć, czy te granice ziemskie, jakie protestanci i ich filozofowie wyznaczają dla rozumu ludzkiego, są czy nie są zgodne

z wielkim problematem Jezusa-Chrystusa o nieśmiertelności. Istotnie, jeżeli to ograniczenie naszego rozumu, jakkolwiekby można przypuszczać jego słuszność, nie jest zgodne z problematem Nowego Zakonu, a nie jest ono z nim zgodne rzeczywiście według słów samych Jezusa-Chrystusa, jakie przytoczyłem, niezaprzecznem jest, że protestanci, ci przynajmniej, którzy zamykają się w empiryzmie, nie są prawdziwymi chrześcijanami. — Napróżnoby tacy protestanci chcieli utrzymywać, że problemat Jezusa-Chrystusa ma za przedmiot tylko doskonałość moralną ludzkości, i że ta doskonałość może być tedy sprawiona przez władze doczesne albo ziemskie człowieka. Dowiedliśmy już niezłomnie wyżej, że, jeżeli rozumieć przez doskonałość moralną przejście ze stanu zła do stanu naszego uwolnienia się absolutnego od złej zasady, przejście, które jedno tylko odpowiada częściowo wielkiemu problematowi Nowego Zakonu, jest absolutnie niemożliwem, by taka doskonałość moralna dokonała się przez władze doczesne człowieka, gdyż, jak to już zauważyliśmy z okazji tego dowodu niezłomnego, możnaby się wówczas zapytać z Jezusem-Chrystusem:

„Quomodo potest satanas satanam ejicere“?

(„Jakoż może szatan szatana wyganiać?“).

(Św. Marek, III, 23).

Atoli, dla tych, którzy nie mogliby zgłębić tego ważnego i nieodpartego dowodu filozoficznego, możemy przytoczyć dowód całkiem popularny, jaki daje nam bezpośrednio samo Pismo Święte. W rzeczy samej, gdyby problemat Jezusa-Chrystusa, t. j., stworzenie się własne człowieka, miało za przedmiot tylko zwykłą doskonałość moralną, tak jak ją można pojmować pod warunkami doczesnymi naszego rozumu, nie ulega żadnej wątpliwości, że Nikodem, któremu Pan Nasz odkrył ten problemat, a który był jednym z naczelników Faryzeuszów, byłby go zrozumiał odrazu, i nie potrzebowałby, po zapytaniach wstępnych, pytać jeszcze pozytywnie:

„Quomodo possunt haec fieri?“

(„Jakoż to być może?“).

(Św. Jan, III, 9).

A gdyby, co jest niedorzecznością przypuszczać, umysłowość Nikodema nie mogła była pojąć zwykłej doskonałości moralnej człowieka, Jezus-Chrystus nie zaniechałby oświecić go co do tego. Ale, i to jest stanowczem, odpowiadając mu, Jezus-Chrystus oznajmia mu wyraźnie, że nie chodzi tu o rozważania doczesne albo ziemskie, ale o rozważania wyższe:

„Si TERRENA dixi vobis, et non creditis, quomodo, si dixero vobis COELESTIA, credetis?“

(„Jeśli ZIEMSKIE rzeczy powiedział wam, a nie wierzycie, jakóż, jeśli bym wam NIEBIESKIE opowiadał, wierzycie będziecie?“).

(Św. Jan, III, 12).

Jest tedy niezaprzeczalnem, że protestanci, nie widzący, w wielkim problemacie Jezusa-Chrystusa, nic innego, jak doskonałość moralną, zależną od naszych władz doczesnych, nie rozumieją tego problemu transcendentnego, i nie mogą być przeto uważani za prawdziwych chrześcijan.

Niewątpliwie, i zwróciliśmy już na to uwagę wyżej, ścisła zgodność protestantów z nowem prawem moralnem czyni ich wzorowymi i wybitnie szanownymi w chrześcijaństwie, tembardziej że zboczenie ich od nowego problemu religijnego jest tylko wynikiem ich kultury filozoficznej. Jako tacy, różnią się oni zasadniczo od sekt mistycznych, jakie są im przeciwne, a jakie, w spełnianiu prawa moralnego, przedstawiają tylko głęboką hypokryzję, zaś w rozwiązywaniu problemu religijnego, bezrozum najprzewrotniejszy. Toteż, o ile władza polityczna winna ukrócać to niebezpieczne nadużycie religji, będące prawdziwem rzemiosłem ukrytem sekt mistycznych, o tyleż winna ona nie tylko tolerować, ale, śmiałbym prawie rzec, osłaniać rozwój prawny protestantyzmu. W rzeczy samej, skoro człowiek poczyną szukać PEWNOŚCI, pierwszy stopień jego uprawy umysłowej polega właśnie na odkryciu rzeczywistości, któ-

ra jest oczywista przez pewność empiryczną (*), stanowiącą cechę protestantyzmu. I doszedłszy dopiero do tego pierwszego stopnia kultury swej umysłowej, człowiek, docierając tam do sceptycyzmu Hume'a, może wznieść się na stopnie wyższe, zkađ, rozwijając w ten sposób postępowy wszystkie swe władze stwórcze, może dojść w końcu do rozwiązania wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa, stanowiącego cel jego istnienia. Filozofja absolutna wskaże, we wszystkich szczegółach, ten pochód niemylny ludzkości ku jej przeznaczeniom najwyższym i okaże w ten sposób, że, o ile głupi bezwład mistyków religijnych jest niezdolny dostąpić tego wielkiego problemu Nowego Zakonu, o tyleż rozum oświecony protestantów jest przygotowany do zrozumienia w sposób głęboki, ze wszystkimi następstwami, określenia dydaktycznego, jakie kościół rzymski winien wreszcie dać dla tego stanowczego problemu ludzkości (**). Słusznem jest, że, zanim dotrą do zbawiennego sceptyzmu Hume'a, protestanci mogą się wyrodzić w najgrubszy ateizm; jak to już zaszło istotnie, według tego cośmy oznajmili wyżej. I wówczas to, i tylko wówczas, władza polityczna ma podstawę do uciskania tego niebezpiecznego wyrodzenia się protestantyzmu, oczywistem jest bowiem, że ateizm jest przeciwny temu wielkiemu problematowi religji, t. j., dążności wewnętrznej naszego rozumu, a przeto ładowi społecznemu, ustanowionemu właśnie tylko dla zapewnienia rozwoju wolnego ludzkości, zgodnie z tą dążnością świętą naszego rozumu, aby rodzaj ludzki mógł dojść do celu szczytnego swego istnienia. — I oto jeszcze do Jezuitów należy, w sposób

(*) Pewność empiryczna jest to pewność, wynikająca z użycia doczesnego rozumu ludzkiego, t. j., pewność, związana z poznaniem rzeczywistości, znajdujących się w obrębie warunków fizycznych człowieka, i mogących być przeto stwierdzonemi przez DOŚWIADCZENIE (ἐμπειρία).

(**) W *Filozofji Historji*, jak ona jest podana w *Metapolityce mesjanicznej*, i powtórzona w *Prolegomenach do Mesjanizmu*, zwłaszcza w historji filozofji nowoczesnej Niemiec, jak ona jest podana w tych *Prolegomenach*, ustaliliśmy już pozytywnie ten pochód postępowy ludzkości ku jej przeznaczeniom najwyższym.

formalny, zadanie uciskania w sposób filozoficzny tego wyrodzenia się protestantyzmu. Ale na to potrzeba będzie, by Jezuici wznieśli się, jeżeli nie ponad, to przynajmniej na poziom poznań obecnych świata cywilizowanego, we wszystkich jego gałęziach, naukowych i filozoficznych, jak tem to świetne zgromadzenie było już dawniej, i jak tem wielu jego członków jest jeszcze dzisiaj.

W ten oto sposób, Najświętobliwszy Ojciec, dwa odchylenia główne chrześcijaństwa, jak rozwinęły się one odnośnie w sektach mistycznych i w wyznaniach protestanckich, jeżeli uważać je w ich uroszczeniach wytrzymujących krytykę, ustają natychmiastowo, i bez żadnego gwałtu, przez proste ustalenie rozumowe cech absolutnych religii. W ten sposób, wszystkie odszczepieństwa, jakie się pozakładały w chrześcijaństwie, znikają koniecznie wobec cech niezatartych, jakie winien ustalić dydaktycznie jeden z dwóch starych kościołów chrześcijańskich, prawdopodobnie kościół rzymski. Atoli Wasza Świętobliwość przewiduje niewątpliwie, że, pomimo tego nieodmiennego określenia prawdy religijnej, nie możemy się spodziewać, by, od chwili założenia jej publicznego, wszystkie odszczepieństwa w chrześcijaństwie ustały materjalnie. Sprawy osobiste, a zwłaszcza sprawy instytucyj, zakorzenione już zbyt głęboko, będą utrzymywały jeszcze przez jakiś czas upadające istnienie różnych odszczepieństw, i rozpętają się nawet z nową siłą przeciw temu ustaleniu ostatecznemu Pisma Świętego przez stare kościoły, a zwłaszcza przeciw spełnieniu końcowemu religii przez filozofję absolutną. A więc, nowa doktryna będzie naprzód napastowana gwałtownie, zarazem, i przez sekty mistyczne i przez wyznania protestanckie, stanowiące dwa główne odchylenia chrześcijaństwa; tak że, gdyby trzeba było na to dowodu, wzburzenia te dwóch odszczepieństw przeciwnych mogłyby służyć do okazania, że prawda winna się znajdować pomiędzy temi odchyleniami skrajnemi. Wszelako, wyznania protestanckie, z rozwojem dalszym kultury ich umysłowej, a przeto ze

zmniejszeniem się odpowiedniemi fałszywych ich spraw osobistych, osłabiać rychle swój opór, i uszykują się w końcu pod chorągwiami prawdziwego katolicyzmu, w dwóch starych kościołach, gdzie zostaną założone cechy absolutne naszej świętej religji. Ale sekty mistyczne, jako zasadniczo niezdolne do żadnego postępu rozumu, nie przestaną czynić jawnie wstrętów temu prawdziwemu katolicyzmowi, chyba że powstrzyma ich w tem niezdolność do wystąpień bez wystawiania się na śmieszność publiczną. Toteż, miotane wściekłością, sekty te faryzeuszowskie skłębiają się wówczas w swych ciemnych jaskiniach, by tam urządzać owe piekielne towarzystwa tajne, które, według tego cośmy przejrżeli wyżej, sprzysiążą się wyraźnie na zgubę rodzaju ludzkiego, żeby sprowadzić na ziemi tryumf IDEI ABSOLUTNEJ zła, t. j., nowy UPADEK ludzkości. Zwłaszcza oto przeciwnicy religji i przeciw filozofji absolutnej, która winna sprawić jej spełnienie, sekty te mistyczne zwrócą swą broń bezbożną i nieprawą. Już nawet, przecuciem djabelskim, te sekty antychrześcijańskie, dowiedziawszy się o istnieniu filozofji absolutnej, rozwinęły wszystkie swe środki niegodne, jak oszustwa, kradzieże, potwarze i t. d., by zgubić autora tej doktryny wyższej (*). Szczęściem, jakeśmy to już

(*) Korzystając ze skandalu, jaki wznicił na autora dłużnik oszukańczy, który chciał w ten sposób pozbawić go tego, co był mu winien, sekty mistyczne stanęły po stronie oszustwa; a widząc się pokonanemi przez słynne TAK czy NIE, o którym wspomnieliśmy wyżej, uciekły się do potwarzy, śmieszniejszych jeszcze niż występnych, gdyż łatwo pojąć, iż rząd moralności, gdzie wierzyciel poprzestaje na takim zapytaniu TAK czy NIE, zwróconem jedynie do sumienia swego dłużnika, przekracza znacznie rząd obecny moralności naszych współczesników. W rzeczy samej, kto dziś z naszych współczesnych, mając w ręku w listach wymiennych znaczną należność na bogatym dłużniku, poprzestałby, w żądaniu tego, co mu się należy, na odwołaniu się w ten sposób, przez zwykłe TAK czy NIE, do sumienia tego dłużnika, zwłaszcza gdy tenże rozwinął już publicznie system oszustwa, by pozbawić swego wierzyciela długu? — Taki rząd moralności nie jest jeszcze udziałem naszych współczesników, i powinien być wywołać w nich coś innego, niż potwarze. Toteż litość autora, bardziej jeszcze niż wzgarda, wystarczyła dla usprawiedliwienia tak nędznych potwarzy.

zauważyli wyżej, możemy powziąć nadzieję ugruntowaną, że ludzkość, oświecona i cnotliwa, nie da się pokonać zgrai ludzi ciemnych i występnych. A przeto, pomimo tego sprzyśiężenia, niewątpliwie bardzo ważnego, odszczepieństwa, wprowadzone do naszej religji, ustaną powszechnie, i stare chrześcijaństwo, zachowane w Kościele rzymskim i w Kościele greckim, stanie się tryumfującym przez założenie cech absolutnych Pisma Świętego.

Na wtórem miejscu, co się tyczy różnych poglądów filozoficznych, jakie się rozwinęły w świecie cywilizowanym, a jakie kierują dzisiaj wszystkimi panującymi opinjami, oczywiście jest, według danego już określenia ścisłego cech absolutnych religji i jej spełnienia, naprzód, że cechy te Starego i Nowego Zakonu ustalają dwa prawdziwe problemy podstawowe filozofji, a następnie, że rozwiązanie tych problemów przez filozofję przyniesie zwrot nie wymagane spełnienie religji. W rzeczy samej, cechy absolutne Starego i Nowego Zakonu, tak jak zostały określone w tym liście, stanowią oczywiście problemy zasadnicze, odpowiadające XXI problemom filozofji absolutnej; i, jak to już zauważyliśmy wyżej, problemy te, przedstawiające z kolei cechy samej prawdy, stanowią wyraz ścisły kresu końcowego wszystkich rozważań filozoficznych, jakie tylko być mogą. — Ale, by lepiej rozwinąć tę wysoką i konieczną zbieżność końcową religji z filozofją, błagam Waszą Świątobliwość pozwolić mi oznajmić tu pobieżnie dążność głównych rozważań filozoficznych, czyli szkół filozofji, jakie się założyły do dziś dnia, i jakie tedy panują nad światem.

Naprzód, według dołączonej tu tablicy postępów światła czyli rozwoju historycznego ludzkości, jeżeli się odróżni dwa wielkie okresy tych postępów, mających za przedmioty odnośne, pierwszy, usiłowania tymczasowe filozofji, i drugi, ustanowienie jej ostateczne, zobaczy się, że, w pierwszym z tych okresów, dwie główne szkoły filo-

ficzne, jakie się utworzyły od Reformacji, a jakie, częściowo, panują jeszcze nad ludzkością, są to, z jednej strony, MATERJALIZM albo sensualizm szkół angielskich, i, z drugiej strony, IDEALIZM albo racjonalizm szkół niemieckich, jak one się utworzyły przeciw szkole francuskiej Kartezjusza. — Otóż, przez mądre zarządzenie opatrnościowe w rozwoju rozumu ludzkiego, dwa te wyniki ostatnich usiłowań filozoficznych winny dotrzeć koniecznie do odkrycia własnego swej niedostateczności odnośnej; jak to zaszło istotnie przy końcu tego pierwszego okresu filozoficznego, gdzie, porzucając usiłowania te niedostateczne, przystąpiono już do ugruntowania ostatecznego filozofji. Tym sposobem, jakkolwiek poglądy te filozoficzne sensualizmu i racjonalizmu są jeszcze szerzone, byłoby bezużytecznem zatrzymywać się na nich dzisiaj, albowiem niewystarczalność ich jest już dowiedziona ludziom. Ograniczę się tedy do oznajmienia tutaj, dla każdego z tych poglądów przeciwnych, rasy, na której winny się one rozbić odnośnie.

Co się tyczy, z jednej strony, materjalizmu i sensualizmu szkół angielskich, notorycznem jest, że pogląd ten filozoficzny zakłada DOŚWIADCZENIE, jako źródło wszelkiego poznania, a przeto wszelkiej prawdy. — Otóż, nie mówiąc już tutaj o błędnem kole logicznem, zawarłem w tym poglądzie, jako że moc filozoficzna doświadczenia mogłaby być w ten sposób poznana tylko przez samo doświadczenie, oczywiście jest, że możliwość doświadczenia, gdy ją uważać jako rzeczywistość umysłową, zależy od pewnych pojęć podstawowych, jakimi są, np., pojęcie przyczynowości czyli ustosunkowania pomiędzy przyczyną i skutkiem; pojęć, które, gdyby nawet nie brać pod uwagę błędnego koła, nie mogą być stwierdzone przez doświadczenie, przynajmniej w takim stopniu, by, przez się, stały się zadawałającemi dla rozumu ludzkiego. Hume pierwszy postrzegł tę niewystarczalność filozoficzną doświadczenia albo metody eksperymentalnej, by dojść do poznań rzeczywistych w filozofji; i oto, częściowo, ten właśnie sceptycyzm Hume'a pociągnął Kanta do otworzenia nowego okresu filozofji, okresu ustanowienia się jej ostatecznego. — Ale tem, co wyłącza

cza absolutnie doświadczenie z dziedziny filozofji, jest ci fakt niezaprzeczny, że metoda eksperymentalna może nas prowadzić tylko do poznania rzeczywistości stworzonych albo istniejących, które są dane człowiekowi, a które, jako takie, należą poprostu do NAUK; podczas gdy rzeczywistość najwyższa, która jest przedmiotem FILOZOFJI, winna być tworem człowieka, jak to wynika widocznie z naszych XXI problemów albo punktów znamiennych PRAWDY ABSOLUTNEJ, która jedna tylko jest przedmiotem filozofji, a która, nie będąc stworzoną, ani przeto istniejącą i daną człowiekowi, nie może być absolutnie poznana przez nic innego, jak przez prawdziwy AKT STWORZENIA, sprawiony przez nasz rozum, t. j., przez akt zgodny z rozwiązaniem wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa, który wymaga również STWORZENIA WŁASNEGO naszego istnienia nieśmiertelnego (*).

(*) Nie mogąc już, w okolicznościach obecnych Francji, iść śladami sensualizmu Condillac'a, który, według tego co się widzi w Tablicach dołączonych, przedstawia już tylko wyrodzenie się szkół angielskich, chciano zgodzić, z temi źródłami filozoficznymi, wielką dążność religijną nowej filozofji w Niemczech; i dla tego celu, mniemano, że znaleziono nową metodę filozoficzną, tak zwaną *metodę psychologiczną*, na mocy której wyniki najbardziej transcendentne tej nowoczesnej filozofji Niemców miałyby być tylko FAKTAMI świadomości ludzkiej, faktami, jakieby można postrzegać przez doświadczenie siebie samego, a przeto poddać metodzie empirycznej albo doświadczałnej Anglików. Ta ci jest, w swej zasadzie, rzekoma reforma filozoficzna p. p. Royer Colarda, Cousin'a i innych założycieli lub zwolenników nowej *filozofji francuskiej*, jak to z chlubą mienia ją sami. — Niestety, dla prawdziwej filozofji nie masz nic nowego w uroszczeniach tych panów: metoda psychologiczna, jaką mniemają, że wynaleźli, nie jest niczem innem, jak tą samą metodą, przez którą Niemcy wzniesli psychologję na stopień doskonałości, na jakim się dziś znajduje, a jaką polecamy tym panom dać poznać Francji, przekładając kilka ich dzieł psychologicznych. — Co większa, uroszczenia te są nawet szkodliwe dla filozofji, jako że dążą, przez nowe to nadużycie wyrazów, do wytwarzania, w oczach gminu, ciągłego pomieszania, jakie empirycy czynią pomiędzy psychologją a filozofją. — W ten sposób dają dowód tego, że nie podejrzewają nawet ogromnej różnicy, jaką przedstawiają dwie te odrębne gałęzi naszej wiedzy, polegające na tem,

Co się tyczy, z drugiej strony, idealizmu i racjonalizmu starych szkół niemieckich Leibniza i Wolfa, notorycznem jest, że drugi ten pogląd filozoficzny zakłada POJĘCIA PIERWOTNE, które, jako przyrodzone rozumowi ludzkiemu, są całkowicie niezależne od wszelkiego doświadczenia czy biernego postrzegania człowieka. — Otóż, jako takie, pojęcia te pierwotne przyoblekają się zawsze w cechę stałości albo konieczności logicznej; i różnią się tedy od pojęć nabytych przez doświadczenie, które mają tylko cechę przypadkowości albo zwykłej możliwości logicznej. I z tego przeciwieństwa umysłowego wynika następstwo nieuniknione, że pierwsze z tych pojęć, t. j., pojęcia pierwotne albo czyste, są wytworami samorzutnymi wiedzy, i że drugie, t. j., pojęcia empiryczne, są wytworami bezwładnymi bytu; co zakłada różnicę zasadniczą pomiędzy WIEDZĄ (*mens*, λόγος) i BYTEM (*ens*, ὄν), jako będącymi dwiema zasadami różnorodnymi świata. Leibnitz już dostrzegł, chociaż jeszcze w sposób luźny, tę dwoistość zasad niezależnych, tak mało zgodną z ideałem jedności absolutnej w rzeczywistości naj-

że przedmiot psychologii, t. j., nasze władze umysłowe, uważane w swem działaniu stałem i niejako mechanicznem, są rzeczywistością stworzoną, która jest całkowicie dana człowiekowi, podczas gdy przedmiot filozofji, t. j., rzeczywistość najwyższa albo absolutna, jaką ona ma odkryć, nie jest dana człowiekowi, i nie może przeto stać się przedmiotem doświadczenia albo postrzegania czysto biernego, ani poza świadomością, ani w samej świadomości, gdzie ta rzeczywistość najwyższa znajdzie się, dopiero gdy zostanie wytworzona przez samorzutność stwórczą człowieka; SAMORZUTNOŚĆ STWÓRCZĄ, która jedna może sięgnąć rzeczywistości absolutnej, i która jedna, przeto, daje prawdziwą metodę filozoficzną, stanowiącą *metodę genetyczną*, kierowaną przez samo PRAWO STWORZENIA. Ztąd też wynika bezpośrednio prawdziwe określenie filozofji, którego szukano napróżno po dziś dzień. W rzeczy samej, określenie to polega w ten sposób poprostu na tem, że FILOZOFJA ma za przedmiot STWORZENIE SAMEJŻE PRAWDY, nie zaś, jak to się mniema jeszcze ogólnie, poznanie prawdy, która już istnieje, POZNANIE, które jest przedmiotem specjalnym NAUK.

Nota. — Przypis ten, który był dołączony do niniejszego listu, przeznaczonego dla Leona XII, został napisany w 1827.

wyższej, stanowiącej przedmiot filozofji; i tę oto znowu, częściowo, niewystarczającą dwoistość zasad uczuł jaśniej Kant, co go popchnęło do otwarcia nowego okresu filozofji, do jej ugruntowania ostatecznego. — Nie mogąc jeszcze ocenić całej kruchości przypuszczenia podstawowego dwóch tych zasad różnorodnych, wiedzy i bytu, prawie wszyscy filozofowie szkół racjonalistycznych żywo uczuwali trudność, pozornie niepokonalną, pogodzenia ich w rzeczywistości fizycznej człowieka, gdzie dwie te zasady okazują się, jako duch i materja albo jako dusza i ciało. Ztąd ten tłum hipotez, dzikszych jedna od drugiej, przez które chciano wyjaśnić niepojętą zgodę tych zasad. Ale, dowodem nade wszystko, że racjonalizm znajduje swą rafę w tej dwoistości zasad niezależnych, do której dociera koniecznie, jest wyznanie pozytywne Kartezjusza, Pascala i kilku innych filozofów racjonalistów we Francji, że pojęcie tej dwoistości zdaje się dla nich przekraczać władze rozumu.

W ten sposób, jak to powiedziałem wyżej, byłoby bezużytecznem zatrzymywać się nad temi poglądami filozoficznemi sensualizmu i racjonalizmu, jakie zostały rozwinięte przez usiłowania doczasowe filozofji, a jakie, jakieśmy to tylko co widzieli, docierają koniecznie do odkrycia własnego swej niedostateczności odnośnej, dochodząc, pierwszy, do sceptycyzmu Hume'a, i drugi, do dualizmu Leibnitz'a, gdzie są zmuszone wyrzec się, jeden i drugi, swych punktów widzenia tymczasowych, by pociągnąć ku punktowi widzenia statecznemu, do którego wzniosł się Kant, by odkryć grunt ostateczny filozofji. Z tego oto tylko punktu widzenia wzniosłego winniśmy tu rozpatrywać filozofję, by poznać, że, w dążności tej wyższej, aczkolwiek nie doszła ona jeszcze do ustalenia, ze ścisłością, dwóch problematów podstawowych, jakie określenie obecne cech absolutnych Starego i Nowego Zakonu odsłania jej dzisiaj, zbliżała się niemniej ustawicznie do tych problematów stanowczych, aż doszła do punktu widzenia absolutnego, gdzie dopiero co się umieszczała, i gdzie odkrywa wreszcie, mocą swą własną, te wielkie problematy, by odnaleźć je następnie w Piśmie Świę-

tem, i by dokonać zbawiennego tego pokrycia się końcowego filozofji z religją.

Otóż, jeżeli zgłębić nieco, z jednej strony, sceptycyzm Hume'a, i, z drugiej strony, dwoistość Leibnitz'a, które oznajmiliśmy, jako będące, zarazem, i kresami odnośnemi racjonalizmu i sensualizmu filozoficznych, i pobudkami nowej dążności filozofji, pozna się, że dążność ta wyższa polega na odkryciu ZASADY ABSOLUTNEJ, któraby mogła, z jednej strony, zgodzić lub przynajmniej objąć w sobie dwie zasady różnorodne świata, t. j., wiedzę i byt, i, z drugiej strony, utwierdzić ostatecznie pewność poznań filozoficznych. Jako taka, zasada ta niewarunkowa bytu i wiedzy nie jest niczem innym, jak samym ABSOLUTEM, owem źródłem najwyższem wszelkiej rzeczywistości. W ten sposób, kierunek ostateczny filozofji, jaka się założyła od Kanta, jest dążnością ku samemu absolutowi, aby na nim ugruntować zarazem rzeczywistość bytu i rzeczywistość wiedzy — dwie zasady różnorodne świata.

Taki jest tedy, Najświętobliwszy Ojcze, widok wzniosły współczesnej tej filozofji, która, zbliżając się coraz bardziej do prawdy niewarunkowej, wywołała ostatecznie filozofję absolutną, jaką oznajmiam Waszej Świętobliwości. A przeto, w ten oto sposób zostały przygotowane drogi, by dojść do odsłonięcia znaczenia absolutnego Pisma Świętego, i do ustalenia nakoniec, w sposób nieodwołalny, przeznaczeń ludzkości w spełnieniu koniecznem naszej świętej religji. — Wykreślając tutaj rysy główne postępów religijnych wysokiej tej filozofji współczesnej, przedstawię oczom Waszej Świętobliwości to wszystko, co największego stworzył człowiek na ziemi (*).

Naprzód, Kant, autor tego nowego kierunku filozofji,

(*) W *Prolegomenach do Mesjanizmu* są teraz rozwinięte, i z większą ścisłością i w większym rozmiarze, wszystkie te postępy reformy filozofji w Niemczech, od Kanta aż do Szellinga, we wszystkich ich odmianach, spekulatywnych, praktycznych i religijnych.

ustalił zasadę poszukiwaną, czyli kres tej dążności ku absolutowi, w USTOSUNKOWANIU wzajemnem bytu i wiedzy, tak jak je tworzy, pod warunkami czasu, świat zjawiskowy, gdzie, według tego filozofa, nie istnieje, dla człowieka, żadna rzeczywistość absolutna. Niemniej, w świecie moralnym, polegającym całkowicie na wolnej czynności wiedzy, i będącym w ten sposób niezależnym od wszelkiego wpływu bytu, Kant uznaje już rzeczywistość absolutną. Tym trybem, filozof ten utwierdza rzeczywistość niezmienną moralności; i dochodzi, idąc za temi postępowaniami wyższemi filozofji, do dania ścisłej dedukcji nowego prawa moralnego Jezusa-Chrystusa, dając mu zresztą określenie *in abstracto*, tak jak je odtworzyliśmy wyżej pomiędzy cechami absolutnemi Nowego Zakonu. — Co się tyczy samej religji, a mianowicie problemu religijnego nowej tej księgi świętej, Kant był mniej szczęśliwy w wynikach swych filozoficznych, gdyż uznał był tylko rzeczywistość prawd moralnych czyli praktycznych, i nie mógł jeszcze wznieść się do rzeczywistości absolutnej prawdy wogóle, która jest wymagana do nieśmiertelności czyli do stworzenia się własnego człowieka, stanowiącego przedmiot tego wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa.

W granicach świata moralnego, w których Kant chciał zamknąć to wszystko, co dla człowieka jest absolutnego, mógł on wznieść się do religji tylko przez dwa rozważania następujące: z jednej strony, by dać celowość prawom moralnym, t. j., by wyznaczyć dla nich kresy absolutne, acz nieznane człowiekowi, filozof ten przypisał im, prócz ich powinności moralnej, powinność religijną uważania ich NA KSZTAŁT przykazań bożych; i, z drugiej strony, by dać znaczenie specjalne światu moralnemu, Kant uznał, jako fakt, upadek człowieka, t. j., warunek jego opłakany pozostawiania pod władzą złej zasady, wynikający z pierwotnego jego grzechu. Atoli, z dwóch tych rozważań samych, może wynikać, oczywiście, tylko określenie filozoficzne KOŚCIOŁA, nie zaś samej RELIGJI. Toteż, systemat religijny Kanta, acz jest dokładny w wielu swych określeniach, jak, np., w określeniach cech Zbawiciela i Syna Bożego, przed-

stawia istotnie tylko warunki religijne ziszczenia na ziemi Królestwa Bożego, iżby prowadzić człowieka do nieśmiertelności przez to proste prawodawstwo Boskie. I, w rzeczy samej, w granicach tych świata moralnego, Kant nie mógł założyć innego warunku dla nieśmiertelności, prócz konieczności spełnienia absolutnego praw moralnych, które, nie mogąc zachodzić na tym świecie, winno się nieodzownie dokonywać w innym. Tenci jest właśnie słynny POSTULAT moralny tego filozofa, przez który, w dedukcji jego ścisłej, ustalił on, w sposób określony i filozoficzny, ową luźną wiarę w nieśmiertelność, jaka panowała aż po te czasy w chrześcijaństwie. Ale również, przez to samo, że trzyma się tego prostego postulatu nieśmiertelności, Kant pozostaje całkowicie w chrześcijaństwie WIERZENIA, jakie się ostawało do dzisiaj, i nie wznosi się jeszcze do pojęcia jego nieodzownego spełnienia przez PEWNOŚĆ, t. j., do pojęcia problemu podstawowego Jezusa-Chrystusa o nieśmiertelności.

Co większa, filozof ten zapoznaje pozytywnie ten wielki problemat, ustalając jeszcze, dla jednego z elementów swego systematu religijnego, NIEMOŻNOŚĆ SPEKULATYWNAJĄ zrozumienia przejścia człowieka z jego stanu obecnego, gdzie panuje zła zasada, do jego stanu przyszłego, gdzie dobra zasada panować będzie wyłącznie, t. j., niemożność zrozumienia spekulatywnie odrodzenia samorzutnego i duchowego, albo stworzenia się własnego człowieka, które jest problematem podstawowym Nowego Zakonu. W tem ci, niewątpliwie, w niemożności tej spekulatywnej, znajduje się jeden z elementów chrześcijaństwa wierzenia, zanim religja nie dojdzie do swego spełnienia przez określenie pozytywne wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa, a zwłaszcza przez rozwiązanie tego problemu. Atoli, to właśnie również czyni stan chrześcijaństwa czysto DOCZASOWYM, i wystawia go na ciosy niebezpieczne, skoro tylko, w rozwoju postępowym, rozum ludzki poczyną uczuwać swą wszechmoc, a przeto wyrzekać się swej rzekomej niemocy spekulatywnej. W tym stanie doczasowym, chrześcijaństwo może się utrzymywać tylko przez drugi element religijny, t. j., przez KONIECZNOŚĆ PRAKTYCZNĄ, nakazaną człowiekowi do

sprawienia w nim odrodzenia moralnego, o które chodzi; i ten to istotnie drugi element Kant wprowadził do swego systematu filozoficznego religji. Tym trybem, łącząc wówczas poprostu, przy dwóch wyżej rzeczonych DANYCH, t. j., przy cesze boskiej praw moralnych i cesze demonicznej upadku człowieka, dwa ELEMENTY religijne, t. j., niemożność spekulatywną zrozumienia odrodzenia moralnego i konieczność praktyczną sprawienia tego odrodzenia, Kant dochodzi do rozwinięcia tego pięknego systematu religijnego, przedstawiającego dzieło filozofji, gdzie religja otrzymuje wreszcie sankcję rozumu, przynajmniej w stanie doczasowym prostego wierzenia, w jakim chrześcijaństwo pozostawało do dziś dnia. Pojmuje się tedy, bez trudności, w jaki sposób, w tym stanie doczasowym religji, zanim nie dojdzie ona do swego spełnienia, zbieg dwóch tych elementów obecnych, t. j., niemożności spekulatywnej i konieczności praktycznej odrodzenia moralnego, winien zakładać to wszystko, co jest tajemniczego w tym stanie doczasowym chrześcijaństwa. I tymże oto również trybem Kant doszedł do dania dedukcji filozoficznej konieczności tajemnic naszej świętej religji. — Niestety, w pierwszych tych krokach dążności absolutnej, filozof ten nie ważył się jeszcze porzucić całkowicie świata doczesnego, i pozostał tym sposobem w widnokregu ograniczonym protestantyzmu. Istotnie, mieszcząc się tylko u wejścia do tej nowej drogi filozoficznej, której kierunkiem naczelnym jest dążność do absolutu, Kant mógł, jak to tylko co widzieliśmy, zaspokoić tę dążność wyższą, jedynie ustalając naprzód prostą KONIECZNOŚĆ ustosunkowania wzajemnego bytu i wiedzy w świecie zjawiskowym, konieczność, która była dostateczną do wyprowadzenia przynajmniej rzeczywistości czysto względnej dwóch tych zasad różnorodnych. Odmówił on tedy człowiekowi wszelkiej możności zrozumienia spekulatywnie rzeczywistości absolutnej; a, sprowadzając wówczas rozum spekulatywny do warunków doczesnych tego świata, umieścił się w punkcie widzenia protestantyzmu, i dał przez to samo pięknemu swemu systematowi religji zabarwienie wyraźne tego zbocza od prawdziwego chrześcijaństwa.

Bądź jak bądź, systemat ten religijny, założony wreszcie ściśle przez filozofję, odpiera już, na zawsze, wszelki zakus niereligijności, by miała stać się ona opinią panującą w ludzkości. Już w rzeczy samej, przez prace Staeudlina, Tieftrunka, Schmida, Ammona i innych pisarzy, którzy stosowali tę filozofję religijną, teologja i moralność chrześcijańska otrzymały, u protestantów, podstawę nową i niezmienną, która winna, wśród wyznawców religji, zachować chrześcijaństwo od zguby, na jaką, w pierwszym kierunku protestantów, było ono wystawione niechybnie przez swe wyrodzenie u socinjanów, a zwłaszcza przez rzekome rozwinięcie naukowe teologii. Toteż, obawy, jakie powzięto co do tej nieuchronnej zaguby religji wśród protestantów, dziś już nie mają podstawy. Wręcz przeciwnie, dążność wzniosła i stanowcza filozofji współczesnej winna była wzbudzić nadzieję, że, z rozwinięciem dalszem prawd podstawowych, dojdzie się do sprostowania tego, co mogło być tam błędnego w systemacie religijnym Kanta, i do wyniesienia tego pięknego systemu na wysokość poglądu starego chrześcijaństwa, jak on się zachował w Kościele rzymskim i w Kościele greckim. W rzeczy samej, według zarysu tylko co danego zasad, na których spoczywa ten systemat religijny Kanta, oczywiście jest, gdy porównamy je z problematem podstawowym Nowego Zakonu, że z zasad tych elementem wadliwym jest element religijny NIEMOŻNOŚCI SPEKULATYWNEJ zrozumienia odrodzenia moralnego, przez które właśnie Jezus-Chrystus wymaga, by człowiek zdobył tu na tym padole nieśmiertelność; i oczywiście jest nadto, że zasada ta niemożności spekulatywnej, w systemacie religijnym, o którym mowa, jest tem wadliwsza, że Kant odchyła się coraz bardziej od krain absolutnych w swych spekulacjach filozoficznych i że ześrodkowywa się w ten sposób coraz bardziej w prostych dziedzinach względnych albo doczesnych protestantyzmu. Pojmuje się przeto natychmiastowo, że, gdy wysoka ta filozofja współczesna, idąc za swą dążnością stanowczą ku prawdzie niewarunkowej, zbliżać się będzie coraz bardziej ku krainom absolutnym, które usiłuje przeniknąć, będzie mogła naprostować tę błędną czy wadliwą zasadę Kanta,

i sprowadzić tedy swój systemat filozoficzny religii do punktu zapatrywania starożytnego chrześcijaństwa Kościołów katolickich, rzymskiego i greckiego. — I to się właśnie stało, przynajmniej mocowładnie, jak to wnet zobaczymy (*).

Nie traćmy z uwagi, że wielka dążność filozofji współczesnej, by dojść do swego ugruntowania statecznego, była poszukiwaniem zasady niewarunkowej wszelkiej rzeczywistości, t. j., odkrywaniem absolutu, iżby z niego wyprowadzić rzeczywistość wiedzy i bytu, do których dotarł racjonalizm filozoficzny, uznając je, jako dwie zasady różnorodne wszechświata. Przypomnijmy sobie nadto, że pierwszym krokiem, uczynionym w tem dociekaniu przez Kanta, było ustalenie, jako niosącej tę zasadę niewarunkową, konieczności ustosunkowania wzajemnego pomiędzy bytem i wiedzą, przynajmniej pod warunkami czasu, pod którymi ustosunkowanie to stanowi świat zjawiskowy. I zobaczymy obecnie, jakie były postępy dalsze w tem dociekaniu, tak stanowczem dla ludzkości.

Otóż, nie wchodząc tutaj we wszystkie przejścia, sceptyczne, polemiczne, uczuciowe i inne, ograniczę się na oznajmieniu bezpośrednio dwóch wielkich postępów, przez jakie, od czasu Kanta, wysoka ta filozofja współczesna otrzymała swój rozwój dalszy i nawet już swe spełnienie końcowe. — Są to dwa postępy walne i stanowcze Fichtego i Szellinga.

Pierwszy z tych filozofów, zamykając się w przewe-

(*) To było napisane w 1827, zanim wyłączna AUTONOMJA CZŁOWIEKA w filozofji Hegla dała zapoznać, temu filozofowi i jego zwolennikom, HETERONOMJĘ BOGA, a przeto, zanim w ostatniem, ale, pod pewnemi względami, niekonsekwentnem wyrodzeniu się tej filozofji wśród tak zwanych jej uczniów obecnych, RELIGJA, a zwłaszcza CHRZEŚCIJAŃSTWO, zostały całkiem zapoznane, rzekomo przez prawdziwą dedukcję naukową, a w rzeczy samej przez prawdziwe zbestwienie naukowe, wynikające z djalektyki, ograniczonej niemożnością przejścia od autonomji do heteronomji, t. j., tą niemożnością umysłową, która, jak tego dowiedliśmy w *Prolegomenach do Mesjanizmu*, jest cechą jałową filozofji Hegla.

wnętrznosci rozumu ludzkiego, i mieszcząc się tym sposobem w punkcie widzenia *in concreto*, gdzie widział wiedzę w JA WZGLĘDNEM, i byt w NIE-JA WZGLĘDNEM, ustalił, jako zasadę niewarunkową wszelkiej rzeczywistości dla człowieka, JA ABSOLUTNE, które zakłada określenie wzajemne pomiędzy ja względem i nie-ja względem, a czego istota, rozważana *in abstracto*, zakłada tedy, w sposób konkretny, ustosunkowanie wzajemne pomiędzy bytem i wiedzą, dwiema temi zasadami różnorodnemi świata. — Wysoka ta koncepcja filozoficzna, która, w swem rozwinięciu dydaktycznym, doprowadziła Fichtego do USTANOWIENIA statecznego filozofji, była prawdziwem STWORZENIEM SIĘ SPEKULATYWNEM, pierwszym, jakie człowiek mógł spełnić, a jakiego ideał, od tak dawna, przewodził był wszystkim dociekaniom ludzkości. Toteż, nie wątpimy bynajmniej, że, gdyby Fichte był już rozumiał całą wartość tego stworzenia spekulatywnego rzeczywistości niewarunkowej, jak to da poznać filozofja absolutna, zdołałby odsłonić wielki problemat Jezusa-Chrystusa w Nowym Zakonie, i oznajmić odtąd spełnienie, jakie winna przyjąć nasza święta religja. Tem niemniej, pozytywne to stworzenie umysłowe, które tak ogromnie przekroczyło granice filozoficzne, w jakich Kant się zamknął, musiało koniecznie, przynajmniej w sposób mocowładny, jeżeli nie wyrugować, to przynajmniej osłabić już, w systemacie religijnym Kanta, jego element niemożności spekulatywnej zrozumienia odrodzenia moralnego, jakiego wymaga Jezus-Chrystus; i piękny ten systemat religijny musiał być w ten sposób, przynajmniej w swej dążności mocowładnej, przychylić się już ku punktowi zapatrywania starożytnego chrześcijaństwa Kościołów rzymskiego i greckiego.

Niestety, szczytne to stworzenie filozoficzne Fichtego, będąc zamknięte w przewewnętrznosci rozumu człowieka, i ujęte konkretnie z ja absolutnem, zostało źle zrozumiane, i zdało się istotnie, w tem określeniu *in concreto*, przedstawiać tylko systemat transcendentny idealizmu. Zdawał się on przedstawiać tylko dedukcję rzeczywistości wiedzy, drugiej tej zasady całkującej wszechświata; i trzeba się zgo-

dzić, że, nie znając jeszcze istoty przewewnętrznego absolutu, filozof ten nie potrafił, z wielką zasadą, jaką ustalił, założyć w sposób wystarczający rzeczywistości bytu, w całej jego niezależności od wiedzy. — Ztąd pochodzi, że piękny ten wytwór filozoficzny Fichtego nie wywarł, na przeznaczenia ludzkości, a szczególnie na religję, całego wpływu, do jakiego był zdolny. Tem niemniej, wielkim wynikiem, jaki mu zawdzięczamy, jest, jak to już oznajmiliśmy wyżej, USTANOWIENIE STATECZNE filozofji, albo wogóle całej wiedzy, któraby odtąd chciała się podawać za filozofję. Korzyścią przydatkową, jaką jeszcze zawdzięczamy temu systematowi tak wzniosłemu filozofji, jest to, że dał on nam, w swem stworzeniu spekulatywnem rzeczywistości absolutnej, wzorzec, lub przynajmniej prawidło do spełnienia tego wielkiego stworzenia. — Toteż, nie ulegało wątpliwości, że systemat filozoficzny Fichtego, na wszystkich punktach, utoruje drogę dla systematu decydującego jego następcy Szellinga, dając mu nadto, całkiem spełnione, prawdziwe ustanowienie filozofji.

Trzeba jednak oddać słusność Szellingowi; żaden inny filozof nie byłby tak zdolny do zgłębienia wszystkich warunków śmiałego systematu swego poprzednika, i do posunięcia tak daleko, w swem dociekaniu, abstrakcji wszelkiego idealizmu czy realizmu, by dojść aż do prawdziwej cechy samego absolutu. W ten oto sposób, istotnie, przez nowe i wyższe stworzenie spekulatywne, Szelling doszedł do ustalenia cechy niezmiennej absolutu W TOŻSAMOŚCI PIERWOTNEJ BYTU I WIEDZY, i do spełnienia przez to definitywnie dedukcji filozoficznej rzeczywistości, wyznaczając początek dwóch tych zasad różnorodnych wszechświata.

Taki był, Najświętobliwszy Ojciec, pierwszy wytwór na ziemi, jeżeli nie samej prawdy absolutnej, to przynajmniej jej CECHY NIEWARUNKOWEJ, która pozostanie odtąd niezgłędzalną między ludźmi, i będzie im służyła za kryterjum niemyślne do odkrycia samej istoty absolutu. Wzierając w to wysokie stworzenie spekulatywne tożsamości

pierwotnej pomiędzy wiedzą i bytem, Wasza Świątobliwość ujrzy niewątpliwie, z głębokiem zadowoleniem, że człowiek doszedł w ten sposób do założenia, na posadzie nieodmiennej, rzeczywistości dwóch tych zasad, a przeto samej rzeczywistości wszechświata. Ale, tem, co dopełni miary widoków Waszej apostołskiej myśli, jest oto poznanie, że przez to nieomyślne stworzenie spekulatywne cechy rzeczywistości absolutnej, zasada religijna Kanta, która dopuszcza jeszcze niemożność spekulatywną zrozumienia odrodzenia moralnego, a która utrzymuje w ten sposób religję w jej stanie doczasowym, jest już niejako pobita, i winna ustąpić miejsca zasadzie przeciwnej, która wzniesie systemat filozoficzny religji na wysokość punktu widzenia katolicyzmu, a która przygotuje go nawet do spełnienia końcowego naszej świętej religji. I w rzeczy samej, Wasza Świątobliwość dowie się z radością, że, od tego spełnienia filozofji współczesnej, systemat filozoficzny religji, jak jest on w ten sposób przygotowany, przynajmniej mocowładnie, pośród świata protestanckiego, daje już przeczuwać, że prawdziwa religja chrześcijańska zawiera się w katolicyzmie. Stąd płyną owe mnogie nawrócenia się protestantów, jakie zaszły, od tego czasu, pomiędzy najwybitniejszymi ludźmi Niemiec.

Jest tedy dowiedzionem, że, przez proste rozwinięcie się filozofji, protestantyzm jest zmuszony wyrzec się swych widoków zbyt doczesnych i powrócić do punktu widzenia transcendentnego starego chrześcijaństwa. Atoli, trzeba dobrze wziąć pod uwagę, że to tylko przez ten wpływ współczesny filozofji, nie zaś przez rozwinięcie własnych ich zasad, protestanci są dzisiaj sprowadzeni do punktu widzenia katolicyzmu. Poznaliśmy już wyżej, że, przez wyrobienie naukowe i doczesne teologii, protestantyzm dotarł do arminjanizmu i zwłaszcza ogólnie do socinjanizmu, gdzie dokonało się wyrodzenie zupełne religji chrześcijańskiej. Trzeba tedy dobrze odróżniać wyrodzenie się chrześcijaństwa pomiędzy protestantami, które jest następstwem koniecznem rozwoju rozumowego ich zasad teologicznych, i dążność

świeżą ku katolicyzmowi wśród tych wyznawców religii, która jest wynikiem wyłącznym postępów, jakie filozofja współczesna poczyniła w Niemczech (*).

Wyciągamy ztąd pocieszającą pewność, że, przez celowość opatrnościową w rozwoju rozumu ludzkiego, odchylenie protestantyzmu, zawierające w sobie pełną wolność myśli, a przeto dążność otwartą ku poszukiwaniu prawdy, prowadzi, obok zgubnego wyrabiania doczesnego teologii, do odkrycia warunków podstawowych prawdy powszechnej;

(*) Istotnie, dopóki filozofja wiązała się z punktem widzenia górującym, do którego przywiódł ją Szelling przez odkrycie cechy abso-lutu, kierunek ogólny religii utwierdzał się coraz bardziej ku temu punktowi panującemu i zbliżał się w ten sposób ustawicznie do starej religii Kościołów katolickich. Dopiero kiedy uczuto niemożność wyjścia, drogami dyskursywnymi rozumu, z tej TOŻSAMOŚCI pierwotnej bytu i wiedzy, by założyć rozumowo RÓŻNOŚĆ STWÓRCZĄ i by odnaleźć w ten sposób pochod postępowy całego stworzenia, wtedy dopiero, powiadam, porzucając punkt widzenia absolutny Szellinga, i wracając do RÓŻNOŚCI STWORZONEJ, t. j., do dwóch elementów rzeczywistości, wiedzy i bytu, odpadnięto znowu do systematów więcej lub mniej skrajnych sentymentalizmu czy wirtualizmu, z jednej strony, i racjonalizmu czy logizmu, z drugiej strony, w których, zwłaszcza w ostatnim, przez wpływ filozofji ograniczonej Hegla, religja podjęła znowu swój kierunek wedle dróg rozumu doczesnego, i doszła w ten sposób, przez fałszywą uludę świeżych postępów filozoficznych, do prawdziwych wybryków antiteologicznych, o tyle niebezpieczniejszych, że ich adepti uważali je dobroniusznie za prawdziwe wyroby naukowe. Temu oto powrotowi do różności stworzonej, do bytu, z jednej strony, i do wiedzy, z drugiej, zawdzięczamy te współczesne i rzekomo filozoficzne wyrodzenia się protestantyzmu, mianowicie, od Schleiermachera aż do współczesnych Pietystów, z jednej strony, i od Straussa aż do współczesnych Przyjaciół światła, z drugiej strony, wyrodzenia rzekomo filozoficzne, które, w swych odchyleniach od prawdziwej religii, warte są isticie starych wyrodzeń teologicznych protestantyzmu, jakimi były arminjanizm i socinjanizm. Ale, by lepiej zrozumieć te współczesne odchylenia religijne, trzeba, w Prolegomenach do Mesjanizmu, wystudjować rozwinięcie się genetyczne świeżej reformy filozofji, tak jak się to rozwinięcie postępowe, ściśle według PRAWA STWORZENIA, sprawiło istotnie, bez wiedzy nawet filozofów, którzy je wytworzyli (Ob. w tych *Proleg.* — str. 75 do 87; 116 do 136, i 172 do 185, t. I).

do odkrycia, które wystarczy nietylko, by sprowadzić protestantyzm do punktu transcendentnego, od którego on się odchylił, ale nadto, jak to zobaczymy za chwilę, by pociągnąć ludzkość do szukania rzeczywistości absolutnej, iżby dojść do wielkiego spełnienia naszej religii, wymaganego przez Jezusa-Chrystusa, i jedyne właściwego do ziszczenia wysokich przeznaczeń ziemi. Uznajemy w ten sposób, że istnienie protestantyzmu, nie będąc zgoła szkodliwym, było wybitnie pożytecznem, jako że, zapalem swym dla prawdy, posłużyło za narzędzie do postępu stanowczego rodzaju ludzkiego, postępu, jakiego ten zapał niepohamowany mógł jeden tylko dokonać.

Należy tedy, idąc za dostojnym przykładem Władców oświeconych, pozwolić protestantom na rozwój najswobodniejszy, zwłaszcza gdy, jak to zaszło w Niemczech, używają tej wolności myśli w rzeczach religii na poszukiwanie posad rzeczywistości wszechświata. I wolność ta, przyznana protestantom, jest tem mniej niebezpieczna, że są oni notorycznie zdeklarowanymi wrogami wszelkiego nieładu społecznego. — Byłoby niesłusznem chcieć tu zarzucać protestantom zamieszki Anabaptystów na Stałym Łądzie i intrygi Purytanów w Wielkiej Brytanji, które, jedne i drugie, rozwinęły się wskutek Reformacji; albowiem, sekty te, zwłaszcza Anabaptyści, potworzyły się, jak wiadomo, ze szczątków dawnych sekt mistycznych Średniowiecza, i były w ten sposób opanowane, obok rzekomego racjonalizmu protestantów, przez prawdziwego ducha mistycyzmu. Toteż, służą one, w tej potwornej mieszaninie, za dowód, że sekty mistyczne, te zwłaszcza, które stanowią towarzystwa tajne współczesnych Faryzeuszów, sprzymierzają się ze wszystkimi opinjami, chociażby nawet sprzecznymi z ich rzekomą dążnością nadprzyrodzoną, byleby tylko te opinie miały wpływ duży na świat polityczny. Dzisiaj, na przykład, te sekty mistyczne popierają we Francji stronnictwo rojalistyczne, a ongiś, w samym warze rewolucji, nie mogąc wywierać publicznie piekielnego swego wpływu, gdyż religja była obalona, te same sekty Faryzeuszów popierały stronnictwo jakobinów, na tajnych zebrankach, odbywających

się w kapitułach nocnych w Ruel i Passy, w loży Contrat-social, w...

Co się tyczy mistyków, mówiąc tu o postępach, jakie filozofja poczyniła świeżo w Niemczech, przez dążność ku absolutowi, nie winienem pominąć milczeniem nowej szkoły mistycznej, jaka się utworzyła pod wpływem tej filozofji współczesnej. Ale, iżby dobrze wycechować tę szkołę, trzeba naprzód ustalić dobrze cechę filozofji, o którą chodzi.

Otóż, według tego wszystkiego, cośmy rzekli o dążności i rozwinieciu się tej filozofji, od Kanta aż do Szellinga, oczywiście jest, że cechą jej wyróżniającą jest UGRUNTOWANIE SAMEJ RZECZYWISTOŚCI, polegające na założeniu niewarunkowem bytu i wiedzy, które są dwoma elementami wszelkiej rzeczywistości. Tę to cechę, już snadnie przeczuwaną, chociaż jeszcze źle rozumianą, Kant nazwał KRYTYCYZMEM filozoficznym, w przeciwieństwie do dawnego DOGMATYZMU filozoficznego, który był tylko cechą samej rzeczywistości, nie obejmując jej posady. Tak więc, metoda krytyczna, dążąc do UGRUNTOWANIA rzeczywistości, t. j., do odkrycia jej zasad niewarunkowych, przeciwstawiała się niedostatecznej metodzie dogmatycznej, dążącej jedynie do jej POZNANIA; i stała się, jako cecha, metodą odróżniającą filozofji współczesnej, o której mowa. Jako taka, metoda ta krytyczna wywarła naturalnie, w okresie współczesnym, wpływ duży na wszystkie gałęzi wiedzy ludzkiej, pozostające, mniej lub więcej, w styczności z filozofją.

W ten oto sposób nawet mistycyzm, przynajmniej ten, który był wyznawany przez ludzi wyższych, uległ wpływowi metody krytycznej, o ile to zastosowanie było tam możliwe. — Trzeba było, w następstwie, baśni, jakie tam były przyjęte w charakterze podań z czasów pierwotnych, ustawić czy ugruntować w ich rzeczywistości, by uzgodnić się z wymaganiami metody krytycznej. Ale, ponieważ baśni te mistyczne przedstawiały tylko rzekome prawdy historyczne,

nie zaś prawdy rozumowe, ugruntowanie ich mogło się sprawić tylko przez odszukanie prawdziwych dokumentów historycznych, dotyczących czasów pierwotnych. Szczęściem, liczne zdobycze literackie co do Wschodu, a zwłaszcza prace akademji w Kalkucie, według poglądów słynnego Sir Wm. Jones'a, udzielały dla tej epoki mnóstwa znacznych faktów historycznych, mogących dostarczyć dokumentów teozoficznych, jakich szukano. Tym trybem, pośród filozofji nowoczesnej, i przez wpływ jej metody krytycznej, utworzyła się, na południu Niemiec, nowa szkoła mistyczna, przez współudział, być może wypadkowy, dwóch braci Schleglów, Baadera, Goerres'a i t. d.

Przedmiotem tej szkoły było oczywiście założyć, w sposób pozytywny, przez zbliżenie podań najstarożytniejszych, religji pierwotnej ludów starożytności, iżby módz wnioskować o PRAWDZIWEM OBJAWIENIU, jakie Bóg uczynił ludziom co do ich przeznaczeń. I wynikiem dociekań tej szkoły indo-chrześcijańskiej, opartej głównie na WEDACH, było to, że, u wszystkich ludów pierwotnych, istniało objawienie powszechne, prawie zgodne z objawieniem GENEZY.

Niestety, oddana mistycyzmowi i niemogąca przeto wznieść się ponad problemat religijny Starego Zakonu, t. j., ponad ideę upadku człowieka i jego przywrócenia do stanu pierwotnego, szkoła Schlegla et Consortes może dobrze ujmować znaczenie historii tylko — dopóki odradzająca się po potopie ludzkość pozostaje pod kierunkiem bezpośrednim Opatrzności, albo, niejako, pod opieką Boga, za panowania PATRJARCHÓW, stanowiącego czasy PODAŃ. Od czasów, gdy człowiek został wypuszczony z tej opieki Boskiej, by postępował przez się i przygotował się w ten sposób do swych przeznaczeń właściwych, które mu zostały następnie odsłonięte w Nowym Zakonie, t. j., od czasów, gdy człowiek ustanowił się w społeczeństwo polityczne, za panowania LUDÓW, stanowiącego czasy HISTORJI, szkoła mistyczna, o której mowa, nie może już zrozumieć prawdziwego znaczenia historii, albowiem, jak to tylko co zauważyliśmy, szkoła ta nie rozumie problemu transcendentnego tego

wtórego Zakonu, gdzie są założone prawdziwe przeznaczenia obecne rodzajowi ludzkiemu.

Nie mogę pozwolić sobie na wchodzenie tu w te rozwinięcia historyczne, aczkolwiek są one ważne, jak to się zobaczy w filozofji absolutnej (*). Atoli, by uzupełnić współczesne rozważania filozoficzne, jakie nas obecnie zajmują, winienem oznajmić, przynajmniej w ich zasadach, poglądy teozoficzne, do których nowa ta szkoła doszła lub musiałaby dojść, wiążąc swe dociekania czysto historyczne z wysoką dążnością filozofji nowoczesnej.

Naprzód, nie należy oczekiwać, by jakaś szkoła mistyczna, chociażby wybitna, mogła kiedy wznieść się ponad zwykłe poznanie historyczne, aby dojść do prawdziwych poznań rozumowych. Nie możemy tedy oczekiwać, by szkoła Schlegla et Consortes przystąpiła w sposób filozoficzny do rozważań religijnych pierwszych wieków ludzkości obecnej. Może ona, co najwyżej, przedstawić rozprawę historyczną co do tych wysokich rozważań, poddaną swej zasadzie mistycyzmu i zamienioną w ten sposób na czyste rozważania teozoficzne. I istotnie, odnajdując, pomiędzy spekulacjami religijnymi starożytności, trzy systematy: panteizmu, dualizmu i emanacji albo politeizmu, tak jak je wskazuje dołączona Tablica, szkoła Schlegla et Consortes utrzymuje, że są to jedyne systematy filozofji, jakie człowiek może pojmować. Uroszczenie to brania początków umysłu ludzkiego za jego spełnienie, jest bardzo naturalne, gdy zamykać się w poglądach mistycznych, jak tego dowiedzie filozofja absolutna, odsłaniając wreszcie ten rodzaj zniszczenia rozumu ludzkiego, stanowiący mistycyzm (*). To też, mrzonki mistyczne teozofów wszystkich czasów docie-

(*) Rozwinięcia te historyczne są teraz dane w naszej wyżej rzeczonyj FILOZOFJI HISTORJI i w TABLICY OGÓLNEJ tej filozofji.

(*) Te cechy mistycyzmu są teraz wskazane już dostatecznie w naszych dziełach mesjanicznych.

rały stale do jednego z tych trzech systematów; i oto, gdy tylko miesza się jeszcze filozofję z teozofją, mniema się, że rozum ludzki nie może wyjść z tych grubych okazań filozoficznych.

Następnie, co się tyczy specjalnego systematu filozoficznego, który, przez rozwinięcie się nowoczesnej filozofji, winien był stać się udziałem tej nowej szkoły mistycznej, ograniczymy się tutaj do zwrócenia uwagi, w przedsięwzięciu do tego, co zostanie dowiedzionem w filozofji absolutnej (*), że, równolegle z postępami Fichtego i zwłaszcza Szellinga, szkoła Schlegla et Consortes musiała była spełnić mistycyzm, wznosząc się do rozważania teozoficznego HARMONJI POMIĘDZY BYTEM I WIEDZĄ, odpowiadającej wysokiemu rozważaniu filozoficznemu TOŻSAMOŚCI PIERWOTNEJ dwóch tych zasad różnorodnych wszelkiej rzeczywistości. Atoli, dalecy jesteśmy od utrzymywania, że szkoła, o której mowa, wzniosła się istotnie na tę wysokość spełnienia mistycyzmu. Możemy tu co najwyżej, w granicach tego listu, powiedzieć, iż utrzymuje się, że stowarzyszenie tajne *Braci wtajemniczonych Azji*, których siedziba główna, powiadają, jest w Wiedniu, uprawia doktryny nowej tej szkoły mistycznej. Pewnem ci jest zawsze, że doktryny te rozszerzyły się już wielce, jak to się widzi z wydawanego w Paryżu pisma perjodycznego p. barona Ecksteina, pod tytułem *Katolik*, niewątpliwie dla oznaczenia przez tę nazwę powszechności, do której doktryny te zmierzają (*).

Albowiem wróćmy do prawdziwych rozważań filozoficznych, do tych rozważań, które, w wysokiej szkole Szellinga, sprowadziły spełnienie ostatniego punktu widzenia filozofji, gdzie, od Kanta, szukano ugruntowania ostatecznego rze-

(*) W *Prolegomenach do Mesjan.*, i specjalnie w tablicy genetycznej reformy filozofji w Niemczech (str. 77 — 80, t. I) daliśmy poznać ten konieczny kres mistyczny szkoły indoeuropejskiej.

(*) Przypominamy, że wszystko to zostało napisane w 1827.

czywistości wszechświata. Widzieliśmy, że ugruntowanie to nieodmienne zostało sprawione przez Szellinga, w odkryciu, dla cechy zasady absolutnej, na której winien spoczywać wszechświat, TOŻSAMOŚCI PIERWOTNEJ WIEDZY I BYTU, stanowiących DWA ELEMENTY wszelkiej rzeczywistości.

Jako takie, ugruntowanie to rzeczywistości powszechnej jest całkowicie zaspakajające rozum ludzki, jako że prowadzi ono bezpośrednio do określenia ścisłego wielkiego problemu człowieka. W rzeczy samej, ugruntowanie to cechy rzeczywistości absolutnej przedstawia określenie ścisłe ideału rozumu, t. j., problemu, którego rozwiązanie jest wielkim celem naszego istnienia; zakładając bowiem w ten sposób, dla cechy rzeczywistości absolutnej, tożsamość pierwotną pomiędzy wiedzą i bytem, oczywiście jest, że ustalenie to określa, ze ścisłością, przedmiot naszego dociekania najwyższego, ponieważ każe mu polegać pozytywnie na tem, co jest tożsamem, zarazem, z wiedzą i z bytem. W ten sposób, istota absolutu zostaje wreszcie wycechowana; a przez to samo, wielki problemat człowieka jest ustalony ostatecznie. Toteż, by spełnić swe przeznaczenia, ludzkość może odtąd przystąpić do poszukiwania tej istoty podstawowej, bez obawy zbłąkania się w luźnej nieokreśloności, w której tak długo błądziła.

A liści, by lepiej zrozumieć ten nowy i ostatni problemat filozoficzny, należy, rozumiejąc naprzód, że absolut jest przedmiotem ogólnym tego problemu, odróżnić, z jednej strony, CECHE absolutu, i, z drugiej strony, samą jego ISTOTĘ. Otóż, cecha tej zasady niewarunkowej została ustalona dla ludzkości; zaś istotę tej zasady najwyższej pozostaje jej odkryć. — Ustalenie cechy absolutu, które jest wreszcie spełnione na ziemi, sprawia UGRUNTOWANIE rzeczywistości wszechświata, jako że określa ono pozytywnie istnienie zasady, z której wypływa wszelka rzeczywistość. I odkrycie istoty samej absolutu, jakie pozostaje jeszcze do zrobienia, by ziścić przeznaczenia rodzaju ludzkiego, dopro-

wadzi do STWORZENIA wszystkich rzeczywistości, a przede i rzeczywistości absolutnej człowieka, t. j., do stworzenia się jego własnego, będącego wielkim przedmiotem religii chrześcijańskiej.

Istnieją tedy, w postępach ostatecznych filozofji, dwa kierunki diametralnie przeciwne. W pierwszym, wychodząc z rzeczywistości stworzonych, wstępuje się, przez ich warunki, coraz bardziej wzniesione, aż do warunku najwyższego wszelkiej rzeczywistości, stanowiącego CECHE absolutu. W drugim, wychodząc z ISTOTY samej absolutu, zstępuje się, przez stworzenie wszystkich rzeczywistości, coraz bardziej rozwiniętych, aż do stworzenia własnego człowieka, stanowiącego cel wszechświata.

Otóż, pierwszy z tych kierunków ostatecznych filozofji, przedstawiający pochod REGRESYWNY ku zasadzie niewarunkowej rzeczy, daje nam otrzymać ugruntowanie albo ustanowienie rozumowe rzeczywistości w samej sobie. I jako taki, pochod ten regresywny filozofji, gdy jest spełniony, prowadzi do tego, co nazwiemy AUTOTEZJĄ (*) świata, t. j., założeniem się własnem, albo ugruntowaniem się niewarunkowem rzeczywistości wszechświata. — Tu oto oczywiście pierwszy postęp podstawowy rozumu ludzkiego, postęp, jaki był przedmiotem filozofji współczesnej, od Kanta do Szellinga, tak jak go oznajmiłem, w istotnem spełnieniu przez niego tej ważnej autotezji świata przez odkrycie CECZY absolutu.

Drugi z tych kierunków ostatecznych filozofji, który przedstawi pochod PROGRESYWNY ku celowi końcowemu wszechświata, winien dać nam otrzymać stworzenie się albo zrodzenie rozumowe wszystkich rzeczywistości, od rzeczywistości najwyższej Boga do rzeczywistości własnej człowieka. I jako taki, pochod ten postępowy filozofji, gdy będzie spełniony, doprowadzi do tego, co nazwiemy AUTOGENJĄ (*) świata, t. j., zrodzeniem się własnem albo samo-

(*) Od αὐτὸς i τίθημι

(*) Od αὐτὸς i γίγνομαι

stworzeniem się wszystkich rzeczywiście wszechświata. — Tu oto oczywiście drugi i ostatni postępowanie podstawowy rozum ludzkiego, postępowanie, który, według wszystkiego, cośmy już wyłożyli w tym liście, winien być przedmiotem filozofji absolutnej, jaką ośmielam się zwiastować Waszej Świątobliwości. Według tych rozważań niewarunkowych, możesz poznać, Najświętobliwszy Ojczy, że doktryna wyższa, o której mowa, i która winna wreszcie odsłonić prawdę, spełni istotnie, przez odkrycie ISTOTY samej absolutu, tę stanowczą autogenezę świata, jaką oznajmiłem. I na tej oto drodze stworzenia filozofja absolutna dojdzie, nie tylko do założenia dwóch problematów religijnych, stanowiących cechy Starego i Nowego Zakonu, lecz nadto do rozwiązania tych wielkich problematów, i do spełnienia w ten sposób naszej świętej religji, jak to okaże Waszej Świątobliwości.

Naprzód, prosta dedukcja niniejsza filozofji absolutnej, o ile filozofja ta zakłada się z problematem ogólnym ISTOTY absolutu, problematem, wynikającym z odkrycia CECHY tej istoty, jakieśmy to tylko co widzieli, prosta ta dedukcja, powiadam, dochodzi bezpośrednio do założenia, przez się, dwóch problematów poszczególnych Starego i Nowego Zakonu. W rzeczy samej, przez odkrycie cechy absolutu, jesteśmy doprowadzeni do założenia pozytywnie problemu istoty samej absolutu. Wówczas bowiem tylko ta istota, zostając w ten sposób doskonale wycechowaną, otrzymuje określenie własne do utworzenia przedmiotu problemu pozytywnego; i, pod tem określeniem ścisłym, istota absolutu, stając się wówczas problematem ogólnym nowej doktryny, a mianowicie problematem filozofji absolutnej, zawiera w sobie WŁADZĘ STWARZANIA, która, w podwójnej swej funkcji, obiektywnej i subiektywnej, przedstawia dwa problemy poszczególne, będące właśnie dwoma problematami religijnymi Starego i Nowego Zakonów. W ten sposób, staje się oczywistym, że, jakem to nadmieniał wyżej, dwa te problemy religijne, tak jak zostały one objawione ludzkości w Piśmie Świętym, mogą być poznane rozu-

mem ludzkim dopiero dzisiaj, gdy, po odkryciu cechy abso-
lutu, polegającej na tożsamości pierwotnej wiedzy i bytu,
jesteśmy wreszcie doprowadzeni do problemu ogólnego
istoty samej absolutu, a przeto do dwóch problematów po-
szczególnych, dotyczących dwóch trybów, obiektywnego
i subiektywnego, możliwej uprawy władzy stwórczej, jaka,
na mocy cechy, odkrytej dla absolutu, jest zawarta w tej
istocie najwyższej. I tą drogą otrzymujemy ten dowód
niezlomny, oznajmiony już wyżej, że Pismo Święte jest
OBJAWIENIEM BOSKIEM, gdyż oto dziś dopiero rozum
ludzki może zrozumieć przedmioty transcendentne albo nie-
warunkowe, jakie są zawarte w Piśmie, a jakie zostały obja-
wione ludzkości, by ją prowadzić do spełnienia obecnego
przeznaczeń jej na ziemi.

By lepiej zrozumieć to założenie dwóch problematów
religijnych z problematem ogólnym filozofji absolutnej,
założenie, do którego dochodzi dzisiaj ludzkość, należy po-
znać, w przedsięwzięciu do tej filozofji wyższej, że TOŻSAMOŚĆ
pierwotna wiedzy i bytu, będąca cechą absolutu, jest, przez
się, warunkiem koniecznym RÓŻNOŚCI pierwszorzędnej po-
między wiedzą i bytem, i że wytwór tej różności pierw-
szorzędnej ustanawia sam akt STWORZENIA. W rzeczy
samej, zrozumie się wówczas bardzo dobrze podwójne za-
łożenie problematów religijnych, o których mowa: z jednej
strony, rozważając istotę samą absolutu w jej cesze tożsa-
mości pierwotnej wiedzy i bytu, jeżeli się ztąd rozwinie RÓŻ-
NOŚĆ pierwszorzędną pomiędzy wiedzą i bytem, zrozumie
się założenie problemu religijnego Starego Zakonu, mają-
cego za przedmiot stworzenie jestestw, do człowieka włącza-
nie, z ich różnemi warunkami, fizycznemi i moralnemi;
z drugiej strony, rozważając jestestwa stworzone, a specjał-
nie człowieka, w jego cesze różności pierwszorzędnej pomię-
dzy wiedzą i bytem, jeżeli sięgnie się do TOŻSAMOŚCI pier-
wotnej tej wiedzy i tego bytu, zrozumie się problemat reli-
gijny Nowego Zakonu, mający za przedmiot odrodzenie du-
chowe, albo stworzenie się własne człowieka.

W ten oto sposób, zarówno prosty jak i szczytny, założyły się te dwa wielkie problemy religijne, jakie Pismo Święte objawiło człowiekowi na długo przedtem, nim mógł on je zrozumieć własnym rozumem. — Wasza Świątobliwość uzna niewątpliwie mądrość Bożą w tej ekonomji tak przedziwnej stworzenia, a widząc, że ludzkość doszła wreszcie do odsłonięcia tej tajemnicy ekonomji Bożej, tak długo ukrytej dla oczu naszych, przejmie się pewno żywą ufnością w rozum człowieka, i polegnie przeto na ludzkości co do rozwiązania dwóch tych wielkich problemów religijnych, rozwiązania, jakie, według tego, co jest założone w tym liście, winno, spełniając religję, dać nam zdobyć nasze przeznaczenia absolutne. — Toż zresztą przypuszczać zniewala nas i nabożność; albowiem, jak to już zauważyliśmy, bez tego rozwiązania danego przez człowieka, dwa problemy religijne Starego i Nowego Zakonów pozostałyby bez celu, a przeto Pismo Święte nie miałoby żadnej wagi pozytywnej. — Ale, ażeby ustalić w zupełności wielkie to zagadnienie, we wszystkim co może się zdawać nie do wyjaśnienia dla rozumu doczesnego człowieka, błagam Cię, Najświętobliwszy Ojczy, byś mi pozwolił odpowiedzieć tu na pytanie stanowcze Nikodema:

Quomodo possunt haec fieri?
(Jakoż to być może?).

Okażę przeto tutaj, w przedsięwzięciu do filozofji absolutnej, w jaki sposób mogą być rozwiązane, nietylko problemat Starego Zakonu, mający za przedmiot stworzenie wszechświata i jestestw, jakie on zawiera, ale i zwłaszcza problemat Nowego Zakonu, mający za przedmiot stworzenie się własne człowieka, które zdaje się być mniej zrozumiałem dla rozumu ludzkiego. — Granice i cel tego listu nie pozwalają mi traktować tutaj tych zagadnień we wszystkich ich szczegółach, tembardziej, że warunki konieczne do tych rozwinięć będą mogły być wytworzone tylko w samej doktrynie, o której oznajmienie w ten sposób chodzi; ale, powiem o tem dostatecznie, by zasady tych zagadnień zostały

już założone niezmiennie, i by już było niemożliwym dla rozumu człowieka nie uznawać ich (*).

Otóż, co się tyczy naprzód rozwiązania problemu religijnego Starego Zakonu, jak został on ustalony wyżej pomiędzy cechami absolutnemi Pisma Świętego, wystarczyłoby niewątpliwie, przez proste to oznajmienie filozofji absolutnej, wskazać czternaście pierwszych z XXI problemów charakterystycznych tej filozofji, jak to uczyniliśmy, ustalając cechę absolutną Spełnienia końcowego religji. Wszelako, by lepiej udokładnić to pierwsze rozwiązanie, wykreślę tutaj jego warunki podstawowe, aby wskazać zwłaszcza i przygotować w ten sposób środki, od których zależy rozwiązanie problemu Nowego Zakonu, trudniejszego zda się do zrozumienia.

Przedewszystkiem, by dobrze określić przedmiot problemu Starego Zakonu, streścimy jego cechy główne, tak jak są one ustalone w Piśmie. Ale, idąc za przykładem świętego Pawła, przykładem, przytoczonym przez nas wyżej, patrzymy na Genezę, jako na wyraz tylko alegoryczny tego problemu stworzenia jestestw i warunku obecnego ludzkości. Tym sposobem, księgi Mojżeszowe zleją się z podaniami religijnemi wszystkich ludów; i, rozważając je pod tą formą alegoryczną, odnajdziemy w nich rysy charakterystyczne tej RELIGJI NATURALNEJ, jak ją nazywają Ojcowie Święci, jaka była udziałem wspólnym ludzkości odradzającej się po potopie, i wynikiem objawienia pierwotnego i powszechnego, jakie otrzymała wówczas bezpośrednio od Boga. — Jako takie, cechy główne tego problemu Starego Zakonu są następujące:

(*) W ustanowieniu prawd mesjanicznych, jak jest już ono założone w *Prolegomenach do Mesjanizmu* (str. 113—124, t. III), warunki te konieczne do rozwinięć zagadnień niniejszych są już ustalone obecnie, i same te rozwinięcia są już wytworzone na całej przestrzeni tych *Prolegomenów*.

- 1^o Stworzenie się własne Boga, w Jego inteligencji i w Jego istnieniu łączonych.
- 2^o Stworzenie RZECZYWISTOŚCI przez przeciwieństwo wiedzy i bytu, albo zasady duchowej i zasady cielesnej.
- 3^o Stworzenie ŚWIATA (κόσμος) przez połączenie wiedzy i bytu, albo zasady duchowej i zasady cielesnej.
- 4^o Założenie się ZASAD: DOBREJ I ZŁEJ.
- 5^o UPADEK aniołów i TRYUMF aniołów.
- 6^o Stworzenie CHAOSU, jako zarodu świata fizycznego.
- 7^o Stworzenie MATERJI i ŚWIATŁA, z ich warunkami formalnymi przestrzeni, czasu i ruchu.
- 8^o Stworzenie słońca i ziemi, albo ogólnie CIAŁ NIEBIESKICH.
- 9^o Odłączenie ZIEMI I WÓD.
- 10^o Stworzenie ISTOT ORGANICZNYCH, roślin i zwierząt.
- 11^o Stworzenie CZŁOWIEKA albo istoty rozumnej.
- 12^o Skażenie się DWÓCH PŁCI.
- 13^o Grzech i UPADEK człowieka.
- 14^o Obietnica ZBAWCY.
- 15^o Założenie się DOBRYCH i ZŁYCH, albo potomstwa Setha i Kaina.
- 16^o Pomieszanie się tych potomstw, albo WYGAŚNIĘCIE DOBRA.
- 17^o Kara albo KATAKLIZM powszechny.
- 18^o ODNOWIENIE rodzaju ludzkiego.
- 19^o Nowy POKARM, podany w chlebie i winie.
- 20^o Jedność patryarchalna rodzaju ludzkiego POD OPIEKĄ bezpośrednią Boga.
- 21^o WYZWOLENIE ludzkości i rozproszenie na narody oddzielne.

Takie jest tedy określenie ściśle punktów postępowych, stanowiących problemat religijny Starego Zakonu. I oto możliwość rozwiązania tego wielkiego problemu poznamy tu zaraz.

Doszedłszy do odkrycia istoty samej absolutu, rozum ludzki będzie miał stworzoną tę tożsamość pierwotną wiedzy i bytu, będącą zasadą niewarunkową wszelkiej rzeczywistości. Posiadając więc tę zasadę absolutną, człowiek będzie mógł rozwiązać w zupełności problemat będący w mowie, gdyż wszystkie części składowe tego problemu są tylomaż rzeczywistościami, pochodzącymi w sposób konieczny z tej jedynej zasady.

W rzeczy samej, jak to już poznaliśmy wyżej, różność pierwszorzędna pomiędzy wiedzą i bytem, zakładająca się w istocie absolutu, jest samym aktem stworzenia. Założenie się to więc różności pierwszorzędnej, będąc rozważane subiektywnie, w samej istocie absolutu, stanowi, oczywiście, stworzenie się własne Boga; i to samo założenie się różności pierwszorzędnej, będąc rozważane obiektywnie, poza istotą absolutu, stanowi, również oczywiście, stworzenie Boże rzeczywistości, składających wszechświat, jakie są przedmiotem problemu, o którym mowa.

Dedukcja ta rozumowa możliwości stworzenia, w oparciu go na odkryciu istoty samej absolutu, jest ściśle dokładna, gdyż cecha absolutu polega koniecznie na tożsamości pierwotnej wiedzy i bytu, stanowiących dwa elementy wszelkiej rzeczywistości. Wszystkiem, czegoby można pragnąć dla uzupełnienia tej dedukcji niezłomnej, byłoby poznanie prawa, według którego sprawuje się, w istocie absolutu, rozwój postępowy tej różności pierwszorzędnej pomiędzy wiedzą i bytem, stanowiący stworzenie kolejne rzeczywistości. Otóż, prawo to, jakie absolut daje samemu sobie, by umożliwić swe własne założenie się, jest PRAWEM STWORZENIA, oznajmionem w XXI problematach charakterystycznych filozofji absolutnej (*).

(*) Prawo to stworzenia jest teraz wyprowadzone w pierwszym oddziale niniejszego dzieła, a mianowicie, na początku drugiej części tego pierwszego oddziału; i dane było przez indukcję w *Prolegomenach do Mesjanizmu*.

A więc, jeżeli rozum ludzki dojdzie do odkrycia istoty absolutu, i do wyprowadzenia z tej istoty prawa stworzenia, co filozofja absolutna przyrzeka spełnić, stanie się niezaprzecznem, że stworzenie wszystkich rzeczywiście będzie poznane przez człowieka, a przeto że problemat religijny Starego Zakonu będzie rozwiązany.

O baczmy teraz możliwość podobnego rozwiązania problemu Nowego Zakonu, który, jak to już zauważyliśmy, zdaje się być daleko bardziej niezrozumiałym, jako że sprowadza się do stworzenia się własnego człowieka, będącego już istotą stworzoną. W rzeczy samej, trudność nowa, jaka tu się przedstawia, polega na tem, by zrozumieć, prócz aktu własnego stworzenia się, zgodzenie tego aktu samorzutnego z warunkami bezwładnemi istoty, która jest zwykłym tworem. Ale trudność ta jest tylko pozorna; albowiem, to, co człowiek ma stworzyć przez się, nie jest tem, co ma już stworzonego w sobie. Nieśmiertelność, jaką ma dać sobie, przez akt stworzenia się własnego, nie jest w liczbie atrybutów, jakie otrzymał od Stwórcy. Atrybuty te stworzone są, by tak rzec, tylko organami, przez które człowiek może sprawić wytwór nieśmiertelności, jakiej nie ma jeszcze; właściwie mówiąc, to, co jest stworzonego w człowieku, stanowi tylko WŁADZE, przez które może on spełnić swe STWORZENIE SIĘ WŁASNE. Prawda, że władze te obecne, które są pierwiastkowo dziełem Stwórcy, należą do człowieka tylko — o ile zawierają już możliwość stworzenia się jego własnego; ale również, i tu tkwi sedno tej sprawy, MOCOWŁADNOŚĆ ta stworzenia się własnego, jak jest ona zawarta w naszych władzach obecnych, uwłaszcza je człowiekowi przez samą uprawę tego aktu stworzenia się własnego (*); tak że te władze, które, pod pewnemi wzglę-

(*) Tu oto, według tego co jest teraz dowiedzione w *Prolegomenach do Mesjanizmu*, jest owa nagroda boża za cnotę, jaką oznajmiłszy w jednym z przypisów poprzednich.

dami, są mu obce początkowo, stają się same w końcu dziełem własnym człowieka. Toteż, na tej to samej mocowładności człowieka spoczywa, w zasadzie, jego POCZYTALNOŚĆ MORALNA (*); i oczywiście jest, przez to cośmy tylko co poznali, że, jedno i drugie, stworzenie się własne i poczytalność moralna, są w zupełności oparte na tej mocowładności stwórczej władz obecnych człowieka. — Pozostaje nam tedy tylko trudność zrozumienia aktu samego stworzenia się własnego; a przeto, tej to możliwości aktu samorzutnego mamy dać teraz dedukcję ścisłą.

Předewszystkiem, ustalmy zarówno cechy główne problemu Nowego Zakonu, rozważając go w całym rozwinięciu, w jakim go przedstawiają księgi święte, składające tę wtórą część Pisma Świętego. — Nie możemy tutaj, jak dla Starego Zakonu, opierać się na żadnej powadze, obcej chrześcijaństwu, objawienie bowiem, stanowiące Nowy Zakon, jest jedyne na świecie, a przeto odosobnione od wszelkiego innego rozważania religijnego, co właśnie odróżnia je od objawienia, stanowiącego Stary Zakon, które, jak to już zaznaczyliśmy, miesza się z objawieniem pierwotnym ludów starożytności. Winniśmy tedy, by ustalić cechy wielkiego problemu Jezusa-Chrystusa, iść za jego rozwojem we wszystkich księgach świętych, składających Nowy Zakon. I powinność ta staje się o tyle bardziej nakazującą, że przedmiot tego nowego problemu religijnego ściąga się specjalniej do stanu przyszłego ludzkości, a przeto że może być wycechowany tylko przez PROROCTWA; podczas gdy stary problemat religijny, ściągający się zasadniczo do stanu przeszłego ludzkości, może być, przeciwnie, wycechowany przez zwykłe PODANIA.

Otóż, jeżeli się przejąć w ten sposób problematem Nowego Zakonu, jako mającym za przedmiot rozwój samorzutny ludzkości, iżby dojść do stworzenia się własnego

(*) Pojętność czy pojemność poczytywania moralnego.

człowieka, jak jest ono ustalone w Ewangelji, zrozumie się, że cechy postępowe tego rozwoju religijnego, będące właśnie cechami omawianemi problemu Jezusa-Chrystusa, mogą być wyznaczone tylko w części proroczej Nowego Zakonu, t. j., w Apokalipsie albo w Objawieniu świętego Jana. Ale, przypominając sobie, cośmy już poznali wyżej o konieczności znaczenia tajemnego w Piśmie Świętem, z racji że rozwiązanie problemu Jezusa-Chrystusa winno być dziełem ludzkości, i że, przeto, postępy rozwoju rodzaju ludzkiego nie winny były być mu odśłaniane pozytywnie, zrozumiemy, że postępy te samorzutne ludzkości, prowadzące do stworzenia się własnego człowieka, mogły być wskazane w Apokalipsie tylko pod postacią tajemniczą albo alegoryczną.

Uciekając się już tedy do filozofji absolutnej, by mieć wykład tego znaczenia tajemniczego albo alegorycznego Apokalipsy, i by ustalić przez to cechy główne problemu Nowego Zakonu, uciekając się, powiadam, do tej filozofji wyższej, która, według tego cośmy poznali wyżej, jedna tylko może dać nam ten wykład stanowczy, odkryjemy SIĘDEM OKRESÓW oddzielnych dla rozwoju postępowego rodzaju ludzkiego, w jego pochodzie ku rozwiązaniu problemu Jezusa-Chrystusa, t. j., ku stworzeniu się własnemu człowieka. I siedem tych okresów rozwoju absolutnego ludzkości, stanowiących w ten sposób cechy główne wielkiego problemu nieśmiertelności, gdyż okresy te winny prowadzić nas do jego rozwiązania, poczynają się naturalnie z rozproszeniem ludów, t. j., z wyzwoleniem Bożem ludzkości, tam właśnie gdzie się kończy rozteźność Starego Zakonu. — Oto więc, w przedsięwzięciu do filozofji absolutnej, siedem tych okresów charakterystycznych Nowego Zakonu.

1-szy Okres. — Osiągnięcie wolne DOBROBYTU FIZYCZNEGO albo ZIEMSKIEGO przez człowieka, pod ręką wcięż bardziej słabnącą prawodawstwa kapłańskiego, opartego na objawieniach pierwotnych czasów, poprzedzających rozproszenie ludów i ich utworzenie się w społeczeństwa polityczne; na objawieniach, które założyły, dla rodzaju ludzkiego, problem upadku człowieka.

2-gi Okres. — Ustanowienie wolne BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO albo RĘKOJMI SPRAWIEDLIWOŚCI na ziemi, przez pierwsze rozwinięcie się samorządności stworzonej w człowieku, w uprawie woli moralnej i poświęcenia bohaterskiego.

3-ci Okres. — Instytucja wolna KOŚCIOŁA albo RZĄDU BOGA na ziemi, w skutek objawienia problemu nieśmiertelności, jakie Zbawca dał rodzajowi ludzkiemu.

4-ty Okres. — Próba bezowocna rozwiązania tego wtórego problemu religijnego, pośród okoliczności pierwszego, przez założenie samorządne RZECZYWISTOŚCI WZGLĘDNEJ do warunków fizycznych człowieka, w oparciu tej rzeczywistości na pewności przygodnej naszego rozumu doczesnego, i w odchyleniu się w ten sposób, przez rzekomą Reformację chrześcijaństwa, od warunków absolutnych problemu Jezusa-Chrystusa.

5-ty Okres. — Wprowadzenie konieczne, przez zderzenie się powszechne spraw politycznych, ANTYNOMJI SPOŁECZNEJ, wynikającej u człowieka z założenia się pozytywnego dwóch jego dążeń przeciwnych, jednej ku tej rzeczywistości czysto względnej do jego warunków fizycznych, które są okolicznościami wielkiego problemu upadku, i drugiej ku rzeczywistości absolutnej, która jest celem wielkiego problemu nieśmiertelności.

6-ty Okres. — Ustalenie ostateczne dwóch tych problemów rodzaju ludzkiego, w rozważaniu ich, zarazem, i jako religijnych i jako filozoficznych, by dojść do SPEŁNIENIA RELIGJI, a przeto do OSIĄGNIĘCIA PRZEZNACZEŃ człowieka, przez odkrycie ISTOTY samej absolutu, po dojściu do zgodzenia antynomji społecznej, przez odkrycie CECHY absolutu.

7-my Okres. — Rozwiązanie ostateczne dwóch wielkich problemów ludzkości, by spełnić STWORZENIE SIĘ WŁASNE człowieka, przez jego ODRODZENIE SIĘ DU-

CHOWE, po tem jak się dopełni warunku znamienne go tego odrodzenia się, ZISZCZENIA SŁOWA w człowieku (*).

Takie są siedem okresów, w których ludzkość obecna winna spełnić swe przeznaczenia, dochodząc aż do stworzenia się własnego człowieka, które, jak to już wiemy, jest wielkim celem naszego istnienia. I takie są tedy również cechy główne problematu Nowego Zakonu, mającego za przedmiot to spełnienie przeznaczeń ludzkich. — Zobaczmy teraz możliwość rozwiązania tego drugiego wielkiego problematu rodzaju ludzkiego, zgodnie z siedmioma cechami, jakie co do niego tylko co poznaliśmy.

Naprzód, fakt rozwoju postępowego ludzkości, tak jak daje go nam poznać historia, od początku Państw aż do naszych dni, potwierdza już cztery pierwsze okresy, a nawet początek piątego; tak że, co do tych pięciu pierwszych cech problematu omawianego, mamy w ten sposób, nietylko ich możliwość, ale już ich samą istotność dobrze założoną. Wszelako, sama ta istotność nie zaspokaja w pełni rozumu, zapytującego, w jaki sposób ten rozwój istotny ludzkości jest możliwy, t. j., jakie są warunki wyższe tego rzędu rzeczywistości. Tu oto właściwa dedukcja filozoficzna, o której mowa, nietylko dla pięciu pierwszych, lecz wogóle dla wszystkich siedmiu tych cech, jak są one związane z problematem Nowego Zakonu, zwłaszcza co się tyczy samego aktu stworzenia się własnego człowieka, który, jako wynik sześciu pierwszych z tych okresów, i jako cel ostatniego, jest zagadnieniem dominującym w tym wielkim problemacie.

Otóż, co się tyczy naprzód możliwości rozwinięcia się tych siedmiu okresów, trudność dedukcji polega tutaj na tem, że rozwinięcie się to jest rozwinięciem się wolnej woli człowieka; woli, która, jako wolna, nie zdaje się być zdolną

(*) Co do ustalenia dydaktycznego cech tych siedmiu okresów, obacz obecnie Filozofję Historji w *Metapolityce mesjanicznej* i w *Prolegomenach do Mesjanizmu*.

do poddania się prawom stałym, tak iżby ztąd wynikał postęp albo kolejność, niejako mechaniczna, tych siedmiu okresów dobrze określonych. Na tem właśnie polega różnica pomiędzy możliwością rozwiązań odnośnych dwóch problemów religijnych, Starego i Nowego Zakonów: w rozwiązaniu pierwszego problemu, gdy wyłączyć stworzenie się własne Boga, wszystko odbywa się przez warunki niejako bezwładne, takie bowiem jest stworzenie Boże istot obcych Stwórcy, jakie ma się rozwinać w pierwszym Zakonie; przeciwnie, w rozwiązaniu wtórego problemu, wszystko odbywa się przez warunki samorzutne, takie bowiem jest, z kolei, stworzenie się własne człowieka, które się rozwija w ten sposób postępowo w drugim Zakonie. Ale, gdy się zgłębi znaczenie PRAWA STWORZENIA, jak je już oznajmiliśmy wyżej, jako będące prawem, które samorzutność absolutna nakłada sama na się, iżby umożliwić własne swe ustanowienie, albowiem, bez tego prawa stałości, samorzutność stwórcza, jako nieskończona, pozostawałaby z konieczności nieograniczoną, a przeto nieokreśloną w swej czynności, pojmie się, że wola ludzka, jako wolna, winna, nakształt samorzutności stwórczej Boga, sama nałożyć na się prawo stworzenia, iżby również uczynić określoną swą czynność nieograniczoną. — W ten oto sposób staje się możliwym ów rozwój postępowy samorzutności stwórczej człowieka, stanowiący, w trybach określonych, siedem okresów, w których winno się sprawić jego stworzenie się własne; i w ten oto sposób, istotnie, filozofja absolutna wyprowadzi wszystkie okoliczności tych siedmiu okresów, jako przedstawiających postępy pozytywne w pełnieniu się naszych przeznaczeń na ziemi (*). — Pozostaje nam tedy tutaj, by uzupełnić niniejszą dedukcję możliwości rozwiązania wielkiego problemu Nowego Zakonu, rozwiązać tylko możliwość sa-

(*) Jak to rzekliśmy w notach poprzednich, rozwój ten postępowy ludzkości, w siedmiu okresach charakterystycznych tego postępu cudownego, jest ustalony w *Filozofji Historji*, wytworzonej już w naszych dziełach mesjanicznych.

mego aktu stworzenia się własnego człowieka, będącego celem końcowym tego problemu.

Zanim przystąpimy do tego, zaznaczmy dorywczo, że postępy te pozytywne ludzkości, spełniające się w ten sposób w siedmiu okresach, są prawdziwym przedmiotem HISTORJI, i że dedukcja możliwości tych postępów, tak jak ją tylko co okazaliśmy, jest, z kolei, prawdziwym przedmiotem FILOZOFJI HISTORJI. Zrozumie się tedy wielkie trudności, związane z tą filozofją, i nie będzie już dziwu, że, pomimo tylu wysiłków, nic pewnego nie mogło być ustalonem dla oświecenia pochodzu historji, pozostającego, do dziś dnia, bez celu określonego, i dającego przeto tylko szereg nieznaczący faktów nie skojarzonych.

W wyżej wspomnianem dziełku, we *Wstępie do Sfinksa*, zostało oto po raz pierwszy (w 1818) wskazane to prawdziwe określenie filozofji historji, i w tem że oto dziełku zostały już oznajmione SIEDEM OKRESÓW rozwoju ludzkości, jakie tylko co ustaliliśmy. Atoli, w samej dopiero filozofji absolutnej, kiedy prawo stworzenia będzie znanem, będziemy mogli traktować, we wszystkich szczegółach, to wielkie zagadnienie filozofji historji, nietylko dla okresów, które już ludzkość przebiegła, ale nawet dla tych, jakie ma jeszcze przebiec, by spełnić swe przeznaczenia (*). — Przystąpmy teraz do naszego ostatniego zagadnienia teraźniejszego, t. j., do możliwości aktu samego stworzenia się własnego człowieka, jaki nam pozostaje poznać, by wyprowadzić w zupełności możliwość rozwiązania wielkiego problemu Nowego Zakonu.

Otóż, by zrozumieć tę możliwość, o której mowa, aktu samego stworzenia się własnego człowieka, wystarczy poznać dobrze atrybucje odnośne WIEDZY i BYTU, z jednej strony, w rzeczywistości obecnej człowieka, i z dru-

(*) Powiedzieliśmy tylko co, że ta *Filozofja Historji* jest już spełniona w naszych dziełach mesjanicznych.

giej strony, w rzeczywistości jego przyszłej, jaka ma ustanowić jego nieśmiertelność. — Naprzód, w naszej rzeczywistości obecnej, wiedza, wzięta w jej rozumieniu najogólniejszem, t. j., jako element rzeczywistości, przeciwny bytowi, stanowi atrybucję albo raczej istotę samą DUCHA ludzkiego. Jako taka, wiedza nie daje jeszcze ISTNIENIA naszemu duchowi: jest ona tylko funkcją albo czynnością tego ducha, dla którego istnienie przychodzi od drugiej zasady. I druga ta zasada, to byt, wzięty tak samo w jego rozumieniu ogólnem, t. j., jako element rzeczywistości, przeciwny wiedzy. Ale, w naszej rzeczywistości obecnej, druga ta zasada, byt, nie jest jeszcze łączna z duchem samym: jest ona z kolei atrybucją albo raczej istotą samą USTROJU CIELESNEGO człowieka. Tym sposobem, rzeczywistość obecna człowieka wynika ze złączenia dwóch tych elementów odnośnych, t. j., wiedzy, która jest istotą ducha, i bytu, który jest istotą cielesnego ustroju człowieka. I tym trybem, istnienie ducha ludzkiego, albo duszy, zasadza się obecnie nie na swych własnych warunkach, ale na warunkach fizycznych ustroju cielesnego. W rzeczy samej, ten ci to ustrój cielesny człowieka, jako prosty byt, jest dziełem Stwórcy, i jako taki, jest posadą stworzoną, t. j., warunkiem fizycznym istnienia wiedzy ludzkiej, która nie jest niczem innem, jak tą MOCOWŁADNOŚCIĄ stworzenia się własnego, jaką poznaliśmy wyżej.

Byłby to błąd wielki, gdyby ztąd chciano wnioskować, że dusza ludzka nie jest stworzona, albo nawet że nie istnieje ona jeszcze. Jeden i drugi z tych wniosków byłby absolutnie fałszywy, i służyłby tylko do stwierdzenia, że nie rozumie się dobrze tych zasad transcendentnych. Istotnie, ponieważ duch ludzki albo dusza może istnieć tylko na POSADZIE STWORZONEJ, która jest jego warunkiem fizycznym w naszym ustroju cielesnym, oczywiście jest, że duch ten albo dusza jest zarówno stworzona już przez Boga, który jest stwórcą jej posady albo jej warunku nieodzownego. Tylko należy odróżniać, w duszy, wiedzę, która jest jej istotą, i byt, który, w warunku fizycznym albo w ustroju cielesnym, jest posadą istnienia obecnego duszy. Otóż, ponie-

waż dwa te elementy rzeczywistości duszy albo ducha ludzkiego są obecne albo istotne, trzeba zawnioskować koniecznie, że Bóg już je stworzył, jedno i drugie; ale, stworzył On jeden z tych elementów, wiedzę, w istocie samej tego ducha albo duszy, i stworzył drugi z tych elementów, byt, poza tą istotą, w warunku fizycznym jego istnienia, t. j., w naszym ustroju cielesnym. W przeciwnym razie, i tu jest punkt niezłomny dowodu, gdyby Bóg był stworzył, w istocie samej ducha ludzkiego, jeden i drugi z dwóch elementów jego rzeczywistości, t. j., wiedzę i nawet byt, wyniknęłyby ztąd niezaprzecznie dwa następstwa niedorzeczne: pierwsze, że dusza ludzka byłaby już świadoma swej nieśmiertelności, co nie jest prawdą; drugie, że ciało ludzkie byłoby absolutnie bezużytecznem w rzędzie stworzenia, co jest bluźnierstwem.

Pojmie się tedy z łatwością, że, w naszej rzeczywistości obecnej, gdy zajdzie brak posady albo ustroju cielesnego, będącego warunkiem fizycznym istnienia duszy, jak na przykład we śnie, istnienie ducha ludzkiego ustaje, gdyż duch ten ma w sobie dopiero jeden tylko element swej rzeczywistości, t. j., wiedzę, a nie ma jeszcze w sobie, drugiego elementu swej rzeczywistości, t. j., bytu, który, według tego czegośmy tylko co dowiedli, jest spójny z tą posadą stworzoną albo z ustrojem cielesnym. Pojmie się, przez to samo, że duch człowieka, albo dusza, może otrzymać istnienie niezależne czyli samorzutne, jak je rozumiemy w NIEŚMIERTELNOŚCI, tylko o tyle, o ile duch ten dojdzie do dania sobie przez się tego wtórego elementu swej rzeczywistości, bytu, który nie jest jeszcze spójny z samą jego istotą. I oto właśnie akt, przez który duch ludzki daje sobie ten wtóry element rzeczywistości, stanowi STWORZENIE SIĘ WŁASNE człowieka.

Tym sposobem, wielkie to zagadnienie stworzenia się własnego sprowadza się do zrozumienia, w jaki sposób duch ludzki, albo dusza, która ma w swej istocie dopiero jeden tylko element rzeczywistości, t. j., wiedzę, może dać sobie sama wtóry element rzeczywistości, t. j., byt, który

nie jest jeszcze spójny z jej istotą, a który jest nieodzowny do spełnienia jej rzeczywistości, i do dania jej przez to istnienia własnego czyli samorzutnego, stanowiącego nieśmiertelność. — I w tem określeniu ścisłem, wielkie to zagadnienie stworzenia się własnego człowieka nie przedstawia już żadnej trudności, jak to wnet zobaczymy.

Předewszystkiem, zauważmy, według tego co już powiedziano wyżej, że wiedza, która, w istocie samej duszy, jest już elementem obecnym jej rzeczywistości, jest właśnie tą mocowładnością stworzenia się własnego człowieka, przez którą może on dojść do złączenia z tą istotą wewnętrzną bytu, tego drugiego elementu rzeczywistości, jakiego brak jeszcze istocie obecnej duszy. Wszelako, pojmujemy się, że ta mocowładność stworzenia się własnego winna, jako taka, okazywać się wiedzy, którą ustanawia, albowiem, bez tego okazania się bezpośredniego albo własnego, wiedza nie mogłaby rozpoznać tej mocowładności, albo tej władzy stworzenia się własnego, będącego w niej. Otóż, to właśnie okazywanie się samorzutne jej wewnętrznej mocowładności stworzenia się własnego stanowi świadomość JA czynnego albo stwórczego. I tę to świadomość samorzutną psychologja uznaje pod mianem **POSTRZEGANIA** (aperception) **CZYSTEGO ALBO TRANSCENDENTALNEGO**, jako fakt spójny z duszą ludzką. Atoli, żeby lepiej zrozumieć ten fakt, trzeba wiedzieć, że, prócz tej świadomości samorzutnej, człowiek ma świadomość JA biernego albo stworzonego. Psychologja przyznaje tę wtórą świadomość, niejako czysto bierną, pod mianem **UJMOWANIA** (appréhension) **EMPIRYCZNEGO**, jako będącego faktem, również pozytywnym, i spójnym tak samo ze stanem obecnym duszy ludzkiej (*).

(*) By lepiej unieść zasłonę tej wielkiej tajemnicy, jużśmy, na-przód, w nocy *Prodromu Mesjanizmu* (str. 131), i następnie, obszerniej w *Prolegomenach do Mesjanizmu* (str. 100—103), odkryli te stopnie świadomości człowieka, według warunków fizycznych i mocowładności hyperfizycznej istoty rozumnej. Ob. zwłaszcza Tablicę genetyczną Psychologii, na końcu *Prolegomenów*.

I widocznem jest, przez zasady jakie odśloniliśmy, że świadomość ta bezwładna jest zjawem bytu, który, w naszej rzeczywistości obecnej, jest jeszcze oderwany od istoty duszy, a który stanowi w ten sposób tymczasowo, w naszym ustroju cielesnym, warunek fizyczny istnienia duszy albo ducha człowieka.

Dwa te fakty psychologiczne, będące wynikami kultury filozoficznej ludzkości, są obecnie niezaprzeczne. Pierwszy, stanowiący świadomość czysto umysłową ja czynnego albo stwórczego, jest wytworem rozważa samorzutnej samejże wiedzy; tu oto jest właściwie to, co, w uroszczonym entymemacie: *cogito ergo sum* Kartezjusza, okazuje się przez proste *cogito*; co się tyczy bowiem *sum*, jakie Kartezjusz mniemał tam dostrzegać, niemasz go jeszcze. Drugi z tych faktów, stanowiący świadomość zmysłową albo fizyczną ja biernego albo stworzonego, jest wytworem reakcji niejako biernej z wiedzy, która jest istotą duszy, i jej bytu tymczasowego, który jest istotą naszego ustroju cielesnego; i tutaj oto, z kolei, jest to, co, w uroszczonym entymemacie przeciwnym: *sum ergo cogito* Locka, okazuje się przez zwykłe *sum*; *cogito* bowiem niemasz tam również. Otóż, porównując dwie te świadomości ja, jego postrzeganie czyste i jego ujmowanie empiryczne, odkrywa się, że pierwsza, świadomość ja czynnego albo stwórczego, będąca zjawem mocowładności stworzenia się własnego naszej wiedzy, jest już PRZEDUJĘCIEM do BYTU CZYSTEGO, tego wtórego elementu rzeczywistości, jaki dusza winna wprowadzić do swej istoty, by sprawić swe stworzenie się własne, swą nieśmiertelność. Tym sposobem, przedujęcie to stwórcze, będące przywilejem specjalnym człowieka, gdyż zwierzęta mogą mieć tylko ujmowanie empiryczne, t. j., zwykłą świadomość swego ja biernego albo stworzonego, przedujęcie to, powiadam, daje już nam RĘKOJMIĘ ZUPEŁNĄ WŁADZY, będącej w człowieku, sprawienia swego stworzenia się własnego. Pozostaje nam już tedy poznać tylko ŚRODEK, przez który człowiek może użyć tej władzy stwórczej w taki sposób, by spełnić akt stworzenia się własnego, mającego dać mu nieśmiertelność. I środek ten wyższy jest taki.

By dusza albo duch człowieka mógł stać się nieśmiertelnym, pod warunkami, które tylko co poznaliśmy, a pod którymi jedynie możliwą jest nieśmiertelność, potrzeba koniecznie, by człowiek doszedł do odkrycia istoty samej absolutu, przez to bowiem tylko odkrycie może on poznać TOŻSAMOŚĆ PIERWOTNĄ WIEDZY I BYTU, będącą cechą tej istoty absolutnej, a która jedna tylko może dać mu odkryć, w jego własnej istocie pierwotnej, BYT, który tam się utożsamia ze swą WIEDZĄ, a którego brak mu obecnie. W ten oto sposób, istotnie, Bóg sam, przez znajomość wewnętrzną absolutu, będącego Jego istotą, utożsamia ciągle, ze swą wiedzą, byt, odpowiadający jej w Jego istocie absolutnej; i w ten oto sposób, oczywiście, Bóg sprawia bez ustanku swe własne stworzenie się albo swą nieśmiertelność. A przeto, gdy człowiek jest stworzony na obraz Boga, ma on TYM SAMYM SPOSOBEM zdobywać swą nieśmiertelność, sprawiając swe stworzenie się własne przez odkrycie istoty absolutu, t. j., samych warunków istnienia prawdy.

Taka jest tedy dedukcja niezłomna możliwości aktu samego, który sprawia stworzenie się własne człowieka, to stworzenie się, które jest mu nakazane w Nowym Zakonie:

OPORTET vos nasci denuo.

(„POTRZEBA się wam zrodzić znowu“).

(Św. Jan, III).

Dedukcja ta zawiera w sobie taką wysoką dokładność, że okazuje jednocześnie, iż wszelkie inne pojęcie nieśmiertelności jest nietylko PRZECIWNE pojęciu, jakie dał nam o niej Jezus-Chrystus, ale nadto NIEMOŻLIWE i nawet zasadniczo NIEDORZECZNE. I dedukcja ta ma prócz tego tę wyższość walną, że, idąc niejako za metodą ścisłą matematyki, sprowadza sprawę nieśmiertelności albo stworzenia się własnego człowieka do rodzaju równania, gdzie

pozostaje tylko odkryć jedyną niewiadomą, t. j., istotę ab-solutu, by rozwiązać całkowicie to wielkie zagadnienie (*).

Streszczając tedy tutaj, zarazem, i akt stworzenia się własnego człowieka, i rozwój przygotowawczy ludzkości, w siedmiu okresach, jakie winny prowadzić do tego aktu końcowego, niezaprzeczalnem jest, że, jeżeli rozum ludzki dojdzie do odkrycia istoty absolutu, i do wyprowadzenia z tej istoty prawa stworzenia, co filozofja absolutna obiecuje spełnić, jak to już oznajmiłem wyżej, niezaprzeczalnem jest, powiadam, że nieśmiertelność albo stworzenie się własne człowieka zostanie dokonane, a przeto problemat religijny Nowego Zakonu zostanie rozwiązany.

Tak więc, dowiedzionem jest, że dwa wielkie problemy filozofji, t. j., stworzenie boskie wszechświata i stworzenie ludzkie nieśmiertelności, są jej założone, pierwszy, przez Stary, i drugi, przez Nowy Zakon; i nawzajem, że rozwiązanie dwóch tych problematów, stanowiące spełnienie religji, może być dane tylko przez filozofję. W ten więc sposób zakłada się wysoka ta ZBIEŻNOŚĆ KOŃCOWA filozofji i religji, jaką ma sprawić nowa doktryna, przez proste wykreślenie niniejsze cech absolutnych Pisma Świętego; zbieżność, która, utożsamiając prawdę świecką z prawdą świętą, zgodzi wreszcie rozum z samym sobą, i przygotowuje w ten sposób drogi do spełnienia naszych przeznaczeń (*).

(*) Wielka ta i stanowcza sprawa stworzenia się własnego człowieka, przez które jedno tylko może on otrzymać nieśmiertelność, jest już teraz rozwinięta zupełnie i rozwiązana ściśle w *Prolegomenach do Mesjanizmu*, gdzie, przez rozwój genetyczny swej świadomości, człowiek jest doprowadzony rzeczywiście, z niewypowiedzianą jasnością, do DWÓCH BRAM WIECZNOŚCI, tak mocno zamkniętych i tak głęboko ukrytych po dziś dzień (ob. w *Prolegomenach* t. I, str. 103—116, 186—212; t. III, str. 32—63 i 113—124).

(*) Ta oto ZBIEŻNOŚĆ KOŃCOWA filozofji i religji jest, dla filozofji absolutnej, przedmiotem specjalnym tego, co zwiemy teraz MESJANIZMEM.

Taki jest, Najświętobliwszy Ojcze, wynik wielki, jaki da filozofja absolutna, i jaki nawet już daje, przynajmniej w warunkach jej podstawowych, list niniejszy, jaki ośmielam się skierować ku Waszej Świętobliwości. — Mniemam, że dowód ścisły tego twierdzenia został tu dany.

Trzeciem następstwem walnem, wynikającym bezpośrednio z niniejszego ustalenia CECH ABSOLUTNYCH Starego i Nowego Zakonów, jest związek albo spłot konieczny, istniejący między temi dwiema księgami świętymi, i wymagający przeto nieuchronnie uznania wzajemnego tych ksiąg przez tych, którzy je uznawali oddzielnie, jedną i drugą. Wynika ztąd, nietylko nadzieja uzasadniona, ale już rzeczywistość pewna UZNANIA MESJASZA przez Izraelitów, t. j., uznania Nowego Zakonu przez tych, którzy, do tej pory, uznawali tylko Stary Zakon.

Atoli, by założyć pozytywnie tę pocieszającą przyszłość religijną, pozwól mi, Najświętobliwszy Ojcze, wyprowadzić tu, tak samo jak to zrobiłem wyżej dla Nowego Zakonu, początek boski Starego Zakonu, wyjaśniając wreszcie filozoficznie, t. j., za pomocą samego rozumu, UPADEK CZŁOWIEKA, będący, według tego cośmy już poznali wyżej, cechą dominującą tej starej księgi świętej i, przez niemożność wytłomaczenia go do dziś dnia rozumowo, świadczący, dla czasów ubiegłych, w których się okazał w świadomości ludzkiej, o prawdziwym OBJAWIENIU BOŻEM. I by to uczynić, winienem tu Waszej Świętobliwości wyłożyć STWORZENIE ZŁA na świecie. — Oto jest ono.

Jest to fakt moralny, powszechnie uznany, że, w swym ustroju obecnym, albo raczej w ustanowieniu obecnem swego istnienia, człowiek może przekładać, i, niestety, przekłada nazbyt często, maksymę zła nad maksymę dobra. Otóż, uważając człowieka, jako istotę rozumną, a przeto jako istotę obdarzoną wolnością, albowiem wolna wola czyli samorządność postępku jest atrybutem zasadniczym rozu-

mu, fakt ten moralny przekładania zła nad dobro, stanowiący naturę ludzką, jest możliwy do wytłumaczenia i do pojęcia jedynie przez przypuszczenie, w tej naturze, nie zwykłego usposobienia do złego, które byłoby tylko możliwością tego przekładania zła nad dobro, ale prawdziwego pociągu do zła, będącego samą istotnością tego zdrożnego przekładania, i stanowiącego, w całej rzeczywistości, SKAŻENIE MORALNE rodzaju ludzkiego. W rzeczy samej, zwykła możliwość zła nie wystarczałaby, ażeby człowiek, obdarzony wolnością, jako istota rozumna, dawał mu przewagę nad dobrem; wobec rozumu bowiem, który jest tutaj sędzią, zło jest złem; i rozum nie może, przez się, stanowić sprzecznie ze sobą. Trzeba tedy, by pojąć przekładanie istotne zła nad dobro, tak jak stanowi ono cechę ludzkości, przypuścić, dla rozumu, maksymę determinującą, któraby mogła w ten sposób wypaczać własny jego wybór. Atoli, maksyma ta przewrotna nie mogłaby być dziełem samego rozumu, albowiem, dla ustanowienia takiej maksymy, trzebaby, żeby rozum miał już inną podobną, któraby predeterminowała go do tego ustanowienia; i ta znowu musiałaby mieć inną maksymę predeterminującą, i tak bez końca; co jest niedorzecznością. Maksyma ta przewrotna nie mogłaby także być założona czy dana rozumowi przez stan naszego istnienia fizycznego, t. j., przez dobro ziemskie albo przez zmysły, dobro to bowiem doczesne jest czysto warunkowe albo względne do istnienia przygodnego i przelotnego; podczas gdy dobro moralne i zło moralne są niewarunkowe albo absolutne, t. j., są one dobrem i złem przez się. Tym sposobem, maksyma determinująca, której rozum potrzebuje, by pojąć przekładanie zła nad dobro, nie może pochodzić ani z samego rozumu, t. j., z naszej rzeczywistości absolutnej, ani ze zmysłów, t. j., naszej rzeczywistości względnej do naszego istnienia fizycznego; a jednak, maksyma ta jest nieodzowna, albowiem, jak to już zaznaczyliśmy, bez takiej maksymy determinującej, przekładanie zdrożne, o którym mowa, a które jest istotnem, nie mogłoby zachodzić. Nie mogąc więc być zawartą ani w rozumie, stanowiącym naszą rzeczywistość absolutną,

ani w zmysłach, stanowiących naszą rzeczywistość względną, maksyma, o której mowa, może być zawarta tylko w WARUNKACH naszej rzeczywistości, w warunkach, które nie są jeszcze odkryte przez człowieka. I oto we wnętrzu samem uczucia, we władzy tej, która, jak to już powiedziałem w wyżej wspomnianem dziełku filozoficznym, w *Sfinksie*, jest ogólnie w nas władzą ustosunkowującą nas z warunkami naszej rzeczywistości własnej albo indywidualnej, w tem oto samem wnętrzu własnem objawia się człowiekowi jego fatalny pociąg do zła (*).

Jest tedy niezaprzecznem, że warunki naszego istnienia, jakiegobądź są one, zawierają w sobie zasadę, zkąd człowiek czerpie maksymę zdrożną, przez którą zakłada przenoszenie zła nad dobro; przenoszenie, będące stroną charakterystyczną ustanowienia obecnego rodzaju ludzkiego. Co większa, warunki te naszej rzeczywistości, zkąd pochodzi ta maksyma przewrotna, są koniecznie fizyczne; albowiem, wszystko, co jest bytem w naszej rzeczywistości, bytem, będącym posadą naszego ustanowienia obecnego, jest jeszcze czysto fizycznym; w rzeczy samej, wiedza jedna tylko, t. j., rozum, jest, do dziś dnia, tem wszystkiem, co jest hyperfizycznego w człowieku.

Otóż, z rozważań tych koniecznych wynika bezpośrednio następstwo walne następujące. — Naprzód, ponieważ rozum, stanowiący naszą istotę absolutną, odróżnia, ze ścisłością, dobro moralne i zło moralne, pociąg do zła, będący w rodzaju ludzkim, nie należy do samej jego istoty absolutnej. Pociąg ten zdrożny nie mógłby również być narzucony człowiekowi, rozum jego bowiem jest absolutny czyli niewarunkowy, a przeto niepokonalny; jak tego dowodzi on przez fakt, że, pomimo pociągu tak przewrotnego, nie prze staje odróżniać dobra od zła. A więc, pociąg do zła, który

(*) W *Prodromie Mesjanizmu* jest już teraz założony pozytywniej ten zjaw uczuciowy warunków naszej rzeczywistości własnej.

jest w człowieku, ale który jest w nim tylko w warunkach jego rzeczywistości, nie zaś w samej tej rzeczywistości, winien być wynikiem dzieła własnego i samorzutnego innych istot rozumnych, które mu przekazały te fatalne warunki jego istnienia obecnego. — Następnie, ponieważ warunki naszej rzeczywistości są jeszcze czysto fizyczne, jak to tylko co poznaliśmy, przekazanie tych warunków u istot rozumnych, w ich kolejności, stanowiącej ród ludzki, nie może zachodzić inaczej, jak przez prókrecję tych istot; a przeto, pociąg do zła, wynikający z tego przekazania, jest dziedzictwem oplakanem, danem w spadku ludzkości obecnej przez istoty rozumne, które ją poprzedziły i od których otrzymuje ona dzisiaj te oplakane warunki fizyczne swego istnienia.

Wyływa ztąd niezaprzecznie, że rodzaj ludzki, gdy go rozważać w jego rozwinięciu się pierwotnem na tym globie, nie był dotknięty w początku swym pociągiem do zła, który jest jedną z cech ludzkości obecnej.

„Deus creavit hominem inexterminabilem... Invidia autem diaboli mors introivit in orbem terrarum“. (Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego... A z nienawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi).

(Mądr., II, 23 i 24.).

I nadto, pociąg ten fatalny, stanowiący w ten sposób prawdziwe SKAŻENIE MORALNE rodzaju ludzkiego, jest wynikiem AKTU SAMORZUTNEGO, który, jako przeciwny przeznaczeniem absolutnym człowieka, przepisany mu przez jego rozum, odróżniający dobro i zło, stanowi, z kolei, prawdziwy UPADEK CZŁOWIEKA. — Nie możemy jeszcze wskazać, w tym liście, wszystkich postanowień sprawiedliwości wieczystej, które czynią koniecznym ten porządek moralny dziedzictwa zła w warunkach naszej rzeczywistości; ograniczamy się tutaj do wyprowadzenia samego istnienia tego oplakanego porządku moralnego, i, jako taka, dedukcja, jaką daliśmy, jest niezłomna.

Wynika tedy z tej dedukcji, że ZŁO na świecie, mianowicie, ZŁO ABSOLUTNE albo MORALNE, takie, jakiego IDEĘ POZYTYWNA ma ludzkość obecna, jest wytworem prawdziwego STWORZENIA, spełnionego przed nami przez ISTOTY ROZUMNE, które nas poprzedziły, i od których otrzymujemy to smutne dziedzictwo. I przez to samo, oczywiście jest, w przeciwieństwie do wszystkich doktryn, jakie poczynano do dziś dnia, że zło na świecie nie jest stworzone przez Boga, ani bezpośrednio przez Niego, ani nawet pośrednio przez człowieka, w wyprowadzeniu zła, niejako mechanicznie, z uprawy niektórych władz warunkowych człowieka, które byłyby w ten sposób dziełem tylko Boga.

Tak więc, to stworzenie zła, które po dziś dzień, t. j., przed jego wyjaśnieniem obecnym przez filozofję absolutną, nie mogło być pojęte przez rozum człowieka, a którego skutek, skażenie moralne naszego rodzaju, t. j., obecna w nas IDEA ZŁA ABSOLUTNEGO, okazywała się w świadomości ludzkiej od najdawniejszej starożytności, zaświadcza otwarcie, w tem okazywaniu się powszechnem, prawdziwe OBJAWIENIE BOŻE tego upadku człowieka. I taka jest przeto cecha święta Starego Zakonu, którego wyrazem panującym jest właśnie ta wiadomość o upadku człowieka, i dowodem jego obecnym, przytomność w nas idei zła absolutnego, t. j., ROZDZIAŁU pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

Otóż, przez tę dedukcję filozoficzną objawienia bożego Starego Zakonu, cecha święta tej księgi jest teraz założona rozumowo; a przeto uznanie, jakim Chrześcijanie darzą tę księgę w swej religji, jest również uprawnione dzisiaj przez sam rozum. W rzeczy samej, w Starym to Zakonie Chrześcijanie uczą się poznawać upadek człowieka, a przez to samo, obecne skażenie moralne ludzkości, z którego Nowy Zakon nakazuje im wyjść przez rozwiązanie wyżej rzeczzonego problematu Jezusa-Chrystusa, t. j., przez ODRÓDZENIE SIĘ DUCHOWE. — Ale, jaki jest środek, przez który Izraelici, uznający tylko Stary Zakon, mogą wyjść z tego skażenia moralnego, o jakim ich powiadamia ta księ-

ga święta? Oto jest pytanie ważne, jakie się przedstawi znowu Izraelitom, i jakie się przedstawi dzisiaj żywej, niż kiedykolwiek, a nawet niezłomnie, skoro, przez obecne spełnienie chrześcijaństwa, t. j., przez obecną odpowiedź na zapytanie Nikodema,

Quomodo possunt haec fieri?

(Jakoż to może być?),

pozycja ich odosobniona, czyli niedostateczność ich religii, zostanie teraz pozytywnie poznana. W rzeczy samej, onywania, wypełniania, modlitwy i wszelkie wzywania niebieskie i CZYSTO BIERNE, jakie im wskazuje ich księga święta, Stary Zakon, nie mogą zastąpić AKTU SAMORZUTNEGO, jakiego wymaga odrodzenie duchowe, a jakiego konieczność uczują przez swe uczestnictwo obecne w postępach filozoficznych kultury ludzkiej. — Zresztą, wszemi czasy, Izraelici czuli tę niedostateczność swej religii, która ich całkiem pozostawiała bez wszelkiego środka skutecznego do wyjścia z warunków opłakanych upadku człowieka, i wrócenia do warunków zbawiennych czystości pierwotnej. To właśnie uczucie niedostateczności skłoniło Nikodema do zapytania Jezusa-Chrystusa o środki otrzymania życia wiecznego. I oto tylko dla tego, że Zbawiciel Nasz nie mógł i nie powinien był, w tej epoce ludzkości, odpowiedzieć na pytanie tego przewodcy Faryzeuszów, ów, nie mogąc zrozumieć ważności i żyźności nieskończonej problemu, jaki Jezus-Chrystus objawił mu, odmówił uznania Mesjasza. — I z tej oto ogólnie jedynej racji, do dziś dnia, Izraelici, których kultura filozoficzna, wskutek cechy odrębnej ich religii, nie rozwinęła jeszcze w nich świadomości SAMORZUTNOŚCI albo MOCOWŁADNOŚCI STWÓRCZEJ rozumu, będącej cechą odróżniającą religii Chrześcijan, nie chcieli, albo raczej nie mogli, uznać Mesjasza w Jezusie-Chrystusie, w tym Boskim objawicielu Słowa, t. j., tej samorzutności albo mocowładności stwórczej rozumu człowieka (*). Ale dzisiaj, gdy roz-

(*) W *Proleg. do Mesjan.*, mamy teraz, w artykule specjalnym, przeznaczonym tej ważnej sprawie Izraelitów (t. III, str. 124 — 128),

wiązanie tego niepojętego problemu Jezusa-Chrystusa jest dane, dzisiaj, gdy, przez to rozwiązanie filozoficzne i czysto rozumowe, Chrześcijanie będą mogli odpowiedzieć formalnie, w sposób zaspakajający, na wyżej rzeczzone zapytanie Nikodema:

Quomodo possunt haec fieri?

(Jakoż to być może?),

Izraelici nie będą już mogli dłużej, bez stania się bezrozumnymi, nie uznać Mesjasza i odrzucać jego księgi świętej, Nowego Zakonu.

Czwartem następstwem walnem, wynikającym nadto i również całkiem bezpośrednio z niniejszego ustalenia CECH ABSOLUTNYCH Starego i Nowego Zakonu, jest PRAWIDŁO HENOTYCZNE dla zjednoczenia wszystkich ludów w obszerny i jedyny katolicyzm, jak to pozwolę sobie wyłożyć tutaj Waszej Świątobliwości. — W rzeczy samej, jednym z wyników bezpośrednich tego ustalenia niniejszego cech absolutnych naszej świętej religji, jest określenie ściśle tego, że objawienia boskie, stanowiące przedmioty odnośne dwu naszych ksiąg świętych, Starego i Nowego Zakonu, są dopiero tylko PROBLEMATAMI, z łaski niewysłownej podanemi ludzkości przez Boga, iżby, własną zasługą, mogła ona, dając ROZWIĄZANIE tych wielkich problematów, zdobyć nieśmiertelność, ten jedyny cel, godny Boga w stworzeniu człowieka na ziemi. Tym sposobem, by uniknąć odtąd wszelkiego oporu przeciw uznaniu powszechnemu tego, co zwie się PRAWDAMI religijnymi, trzeba będzie odróżniać starannie, z jednej strony, *problematy* religijne, objawione nam, z łaski Bożej, w naszych księgach świętych, i z drugiej strony, *rozwiązania* tych problematów, które, przez zasługę ludzką, bę-

ustalone ściśle te cechy odrębne religji Izraelitów i religji chrześcijan, w wyprowadzeniu z cech tych odnośnych, starej niemożności i terazniejszej konieczności uznania przez Izraelitów Mesjasza.

dą musiały odsłonić prawdę, jaką te problematy religijne zakładają nam do odkrycia, iżby spełnić religję, ziszczając w ten sposób wyżej rzeczzone widoki dostojne naszego stwórczenia.

O tóż, co się tyczy, na pierwszym miejscu, problemów religijnych, jakie są nam dane przez nasze księgi święte, Stary i Nowy Zakon, prawda ich, JAKO PROBLEMATÓW, jest teraz bezsprzeczna powszechnie. — Naprzód, uczucie religijne, t. j., zjaw rozumu absolutnego w naszym uczuciu, zjaw, jeden tylko i nic więcej stanowiący WIARĘ, uznaje *in concreto* istnienie tych problemów w naszym rozumie absolutnym. I to uznanie albo raczej to wyznanie uczuciowe jest o tyle jaśniejsze, że, według warunków indywidualnych, podatnych do kultury postępowej, zjaw naszego rozumu absolutnego w uczuciu jest bardziej posunięty. Niestety, przez kulturę przesadną, zjaw ten uczuciowy naszego rozumu absolutnego, będący tylko początkiem drogi, niejako mechanicznym, ku funkcjom samorzutnym tego rozumu stwórczego, może tak utożsamiać się z naszym uczuciem, że wynika ztąd rodzaj sparaliżowania tej władzy najwyższej człowieka, t. j., że wynikają ztąd, przez bierność naszego uczucia, które jest władzą tylko stworzoną, więzy dla działania samorzutnego rozumu, który, w swym polocie wolnym, jest władzą stwórczą. I wówczas to ludzie, przez tę bierność przesadną uczucia, dotknięci w ten sposób tym rodzajem paraliżu rozumu, nie mogą już pojąć absolutnej MOCOWŁADNOŚCI STWÓRCZEJ swego rozumu sparaliżowanego, i wyobrażają sobie w następstwie, że wiara, która, jak to dopiero co poznaliśmy, jest tylko pierwszym i jeszcze bezwładnym zjawem naszego rozumu absolutnego w uczuciu, jest władzą odrębną od rozumu i nawet władzą wyższą od rozumu; wyobrażenie, które, samo przez się, wystarcza dla dowodu, że rozum tych ludzi jest rzeczywiście zmartwiał. Za tem idzie, że paraliż ten uczuciowy rozumu, będący właściwie tem, co stanowi MISTYCYZM, nie pozwala tym ludziom odróżniać, w problematach reli-

gijnych, które są nam podane przez nasze księgi święte, ich stanu rozumowego PROSTYCH PROBLEMATÓW, albowiem, żeby mózg poznać ten stan rozumowy, trzeba pojąć, w rozumie, JEGO SAMORZUTNOŚĆ STWÓRCZĄ, konieczną dla rozwiązania wszelkiego problemu, a przeto dla samego odróżnienia problemu. Mistycy ci uważają wówczas te problemy religijne, jakie nam podają nasze księgi święte, za same już PRAWDY RELIGIJNE. I w ten oto sposób ludzie tacy mistyczni, kiedy przedstawiają nasze wielkie problemy religijne, jako SAME już PRAWDY RELIGIJNE, znajdują u ludzi, których rozum nie jest tak samo zmartwiały, opór zacięty przyznania tych prawd uroszczo-nych. Nie będzie tak, gdy wielkie te problemy religijne, objawione nam w księgach świętych, przedstawi się, jako będące tylko prostymi PROBLEMATAMI, założonemi człowiekowi, iżby on, przez ich rozwiązanie rozumowe, spełnił swe przeznaczenia na ziemi. Każdy człowiek wówczas, bez względu na swe opinie religijne, uzna, że problemy te tkwią istotnie w naszym rozumie absolutnym, każdy bowiem człowiek, cokolwiekby można utrzymywać, ma w sobie dosyć wiary, t. j., dostateczny zjaw rozum w swem uczuciu, by poznał, że nasze problemy religijne, tak jak są one objawione w naszych księgach świętych, są samymi problematami, problematami wiecznemi naszego rozumu absolutnego. Następnie, w stanie dydaktycznym, w jakim problemy te religijne naszych ksiąg świętych znajdują się już tutaj, w niniejszym liście, określone rozumowo przez filozofję absolutną, nikt z ludzi nie może już odmówić się od poznania ich, jako prawdziwych problematów naszego rozumu, t. j., problematów, których rozwiązanie jest nam nałożone przez sam ten rozum, dla stwierdzenia i dla ustanowienia naszej rzeczywistości absolutnej, iżby mózg, przez poznanie prawd, jakie te problemy zadają nam do odkrycia, stwierdzić i ustanowić naszą nieśmiertelność. — Tym sposobem, w tem prostym podaniu na przyszłość prawd naszej świętej religji, jako będących dopiero PROBLEMATAMI RELIGIJNEMI, objawionemi ludzkości od najdawniejszej starożytności, które ona winna rozwiązać w końcu dla spełnienia

swych wysokich przeznaczeń na ziemi, wykonawcy tej prawdziwej religii będą mieli PRAWIDŁO HENOTYCZNE, aby wszystkie ludy uznały ją i aby doszły w ten sposób niechybnie do ziszczenia KATOLICYZMU, tej religii powszechnej, która jest nam obiecana przez Pismo Święte, a której postępy zdają się przeciwnie słabnąć coraz bardziej. Tego tedy prawidła henotycznego wykonawcy naszej świętej religii będą się musieli trzymać odtąd, nie tylko dla umocnienia jej niewzruszonego w krajach chrześcijańskich, obalając w ten sposób wszystkie poplecznictwa niedowiarstwa rozwielmożniającego się, lecz także dla rozpostarcia jej powszechnego na wszystkie kraje ziemi, dając misjom religijnym ten kierunek niemylny.

Co się tyczy, na wtórem miejscu, ROZWIĄZANIA tych problemów religijnych, jakie udokładniliśmy tak pozytywnie, rozwiązania, które zawiera dedukcję praw moralnych, odpowiadających tym problematom, przedstawia ono piąte i ostatnie następstwo walne, wynikające jeszcze i wciąż bezpośrednio z niniejszego określenia CECH ABSOLUTNYCH naszej świętej religii; i przedstawia ono mianowicie to następstwo walne, oznajmiając nam, z tyłu określenia, co i pewności, CEL NAJWYŻSZY I KOŃCOWY ludzkości na ziemi. Wasza Świątobliwość będzie zachwycona pewnie, widząc, że, przez to ustalenie ostateczne celu końcowego dla ludzkości, rozwiązanie problemów religijnych, które odkryje w ten sposób ten cel przedostojny, uchyli zgubną dążność obecną ludzkości, przez którą, usiłując sprawić POSTĘP NIEZNANY, rzuca się ona oślep, lecąc na zew nieokreślony tego postępu tajemniczego, we wszystkich kierunkach, jeden od drugiego zgubniejszych, a wszystkich przeciwnych prawdziwemu kierunkowi, jaki jej wyznaczy ten wielki cel, tak głęboko ukryty do dziś dnia.

Otóż, przez to rozwiązanie problemów religijnych, tak jak je, w przededzieciu do filozofii absolutnej, przedstawiłem w tym liście, i specjalnie przez rozwiązanie problemu religijnego Nowego Zakonu, t. j., wielkiego problemu, poda-

nego ludzkości przez Jezusa-Chrystusa, tak jak filozofja absolutna otrzymuje to rozwiązanie za pomocą wyżej rze-
czonych siedmiu okresów historycznych rozwoju postępo-
wego ludzkości, oczywiście jest, że cel końcowy, o którym
mowa, cel ten najwyższy prawdziwego postępu ludzkości,
jest STWORZENIEM SIĘ WŁASNEM człowieka, przedo-
stojną tą i stanowczą autogenią ludzką, jaką już dostatecz-
nie wycechowałem w niniejszym liście. I jest zarówno oczy-
wiście, że splot wzajemny tych siedmiu okresów historycz-
nych rozwoju ludzkości, stanowiący filozofję historii, two-
rzy prawdziwe PRAWO POSTĘPU, tak długo i tak bezo-
wornie poszukiwane po dziś dzień (*). Można tedy obecnie,
i powinno to się zrobić niezwłocznie, ustalając otwarcie ten
cel najwyższy i końcowy ludzkości, i idąc za przewodem ni-
niejszego prawa postępu, dać, od dziś dnia, nowy i ostatecz-
ny kierunek wszystkim poszukiwaniom, spekulatywnym
i praktycznym, i wszystkim czynnościom publicznym ludzi,
by prowadzić ich, tą drogą nieomylną, do spełnienia ich
przeznaczeń absolutnych na ziemi. I zrozumiesz z łatwością,
Najświętobliwszy Ojczy, że proste założenie publiczne tego
statecznego kierunku ludzkości wystarczy już, jeżeli nie do
niezwłocznego popchnięcia na tę drogę rzekomych *esprits*
forts, z których wielu pozostanie jeszcze jakiś czas w ciem-
nościach swych światła, to do oświecenia niemi wielkiej licz-
by i do pociągnięcia jej w pochód ogólny nowych pokoleń,
obecnych i przyszłych.

A toli, do kogo należeć będzie ustalenie tego ostatecznego
i zbawczego kierunku ludzkości, i prowadzenie jej
w ten sposób ku spełnieniu końcowemu wielkich jej przezna-
czeń na ziemi? Jaka jest władza polityczna, która będzie

(*) Jeden z rzekomych teozofów nowoczesnych, który, w książ-
ce, zatytułowanej *Nauka Historji*, powtarza często, idąc za modą, wy-
raz *postęp ludzkości*, powiada, że postęp ten jest OBJAWIENIEM
w człowieku. — Jak widzi się obecnie, rzekome to źródło jest tak
przeciwne SAMORZUTNOŚCI STWÓRCZEJ, będącej istotą postępu
ludzkości, że, gdyby kazano szatanowi wskazać to źródło, nie zdołałby
on znaleźć nic lepszego nad OBJAWIENIE, by zamącić pojęcia ludzkie.

miała, zarazem, i powinność moralną i prawo polityczne prowadzenia w ten sposób ludzkości ku celom absolutnym jej istnienia? — Oto jest, jak to niewątpliwie uznajesz, Najświętobliwszy Ojciec, zagadnienie ważne, przedstawiające się tutaj koniecznie, a od rozwiązania którego zależy obecnie zbawienie ludzkości, albowiem, gdyby nie było takiej władzy kompetentnej, byłoby niemożliwem, ażeby, przez wysiłki odosobnione i często hamowane, ludzie mogli dojść do tych kresów przedostojnych, zwłaszcza pośród przeszkód ciągle rosnących i poczynań przewrotnych, jakie zgraja piekielna, oznajmiona wyżej, nie przestanie przeciwko nim zakładać.

O tóż, władza ta nieodzowna winna niezbędnie złączyć w sobie zdatność ROZWIĄZANIA problemów religijnych, przez które właśnie, gdy doda się do nich dedukcję praw moralnych, odpowiadających im, zostanie odsłonięty cel najwyższy i końcowy ludzkości, ku któremu ma ona ją prowadzić; trzeba bowiem oczywiście, by władza ta rozumiała dobrze cel, o którym mowa, a nie zdoła ona dojść do tego inaczej, jak przez samo rozwiązanie problemów religijnych. Tym sposobem, jednym z elementów, albo raczej posadą władzy, jaka tu jest wymagana nieuchronnie, jest obecność FILOZOFJI ABSOLUTNEJ, która, jak to tylko co poznaliśmy, jedna tylko może, przez odkrycie warunków, z których wypływa PRAWDA ABSOLUTNA, dać rzeczzone rozwiązanie problemów religijnych. I jako taka, władza ta nie może się wyłaniać z władzy Państwa, którego posada polega na prostem uiszczaniu materialnem PRAW MORALNYCH Starego i Nowego Zakonu, jak prawa te są oznajmione w wyżej podanem określeniu cech absolutnych dwóch tych ksiąg świętych. Nie może ona również wyłaniać się z władzy Kościoła, którego posada polega, z kolei, na prostem założeniu PROBLEMATÓW RELIGIJNYCH Starego i Nowego Zakonów, tak jak te problemy są również oznajmione w tem samem wyżej podanem określeniu cech absolutnych dwóch tych ksiąg świętych. — A jednak, jak to dopiero co poznaliśmy, władza ta moralna, wymagana do

kierowania ludzkości ku jej celowi najwyższemu, jest nieodzwonna.

Potrzeba tedy, i to potrzeba absolutnie, w krytycznych okolicznościach obecnych, gdy dochodzimy do poznania konieczności nieodzownej nowej władzy, o której mowa, trzeba, powiadam, uformować ją, albo stworzyć ją obecnie w świecie moralnym, gdzie ma ona wywierać swą działalność zbawczą i tak stanowczą dla ludzkości. — Tem nie mniej, uznając w pełni nieodzowną konieczność tej nowej władzy, t. j., jej KONIECZNOŚĆ MORALNĄ, albowiem, jak to tylko co poznaliśmy, zbawienie ludzkości byłoby niemożliwem bez jej stałego kierunku ku celowi najwyższemu i końcowemu, jaki odkrywamy obecnie, potrzeba jeszcze, władzy, stwierdzić jej MOŻNOŚĆ SPEKULATYWNĄ, co do zanim się przystąpi rzeczywiście do stworzenia tej nowej tego — czy rozwiązanie problemów religijnych, będące jedynym celem jej ustanowienia, będzie mogło, naprzód, pod względem pozytywnym, prowadzić istotnie do przedmiotów świętych tych problemów, i następnie, pod względem negatywnym, nie przeciwieć się instytucjom moralnym, Państwu i Kościołowi, które już istnieją i które są niemyślnie posadami pierwszymi całej przyszłości moralnej ludzkości.

O tóż, co się tyczy tej możliwości spekulatywnej, naprzód, pod względem pozytywnym, pojmuję się, że, rozważając wogóle jakibądź problemat, jako przedmiot umysłowy, który rozum zamierza sobie odkryć, przedmiot ten, nie będąc poznanym, może istnieć rzeczywiście, i może również nie istnieć absolutnie, t. j., istnienie jego może być niemożliwe. Tak oto, by przytoczyć tu kilka łatwych przykładów naukowych, zauważmy, że, w problemacie geometrycznym, gdzieby chciano poznać położenie ośrodka koła danego, punkt, stanowiący ten ośrodek, chociaż nieznany jeszcze, istnieje rzeczywiście, i chodzi tylko o znalezienie środka, by go ustalić; tak samo, w problemacie, gdzieby chciano wykreślić obwód koła za pomocą trzech punktów danych z położenia na płaszczyźnie, ośrodek tego koła poszukiwanego istnieje

je znowu rzeczywiście, i chodzi znowu tylko o znalezienie środków do jego ustalenia; ale w problemacie, gdzie chciano-
by przeprowadzić obwód koła przez więcej niż trzy punkty
dane z położenia na płaszczyźnie, ośrodek tego koła poszu-
kiwanego byłby problematyczny, t. j., mógłby snadnie znaj-
dować się, na tej płaszczyźnie, punkt, który byłby w równej
odległości od wszystkich punktów założonych, i który utwo-
rzyłby przeto ośrodek koła poszukiwanego, ale mógłby rów-
nież nie istnieć, na tej płaszczyźnie, żaden punkt, który byłby
właściwy do spełnienia tych warunków problemu, t. j., któ-
ryby się znajdował w równej odległości od wszystkich punk-
tów założonych, i który byłby przeto właściwy do utworzenia
ośrodka koła poszukiwanego. Istnieją tedy, jak to się widzi,
dwie klasy odrębne problemów, mianowicie, w jednych,
przedmiot poszukiwany, acz nieznan, istnieje rzeczywiście,
i w drugich, przedmiot poszukiwany i tak samo nieznan,
może istnieć i może również nie istnieć. — W starożytności,
geometrowie, i być może również inni uczeni, odróżniali zda
się dwie te klasy problemów, dając miano PORYZMATÓW
zagadnieniom, których przedmiot poszukiwany i nieznan
istnieje rzeczywiście, i przypisując specjalnie miano PRO-
BLEMATÓW zagadnieniom, których przedmiot nieznan
i poszukiwany może istnieć rzeczywiście i może również nie
istnieć absolutnie. Wymianowanie to odrębne zatraciło się
w historii nauk; i po wielu poszukiwaniach, czynionych na-
próżno, by odnaleźć prawdziwe znaczenie wyrazu *poryzmat*,
mniemam, że doszedł do tego w *Filozofji Matematyki*, gdzie
(str. 217—220) sądzę, że wyprowadził historycznie niniej-
sze znaczenie odrębne wyrazów *poryzmaty* i *problematy*.
Bądź jak bądź z tą dedukcją historyczną, niniejsze odróżnie-
nie zagadnień problematycznych istnieje absolutnie; i by nie
wynażywać nazw nowych, można tymczasowo przypisać
te miana *poryzmatów* i *problematów* dwom klasom zagad-
nień problematycznych, jakie oznażyłem. — Otóż, by wró-
cić do dedukcji możności spekulatywnej nowej władzy mo-
ralnej, o której mowa, co do tego — czy rozwiązanie pro-
blematów religijnych, będące celem jej ustanowienia, bę-
dzie mogło prowadzić istotnie do przedmiotów świętych

tych problematów, oczywiście jest, że dedukcja ta sprowadza się teraz do dowiedzenia się, czy problemy religijne, o których mowa, są już poryzmatami, t. j., czy ich przedmioty nieznane i poszukiwane istnieją rzeczywiście, czy też te problemy religijne są jeszcze prawdziwymi problematami, t. j., zagadnieniami, których przedmioty nieznane i poszukiwane mogą istnieć rzeczywiście i mogą również nie istnieć absolutnie. Pojmuje się istotnie, że, w tym ostatnim przypadku, władza moralna, o której mowa, jakkolwiek mogłaby być nieodzowna pod wszelkimi względami, mogłaby istnieć tylko dla odkrycia nicestwa ludzkości, lub raczej niszczącej sprzeczności w zasadach absolutnych wszechświata; sprzeczności, która, przez swe następstwa niedorzeczne, wystarczyłaby sama do uchylenia w zupełności tego zgubnego przypuszczenia. Szczęściem, nie potrzebując tego dowodu apogogicznego, oczywiście jest, że problemy religijne, których rozwiązanie należeć będzie do władzy moralnej, o której mowa, są koniecznie poryzmatami, t. j., że ich przedmioty święte istnieją rzeczywiście. W rzeczy samej, przedmioty te święte są częściami składowymi PRAWDY ABSOLUTNEJ; wszystko zaś, co absolutne, istnieje koniecznie, t. j., PRZEZ SIĘ. Rozum nie może pojmować idei tego, co jest absolutne, i nie może przeto pojmować problematów religijnych, nie uczestnicząc już, niejako, w stworzeniu własnem tego, co, w jego pojęciu, jest absolutnem w ten sposób. Toteż, w rzeczy prawd absolutnych, WŁADZA SZUKANIA ZAŚWIADCZA OTWARCIE WŁADZĘ ZNALEZIENIA, do tego stopnia że wysoka ta tożsamość funkcji rozumu stanowi prawdziwe GODŁO filozofji absolutnej.

Tutaj jest miejsce do dania wreszcie wyjaśnienia filozoficznego wyrazu świętego DOGMAT, który, do dzisiaj, pozostał, nawet dla teologii, której stanowi jedno z wyrażań podstawowych, równie tajemniczym sam, jak i święte tajemnice, do których wyrażenia służy. I wyjaśnienie to filozoficzne jest teraz rzeczą najłatwiejszą w świecie. W rzeczy

samej, przez to wszystko cośmy tylko co poznali, oczywiście jest, że wyraz DOGMAT nie jest absolutnie niczem innym, ani mniej ani więcej, jak mianem samem, przez które teologia oznacza to, co według naszych obecnych dedukcyj filozoficznych, stanowi PROBLEMATY RELIGIJNE, t. j., problematy, które, we wszystkich zagadnieniach religijnych, są prawdziwemi PORYZMATAMI, gdyż, jak to przed chwilą dowiedliśmy, przedmioty święte tych problematów, chociaż nieznane i poszukiwane, istnieją rzeczywiście. Tym sposobem, dogmaty są w teologii tem, czem poryzmaty w matematyce i wogóle we wszystkich naukach, t. j., problematami, których przedmioty odnośne, chociaż nieznane i poszukiwane, istnieją rzeczywiście i nawet konieczne. A ponieważ wszystkie prawdziwe problematy religijne, tak jak my je oznaczyliśmy, są ogólnie poryzmatami, jak tego dowiedliśmy, wyraz *dogmat* jest całkowicie tożsamy z wyrazem *problemat religijny*; i ja sam, po ustaleniu w ten sposób znaczenia filozoficznego wyrazu *dogmat*, będę się od-tąd nim posługiwał, wszędy gdzie to będzie użytecznem lub przystojnem, zamiast wyrazu *problemat religijny*, którego znaczenie, według tego cośmy dopiero co widzieli, jest całkowicie tożsame ze znaczeniem wyrazu *dogmat*. — Należy tu zwrócić uwagę, że, przez to wyjaśnienie filozoficzne znaczenia wyrazu DOGMAT, nowy i wysoki przydział rzeczywistości wiąże się z tym świętym wyrazem, jako że, przez konieczność nieodpartą istnienia jego przedmiotu, żadna wątpliwość nie będzie mogła już powstać pod względem tego istnienia. — Ale wróćmy do dedukcji nowej władzy moralnej, o której mowa obecnie, by uzupełnić ustanowienie świata moralnego, a mianowicie do dedukcji możności spekulatywnej tej władzy, jaką nam pozostaje stwierdzić pod tym drugim względem.

Otóż, co się tyczy teraz, pod tym drugim względem, t. j., pod względem negatywnym, możności spekulatywnej, o której mowa, władzy moralnej, o którą chodzi, w tem — czy ustanowienie jej nie będzie bruzdziło insty-

tucjom moralnym istniejącym, Państwu i Kościołowi, będącemi posadami pierwszemi i niezmiennemi wszelkiej przyszłości moralnej dla ludzkości, oczywiście jest, że kierunek ludzkości przez rozwiązanie problemów religijnych, i przez dedukcję praw moralnych odpowiadających im, co będzie jedynym celem nowej władzy, będąc daleki od bruźdzenia tym innym instytucjom moralnym, posłuży przeciwnie do większego ich umocnienia, wieńcząc je chwałą, zdolną oświecić, zarazem, i ich cele szczytne, które, dla wielu ludzi, zdają się być jeszcze problematycznymi, i ich posady święte, które, dla tych samych ludzi, zdają się być tylko sztucznymi. Toteż, o ile powaga Kościoła służy do umocnienia władzy Państwa, o tyle nowa władza moralna, która ma kierować ludźmi ku ich celowi najwyższemu i końcowemu na ziemi, posłuży koniecznie do umocnienia jednej i drugiej z tych instytucyj istniejących, Państwa i Kościoła. Co większa, gdy zważy się właśnie na tę okoliczność przykrą, że, przez ludzi ciemnych i znieprawionych, dwie stare instytucje moralne, Kościół i Państwo, mogą być poniżane, a nawet upadlane, przy ocenie w ten sposób celów tych instytucyj, jako problematycznych, jako chimerycznych, a ich posad, jako sztucznych, jako oszukańczych, pojmuję się, że nowa instytucja moralna, o której mowa, jedna tylko zdoła, powagą wiedzy, która będzie jej funkcją dominującą, ukrócić niebezpieczne te zamachy, kierowane na stare instytucje, bądź oświecając i budując tych ludzi ciemnych i znieprawionych, bądź wystawiając ich na pośmiewisko i wzgardę publiczną. I jeżeli zważy się wreszcie, że, w krytycznym okresie rozwoju historycznego ludzkości, w jaki wступujemy obecnie, ci sami ludzie ciemni i znieprawieni, nie szanujący ani władzy politycznej, w mniemaniu, że mają prawo stanowić ją sami i obalać ją, kiedy im się podoba, ani władzy religijnej, w mniemaniu, że jest ona co najwyżej wymysłem do kielzania namiętności gminu, jeżeli się zważy, powiadam, że ludzie ci ciemni i znieprawieni, wyobrażając sobie, że są wybitnie oświeconymi i cywilizowanymi, i gardząc wówczas wszelką wiedzą wyższą, przekraczającą ich nieuctwo wymowne i ich pobielaną nieprawość, zagarniają

wszystkie drogi wpływu i głośności, i dochodzą w ten sposób, przez tak wygodną ciemnotę, złączoną z korzystną tak deprawacją, do pociągania całych narodów w rzekomą swą cywilizację, zarówno zgubną jak głupią i brutalną, zrozumie się, że, dla przeciwnienia się tej cywilizacji bydlęko-kratycznej, bydlęwoładczej (*zoocratique*) (*), nowa instytucja moralna, jaką trzeba stworzyć absolutnie, winna złączyć, ze swą powagą wiedzy, moc materialną, któraby wystarczyła do powstrzymania narodów cywilizowanych od niszczenia w ten sposób zamiarów Stwórcy, i do prowadzenia ludzkości, poprzez zwaliska rozpasań rewolucyjnych, do jej sławetnego celu najwyższego, do stworzenia się własnego człowieka.

A toli, powie ktoś może, Najświętobliwszy Ojciec, że utworzenie takiej władzy moralnej, zarówno potężnej, jak i oświeconej, jest niemożliwym. Sam czuję ogromne trudności, jakie zda się przedstawiać, w obecnym świecie cywilizowanym, stworzenie tej nowej władzy moralnej. Wszelako, zastanawiając się nad jej koniecznością nieodzowną, tak jak ją wyprowadziłem rozumowo, mam znowu całkowitą ufność w mądrość Stwórcy, przypuszczając, że, dla zła równie wielkiego, jak nieposkromionego żadnym innym środkiem, a które, wskutek obecnej niepojednalnej ANTYNOMJI SPOŁECZNEJ, jaką oznajmiłem wyżej, spowodziłoby nieuchronnie zniszczenie naszych wysokich przeznaczeń na ziemi, musi być, w przewidzeniu Opatrzności, środek stosunkowy do ważności tego zła. I rzeczywiście, dociekając, w naszym obecnym świecie cywilizowanym, warunków koniecznych do utworzenia władzy moralnej, o której mowa, mam, że znalazłem, jeżeli nie — że to utworzenie jest łatwym, to przynajmniej, że jest ono możliwym, a nawet, że, dla chwały Stwórcy, który przygotował wszystkie środki, ziści

(*) Zamiast być *demokratyczną*, jak zwą tę rzekomą cywilizację nowoczesną, jest ona właściwie *bydlękookratyczną* (*zookratyczną*), gdyż wyłącza się z niej formalnie wpływ Boga.

się ono nieuchronnie. Błagam Waszą Świątobliwość, by pozwoliła mi wyłożyć tutaj, w niewielu słowach, wyniki moich poszukiwań w tym względzie.

Předewszystkiem, naczelny z tych wyników, ten który czyni możliwą nową władzę, polega na tem, że, zamiast dwóch ZRZESZEŃ MORALNYCH, jakie ludzie mogą i winni utwarzać, mianowicie, Państwa i Kościoła, istnieją właściwie trzy w zupełnem określeniu albo ustanowieniu świata moralnego. W rzeczy samej, Państwo, stanowiące ZRZESZENIE JURYSDYCZNE ludzi, ma naprzód za przedmiot tylko rękojmię ZEWNĘTRZNĄ moralności, t. j., ziszczenie SPRAWIEDLIWOŚCI w postępkach ludzkich, i Kościół, stanowiący ZRZESZENIE ETYCZNE ludzi, ma następnie za przedmiot tylko rękojmię WNEĘTRZNĄ moralności, t. j., ziszczenie CZYSTOŚCI w maksymach moralnych; i dotąd, sfera całkowita czynności istoty rozumnej nie jest jeszcze objęta, albowiem, w tej wysokiej własności istoty rozumnej, człowiek ma w końcu ustalić sobie SWÓJ WŁASNY CEL, który, w tym stanie niezależności absolutnej, przekracza koniecznie, nie mogąc im bruździć, prawa moralne, jakie mu przepisał Stwórca. Stan ten transcendentny człowieka, w którym, dla spełnienia swej wysokiej godności istoty rozumnej, staje się on w ten sposób, przez ustalenie samorzutne swego własnego celu, stwórcą swych własnych przeznaczeń, stanowi to, co, w przeciwstawieniu do MORALNOŚCI, będącej tylko kierownictwem niebieskim człowieka, by prowadzić go do tego stanu wyższego samorzutności stwórczej, można albo raczej winno się nazywać MESJANICZNOŚCIĄ, mając na względzie, że, tylko w tym stanie samorzutności stwórczej, człowiek może, według wszystkiego co zostało odsłonięte w tym liście, otrzymać ziszczenie obietnic Mesjasza, t. j., zdobyć swą nieśmiertelność. I wówczas, dla spełnienia jednoczesnego swych przeznaczeń końcowych, wynikających z ustalenia samorzutnego ich własnego celu, ludzie, we własności swej istot rozumnych, winni utworzyć, oprócz dwóch wyżej rzeczo-

nych zrzeczeń moralnych, ZRZESZENIE MESJANICZNE, które, uzupełniając dwa pierwsze, zgotowane jedynie do prowadzenia ludzkości ku ostatniemu, będzie samo ZRZESZENIEM MORALNEM, o tyle więcej że, bez tego ostatniego zrzeczenia, dwa pierwsze nie będą miały żadnego znaczenia absolutnego dla ludzkości. Co do nazwy, jaką trzeba będzie nadać temu zrzeczeniu mesjanicznemu ludzi, przez które zostaje uzupełnione w ten sposób USTANOWIENIE ŚWIATA MORALNEGO, zdaje się, że, bez wynajdywania nazw nowych, nazwa natury specjalnej tego zrzeczenia końcowego, mianowicie, UNJI ABSOLUTNEJ, wystarczy do jego wyznaczenia. Wszelako, nie pozwalam sobie bynajmniej narzucać tego miana tak wielkiej instytucji; ograniczę się do użycia go tymczasowo dla oznaczenia tego zrzeczenia.

Tak więc, według tej dedukcji części składowych świata moralnego, istnieją rzeczywiście trzy zrzeczenia moralne dla ustanowienia go w całym jego zespole systematycznym, mianowicie, 1^o zrzeczenie *jurysdyczne*, stanowiące Państwo, a które, dla rękojmi *zewnętrznej* moralności, ma za przedmiot ziszczenie SPRAWIEDLIWOŚCI w *postępkach moralnych* ludzi; 2^o zrzeczenie *etyczne*, stanowiące Kościół, a które, dla rękojmi *wewnętrznej* moralności, ma za przedmiot ziszczenie CZYSTOŚCI w *maksymach moralnych* ludzi; i 3^o zrzeczenie *mesjaniczne*, mające stanowić UNJĘ ABSOLUTNĄ, a które, dla rękojmi *celowości* (*Zweckmaessigkeit*) moralności, ma za przedmiot ziszczenie albo spełnienie przeznaczeń najwyższych ludzkości na ziemi. — I by umocnić tę dedukcję filozoficzną ustanowienia świata moralnego, porównajmy ją z dedukcją religijną tego samego ustanowienia, z dedukcją tą religijną, którą, bez wskazania jej wyraźnego, daliśmy wyżej, oznajmiając posady odnośne władzy w trzech zrzeczeniach moralnych, o których mowa. Otóż, wyprowadzając tam tę władzę z cech absolutnych Starego i Nowego Zakonu, poznaliśmy, dla jej założenia, posady następujące: 1^o dla władzy *jurysdycznej*

w PAŃSTWIE, poznaliśmy, że posada polega na zwykłym ziszczeniu materialnem PRAW MORALNYCH tych dwóch Zakonów; 2^o dla władzy *etycznej* KOŚCIOŁA, poznaliśmy, że posada polega na zwykłym założeniu PROBLEMATÓW RELIGIJNYCH czyli DOGMATÓW tych samych dwóch ksiąg świętych; wreszcie, 3^o dla obecnej władzy *mesjanicznej* UNJI ABSOLUTNEJ, poznaliśmy, że posada polega na ROZWIĄZANIU KOŃCOWEM tych problematów religijnych Starego i Nowego Zakonów, obejmując w tem dedukcję praw moralnych, odpowiadających tym problematom. I, porównawszy maluczko te cechy odnośne, filozoficzne i religijne, trzech zrzesseń moralnych, o których mowa, otrzyma się wtedy dedukcję absolutną tych trzech wielkich zrzesseń, stanowiących świat moralny. — Co większa, przez podwójne to określenie tożsame, filozoficzne i religijne, cech odnośnych trzech tych zrzesseń moralnych, odkrywa się bezpośrednio naturę odrębną ich władz odnośnych. Tak więc, według cechy podwójnej, filozoficznej i religijnej, pierwszego z tych zrzesseń moralnych, władza w Państwie sprawuje się koniecznie przez PRZYMUS JURYSDYCZNY; i przymus ten rozciąga się, oczywiście, na wprowadzanie i wykluczanie członków tego zrzesszenia; wprowadzanie przymusowe, które wystarcza już do uniedorzecznienia rzekomych *umów społecznych*. Następnie, według podwójnej cechy wyżej rzeczonej, filozoficznej i religijnej, władza w Kościele sprawuje się również koniecznie przez zwykłą DYSCYPLINĘ ETYCZNĄ; i, jako taka, rozciąga się ona, oczywiście, tylko na wykluczanie członków tego zrzesszenia. Wreszcie, według podwójnej cechy, filozoficznej i religijnej, trzeciego z tych zrzesseń, władza w Unji Absolutnej będzie się mogła sprawować tylko przez zwykłą CENZURĘ MESJANICZNĄ; i, jako taka, nie rozciąga się ona już, ani na wprowadzanie, ani na wykluczanie członków tego ostatniego zrzesszenia. — I z cech tych odnośnych trzech zrzesseń moralnych, można nawet wyprowadzić zaraz formę rządu ich władz odnośnych. W rzeczy samej, w dwóch pierwszych z tych zrzesseń, w Państwie i w Kościele, prawa moralne, stanowiące przedmiot Państwa, i problematy re-

ligijne, t. j., dogmaty, stanowiące przedmiot Kościoła, są dane albo objawione człowiekowi przez Stwórcę; a przeto, urząd władzy, w dwóch tych pierwszych zrzeszeniach moralnych, nie może się odbywać, bez obrazy godności moralnej człowieka, inaczej, jak w imię Stwórcy, t. j., przez przedstawicielstwo Boże, z łaski Boga. I wówczas, jakikolwiek jest tryb tego urzędu, t. j., jakakolwiek jest liczba osób, mogących tam współdziałać, urząd ten ześrodkowywa się koniecznie na jednej osobie, chociażby nawet ta osoba, wyobrażająca w ten sposób Stwórcę, była czysto idealną. Otóż, właśnie władza tej osoby, rzeczywistej czy idealnej, koniecznego tego przedstawiciela Stwórcy, stanowi, w Państwie, ZWIERZCHNOŚĆ, i, w Kościele, PAPIESTWO. Nie tak samo jest z trzecim i ostatnim zrzeszeniem moralnym, t. j., z Unją Absolutną. Tutaj, cel najwyższy ludzkości, o którego zdobycie chodzi przez to trzecie zrzeszenie, jest dziełem własnem człowieka, otrzymanem przez jego rozwiązanie rozumowe dogmatów albo problematów religijnych, t. j., cel, jaki człowiek, jako istota rozumna, winien sam sobie ustalić, albowiem, taki jest, dla jego rozumu, cel jego stworzenia się własnego, który on odkrywa przez to rozwiązanie rozumowe problematów religijnych. Człowiek więc jest sam tu autorem celu, jaki chce osiągnąć w tem ostatnim zrzeszeniu moralnym. A przeto, urząd władzy w Unji Absolutnej winien się odbywać w imię ludzkości, t. j., przez przedstawicielstwo samej ludzkości. I wówczas, władza takiego urzędu w Unji Absolutnej, w tem ostatnim zrzeszeniu ludzkim, stanowi oczywiście FEDERALNOŚĆ (ZWIĄZKOWOŚĆ).

Takie jest tedy, Najświętobliwszy Ojcze, to ustanowienie ostateczne świata moralnego, wyprowadzone w ten sposób, zarazem, i z warunków filozoficznych i z jego warunków moralnych. I Wasza Świątobliwość uzna niewątpliwie, że, aby nie odchyłać się od prawdy, w tem oto USTANOWIENIU OSTATECZNEM ŚWIATA MORALNEGO należy szukać wszystkich warunków, i czerpać wszystkie za-

sady, dla określenia definitywnego każdego z trzech zrzeszeń moralnych, będących jego częściami składowymi. — Toteż, chcąc wskazać teraz utworzenie nowej i potężnej władzy trzeciego z tych zrzeszeń, zrzeszenia Unji Absolutnej, jakie pozostaje mi wskazać, będę mógł to uczynić z łatwością, mieszcząc się w punkcie widzenia niniejszego ustanowienia ostatecznego świata moralnego.

O tóż, z tego wysokiego punktu widzenia, oczywiście jest, że, zaraz po wytworzeniu nowych prawd, stanowiących przedmiot filozofji absolutnej, t. j., zaraz po ogłoszeniu drukiem tej nowej doktryny (*), wszyscy ludzie, którzy poznają te prawdy wyższe, i którzy je zgłębią w sposób dostateczny, by poznać swój obowiązek najwyższy, obowiązek STWORZENIA SIĘ WŁASNEGO, dla dania sobie nieśmiertelności, jakiej nie mogą osiągnąć żadnym innym sposobem, wszyscy ci ludzie, powiadam, uczują powinność nakazującą złączenia się wspólnego, by iść razem ku spełnieniu końcowemu tego przedostojnego przeznaczenia człowieka na ziemi. I od tej pory, bez żadnego okazywania się i porozumiewania się wzajemnego, Unja Absolutna będzie istniała już MOCOWŁADNIE na świecie. Ale, będzie ona jeszcze NIEWIDZIALNA. Wszelako, członkowie tej Unji niewidzialnej będą działali już w tym samym kierunku przez swe stosunki osobiste, przez swe wpływy społeczne, a zwłaszcza przez swe publikacje literackie, naukowe i filozoficzne; i dojdą w ten sposób, po krótkim czasie, do poznania się wzajemnego, i do ustanowienia wówczas Unji Absolutnej WIDOMEJ, przynajmniej o ile pozwolą na to prawa polityczne i względy religijne w krajach, gdzie się ustanowią publicznie. — Co większa, znając środki zbawcze, jakie winny roztoczyć, mianowicie dedukcję praw moralnych i rozwiązanie problemów religijnych, rządy polityczne i wła-

(*) Jest ona już ogłoszona obecnie, przynajmniej we wszystkich swych warunkach podstawowych i wystarczających dla tego stanowczego utworzenia Unji Absolutnej.

dze duchowne, nie tylko nie będą się przeciwiały założeniu się Unji Absolutnej, lecz raczej starać się będą o ułatwienie go swemi osłonami potężnemi. W rzeczy samej, w ich krytycznem położeniu obecnem, tak jak je oznajmiłem wyżej, niemasz, dla zatrzymania nieładu zgubnego, jako wyniku panującej antynomji społecznej, żadnego innego środka nad prawdy absolutne, jakie Unja Absolutna winna rozszerzyć i ziścić na ziemi. Tym sposobem, w krytycznem położeniu obecnem wszystkich Państw świata cywilizowanego, gdzie poczynają już zaprzeczać w sposób gwałtowny, między stosunkami wewnętrznymi, prawa własności, dziedziczności, więzów małżeńskich, i t. d., i pomiędzy stosunkami zewnętrznymi, praw niezależności, dziedziczenia tronu, i t. d., i t. d., słowem, wszystkich praw, wychodzących poza warunki materialne ludzkości, Unja Absolutna jedna tylko będzie mogła wyprowadzić ze ścisłością wszystkie prawa podstawowe, od których zależy głównie istnienie Państw, a które, przy nieobecności dzisiejszej prawd absolutnych, właściwych do okazania tych praw wyższych, stają się przedmiotami najniebezpieczniejszymi rozpraw wśród komunistów, Saint-simonistów, Fourierystów, i wśród tylu innych spiskowców tego rodzaju z rzekomą postacią pokojową (*). Tak samo, w krytycznem położeniu obecnem Religji i Kościoła, gdzie poczynają już zapoznawać i nawet ośmieszać dogmaty najświętsze, i podawać w wątpliwość użyteczność i nawet zamiary instytucyj duchownych, Unja Absolutna jedna tylko będzie mogła, drogami filozoficznymi, mianowicie środkami, jakie oznajmiłem i jakie filozofja absolutna rozwinie w zupełności (*), dać poznać prawdę świętą naszych do-

(*) W *Metapolityce mesjanicznej* i w dziełkach, które ją uzupełniają, wszystkie te prawa podstawowe Państw, prawa, jakich żadna Filozofja prawa, nawet w Niemczech, nie mogła jeszcze ustalić w sposób niezłomny, są teraz wyprowadzone ze ścisłością i w sposób uniemożliwiający wszelki spór o te prawa święte.

(*) W *Proleg. do Mesjan.*, środki te filozoficzne dla nakazania szacunku względem Religji i Kościoła, są już dzisiaj rozwinięte w sposób dostateczny.

gmatów albo problematów religijnych, i przedostojną użyteczność ich zachowania i ich stosowania przez Kościół dla oczyszczenia naszych maksym moralnych.

A toli, postrzegam się, że jest rzeczą zgoła zbyteczną, bym usiłował tu dowodzić Waszej Świątobliwości konieczności nieodzownej Unji Absolutnej, trzeciego tego zrzeszenia moralnego, które, przez rozwiązanie problematów religijnych i przez dedukcję praw moralnych, tak jak te problemy i te prawa są objawione w Piśmie Świętem, winno kierować ludzkością, by doprowadzić ją ku spełnieniu przeznaczeń jej absolutnych na ziemi. W rzeczy samej, daleko lepiej, niżbym to potrafił wyrazić, wiesz, Najświętobliwszy Ojcie, że, oddawien, przeczuciem niewątpliwie niebiańskim wiedziony, Kościół, przez zbawienie przedując co do tej przyszłej Unji Absolutnej, wstąpił na te drogi dostojne kierunku ludzkości ku jej celowi najwyzszemu. Już, przypominając, w tym liście, funkcje wyższe zakonu Jezuitów, powiedziałem wyraźnie, że „Kościół jest gotów do sprawienia jeszcze swych funkcyj wysokich KIEROWANIA ludzkości ku jej PRZEZNACZENIOM WYSOKIM“, zwracając zwłaszcza uwagę, że, „wychodząc poza granice zwykłe, w których zamykał się w ciągu piętnastu stuleci, zajmując się wówczas tylko ziszczaniem na ziemi Królestwa Bożego, i posługując się w tym celu tylko dogmatami, czyli problematami religijnymi, Kościół utworzył już, w swem łonie, ciało potężne, przeznaczone wyraźnie do czuwania nad bezpieczeństwem naszego CELU NAJWYŻSZEGO“. A, jak to dopiero co poznaliśmy, właśnie to kierowanie ludzkości ku jej celowi najwyzszemu stanowi przedmiot Unji Absolutnej. — Co większa, kierowanie to ludzkości, przez to samo przedując opatrnościowe funkcyj przyszłej Unji Absolutnej, jest jedną z atrybucyj znamiennych wysokiej władzy papieskiej Waszej Świątobliwości. Wiesz o tem, przecie, Najświętobliwszy Ojcie, że, podczas uroczystej koronacji, powiedziano do Waszej Świątobliwości:

„Accipe Tiaram tribus coronis ornatam, et scias, 1^o Patrem te esse Principum et Regum; 2^o Rectorem orbis in Terra; et 3^o Vicarium Salvatoris, nostri Jesu Christi, cui est honor et gloria in saecula saeculorum. Amen“.

Otóż więc, trzy te korony, wieńczące tjarę, oznaczają wyraźnie trzy określenia odrębne w wyżej rzeczonym ustanowieniu ostatecznem świata moralnego, a mianowicie, 1^o Państwo, 2^o Unję Absolutną, i 3^o Kościół. W rzeczy samej, jako Ojca książąt i królów, Twoja władza papieska, Najświętobliwszy Ojcze, uczestniczy jawnie we władzy politycznej wszystkich PAŃSTW; jako Namiestnika naszego Zbawiciela, Jezusa-Chrystusa, rozciąga się ona na cały Kościół chrześcijański; wreszcie, jako Zarządcy globu ziemskiego, władza Twa przedostojna przedumuje opatrnościowo władzę przyszłej UNJI ABSOLUTNEJ. Tym sposobem, nowa ta władza moralna, jaką ma sprawować Unja Absolutna, by kierować ludzkość ku jej celowi najwyższemu, nie potrzebuje w obliczu Twem, Najświętobliwszy Ojcze, dedukcji, gdyż, w przedumęciu opatrnościowym, stanowi ona jedno z określeń odrębnych Twojej przedostojnej władzy apostołskiej. A wówczas, przez poruczenie oto tej władzy specjalnej, według tego com powiedział wyżej, zakon Jezuitów został obleczoney we władzę kierowania ludzkości ku przeznaczeniom jej absolutnym.

Powiadam, że przez PRZEDUMĘCIE OPATRZNOŚCIOWE władza kierowania ludzkości jest w ten sposób spójna z władzą Twą papieską, Najświętobliwszy Ojcze, poznaliśmy bowiem wyżej, że posada tej władzy kierowniczej polega na ROZWIAZANIU problematów religijnych i na DEDUKCJI praw moralnych, tych problematów i tych praw, jakie są nam objawione przez Pismo Święte; i poznaliśmy bowiem jednocześnie, że rozwiązanie to i dedukcja ta, które mogą być dane tylko przez odkrycie prawdy absolutnej na ziemi, i które, jako takie, należą wyłącznie do filozofji absolutnej, mogą tylko prowizorycznie, przed tem wielkiem i stanowczem odkryciem, stanowić część władzy Kościoła, aby

nie wystawiać go, przez rozprawy polemiczne, na kompromitację, jakie mogłyby godzić w jego godność wysoką, w tę godność, która jest związana z funkcjami wyłącznymi Kościoła, polegającymi, jak to również poznaliśmy wyżej, na zachowaniu tych niezaprzecznych dogmatów albo problemów religijnych i tych praw nakazujących moralnych, oraz na stosowaniu ich do oczyszczania maksym moralnych ludzkich. Niewątpliwie, skoro, po odkryciu prawdy absolutnej, rozwiązanie problemów religijnych zostanie dane ostatecznie przez filozofję absolutną, i skoro zostanie uznaniem w ten sposób powszechnie, że STWORZENIE SIĘ WŁASNE człowieka jest celem najwyższym ludzkości, Kościół, znając wówczas to rozwiązanie rozumowe i filozoficzne, będzie mógł w dalszym ciągu, bez żadnego narażenia się, sprawować władzę kierowania ludzkości ku jej celowi najwyższemu; ale będzie mógł to czynić wciąż tylko przez przedsięwzięcie opatrnościowe do władzy przyszłej Unji Absolutnej, własna bowiem i wyłączna władza Kościoła polega jedynie na wyżej rzeczonych funkcjach świętych zachowania i stosowania dogmatów albo problemów religijnych oraz praw moralnych. Nadto, skoro Unja Absolutna utworzy się ostatecznie, jak będzie mogła tworzyć się obecnie bez żadnej zwłoki dalszej, zaraz po tem, jak filozofja absolutna, przez rozwiązanie problemów religijnych, da poznać, że stworzenie się własne człowieka jest celem najwyższym ludzkości (*), władza tej Unji Absolutnej, w kierowaniu ludzkości, będzie mogła być uważaną, jako wyłaniająca się z Twojej, Najświętobliwszy Ojczy, przedostojnej i potrójnej władzy apostołskiej. Tak więc, tjara, uwieńczona trzema swemi koronami, pozostanie zawsze emblematem świętym władzy Papieskiej, tej władzy najwyższej, która, przez swe pochodzenie niezaprzecznie Boskie, nie przestanie w ten sposób rządzić światem moralnym we wszystkich swych trzech określeniach odrębnych.

(*) To właśnie filozofja absolutna zrobiła już teraz w naszych pracach mesjanicznych.

Niestety, jakkolwiek bądź potężna byłaby ta władza moralna, jakkolwiek bądź liczni mogliby być członkowie Unji Absolutnej, władza istotna tej Unji może być niedostateczna do oparcia się skutecznego zniszczeniu przeznaczeń absolutnych człowieka, temu zniszczeniu, jakie, według tego cośmy poznali wyżej, mogłoby, w krytycznym okresie historycznym, w który wступujemy obecnie, być zamierzone i być może nawet spełnione przez narody całe, które, pod sztandarem rzekomej cywilizacji nowoczesnej, ludzie ciemni i znieprawieni, mogliby, bezwiednie nawet, pociągnąć w ten sposób ku tej ruinie ludzkości. A wówczas, jak to również poznaliśmy wyżej, wielka potęga materialna, jaką Ty, Najświętobliwszy Ojcze, nie mógłbyś rozrządzać, a jaka zresztą, według wyżej rzeczonej cechy władzy Unji Absolutnej, powinna być użyta tylko przez POSTANOWIENIE ZWIĄZKOWE, staje się nieodzowną dla tej Unji, by zatrzymać nowy i, niestety, bardzo prawdopodobny upadek ludzkości t. j., to nowe panowanie na świecie idei absolutnej zła. — Ale, w okolicznościach obecnych świata cywilizowanego, gdzie tedy Unja Absolutna znajdzie tę nieodzowną potęgę materialną? — Oto jest obecnie jedno z największych zagadnień ludzkości; niebezpieczeństwo bowiem jest groźne, i o tyle prawdopodobniejsze, że, według wszystkich jego objawów, należy przypuszczać, iż nie można go już odeprzeć żadnym innym środkiem, prócz siły materialnej. W rzeczy samej, byłoby może już zbyt późno szerzyć, dla tego celu, nowych prawd filozofji absolutnej: ludzie, o których mowa, nie słuchaliby już ich; a chociażby nawet słuchali, nie mogliby już ich zrozumieć w zdżiczeniu swem obecnem, jakie uważają za najwyższą cywilizację ludzką. Co większa, ludzie ci są już tak wciągnięci w ten wielki nierząd społeczny, że, chociażby nawet byli między nimi, którzy, badając, doszliby do zgłębienia nowych prawd, nie śmieliby już ich uznać czy wyznać publicznie, i staraliby się przeciwnie posługiwać się formą tych prawd absolutnych dla barwienia pozorem wielkości swych rewolucyjnych wyskoków. I Wasza Świątobliwość będzie mogła mieć dowód tego bezpośredni ze sposobu, w jaki dzieło niniejsze zosta-

nie przyjęte u narodów, które wskazują. W rzeczy samej, przyjęcie to, odpowiednio do ciemnoty i znieprawienia ludzi, o których mowa, będzie konieczne jednym lub drugim: 1^o nowocześni Midasi filozoficzni, w nieuctwie swem drugiej potęgi, t. j., w nieuctwie co do swego własnego nieuctwa, czerpiąc swe idee ze słownika, a frazesy z gramatyki, obalać będą wymownie, ze swadą śmieszną, niniejsze prawdy absolutne, poczytując je za mrzonki metafizyczne, i obnażą w ten sposób swą GŁUPOTĘ OGROMNĄ; lub też 2^o Filuci filozoficzni, działając z ukrycia, zechcą zgubić te prawdy absolutne przez pewien system zduszania, i podłe to milczenie rozmyślne, stanowiące jawnie grzech przeciw Duchowi Świętemu, wystarczy, by odsłonić ich BEZECNOŚĆ NIKCZEMNĄ (*). I dałby Bóg, by ludzie ci ciemni i znieprawieni, dla podtrzymania swej cywilizacji zookratycznej, ograniczyli się do takich tylko przeciwieństw. Tak więc, powtarzam to, niebezpieczeństwo ruiny ludzkości jest groźne, i prawdopodobnem jest, że nie będzie można odeprzeć go niczem innym, jak siłą materialną.

Wówczas, jak zawsze, sama Opatrzność, dla odparowania tego zła ogromnego, jeżeli istnieje ono rzeczywiście, a wszystko już zdaje się wskazywać na nie, przygotowuje środki konieczne do utworzenia potęgi materialnej, jaka, w tym krytycznym momencie, staje się nieodzowną dla urzędu zbawiennego i skutecznego Unji Absolutnej. I środkami temi nie może być nic innego, jak udział związkowy kilku narodów potężnych, które, pochodząc z tego samego szczepu, do dziś dnia, szły tylko za postępami narodów obcych, i, ZACHOWUJĄC wyraźnie dla świata te postępy ludzkości, nie okazały, do dziś dnia, żadnego SPECJALNEGO PRZEZNA-CZENIA, jakiego by wyznaczył im Stwórca. Jako takie, narody te, jeszcze DZIEWICZE w rozwoju postępowym ludz-

(*) Należy tu dobrze zauważyć, z jednej strony, że to NIEUCTWO DRUGIEJ POTĘGI jest cechą znaną UMYSŁOWOŚCI ludzi, o których mowa, i, z drugiej strony, że PODŁE ich MILCZENIE WOBEK PRAWDY, by ją zaprzepaścić, jest, z kolei, cechą znaną CZCI tychże ludzi.

kości, będą dzisiaj zdadne do ustanowienia, przez własne rozwinięcie prawd nowych, tej Unji Absolutnej, której utworzenie jest tak naglące, a którą ludzie wyżsi wszystkich innych narodów będą mogły stanowić tylko tymczasowo, w zależności, w jakiej zostawać będą do swych narodów odnośnych. I narodami takimi dziewczemmi, którym Opatrzność pozostawiła w ten sposób to wielkie PRZEZNACZENIE MESJANICZNE kierowania ludzkości ku jej celowi najwyższemu, albo przynajmniej czuwania, aby nie odchyłano się od tego świętego i końcowego celu stworzenia się człowieka, mogą być oczywiście tylko NARODY SŁOWIAŃSKIE, sławne już nieporównanem swem bohaterstwem, przez które dwa razy zbawiły Europę, naprzód, pod Sobieskim, od panowania islamizmu, i następnie świeżo, pod Aleksandrem I, od panowania bezreligijności. Potwierdza zaś to przypuszczenie i to, że, dla utrzymania tych narodów, zachowanych dla tak wysokich przeznaczeń i liczących już w swym składzie europejskim 80 milionów dusz, Opatrzność ustanowiła, pośród wszystkich odmian nierozumnej polityki europejskiej, olbrzymie i potężne cesarstwo rosyjskie, tworząc dla niego, przez najazdy Mongołów, rząd AUTOKRATYCZNY, obcy dążnościom polikratycznym czy związkowym narodów słowiańskich, ale przez to samo właściwy do całkowitego zachowania olbrzymiego tego mocarstwa.

Ale, usunięciem już najmniejszej wątpliwości co do tego wysokiego przeznaczenia narodów słowiańskich jest to, że, skoro tylko zrozumieją one swe wielkie posłannictwo opatrnościowe, i gdy ustanowią w ten sposób Unję Absolutną, pod potężną opieką Cesarza rosyjskiego (*), bez godzenia przez

(*) Podając wyciąg z tego listu w I tomie swej Historjiozofji, Wroński, na str. 284, czyni co do tego poglądu taką uwagę:

„Było to pisane w 1827, gdy Królestwo Polskie istniało jeszcze pod opieką Rosji, i gdy przypuszczaliśmy naturalnie, że rząd rosyjski, mając przeczucie wysokich przeznaczeń narodów słowiańskich, będzie zmierzał do federacji moralnej tych narodów, i zachowa w następstwie ich narodowości indywidualne, ów warunek absolutny ich związkowości (federalności) przyszłej“.

to żadnego na ich obecne niezależności polityczne, Unja ta, chociaż czysto mesjaniczna, będzie miała siłę moralną nie-skończoną, i będzie fizycznie nazbyt potężna, by nie miała uchować świata moralnego od ruiny, jaką jest on zagrożony, od tej ruiny, jaką mu gotują propagandy rewolucyj-

Dobłą tę — jeżeli nie całkowitą wolę i wiarę — to przynajmniej chęć zacząć i ludzką tej woli i wiary w Aleksandra I, jako twórcę rze-komego „Świętego Przymierza“, do Kongresu Wiedeńskiego podzielał z Wrońskim Kościuszko i wszyscy najdostojniejsi Polacy.

Dodać jeszcze chyba do tego należy wielokrotnie pod adresem Rosji publiczne ostrzeżenie Wrońskiego, że, jeżeli Rosja wda się w dzieło rewolucji, straci na długo — lub może na zawsze — swe posłannictwo opatrnościowe.

(przypis tłumacza).

Nota tłumacza. Przy tej sposobności, by zamknąć raz na zawsze usta naszym domorosłym filozofkom, czy raczej *filosobkom*, którzy, z dziwną zazdrością nie patentowanej przez nich sławy i wielkości Wrońskiego, uderzają niecnie w struny łatwo popłatne u tłumów, szkalując pamięć Wrońskiego, zarzucając mu brak patriotyzmu, schlebienie carom i inne tym podobne odstępstwa, przytaczamy parę fragmentów z jego *Historjografji*, wyrażających stosunek W. do Polski. Dla ludzi tych potwarczych cechą miłości kraju jest nienawiść wroga: nie mogą oni wznieść się do pojęcia czystej miłości, jedynej towarzyszeki Prawdy, jasno widzącej i jasno określającej stosunki. Toteż, krzykactwo tych ludzi jest jedyną ich spuścizną życiową. — Lecz oto te fragmenty:

„Świetna ta ułuda, oparta całkowicie na przypuszczeniu naturalnem dążności mesjanicznej w rządzie rosyjskim, zgodnie z przeznaczeniem opatrnościowem narodów słowiańskich, znika dziś całkowicie wobec nieszczęsnej rzeczywistości, jaką przedstawia zniszczenie narodowości polskiej“ (*Historjografja*, tom II, str. 289).

„Zniszczenie narodu jest mordem publicznym, za który sprawiedliwość wieczysta zapisała karę pomsty“ (*idem*, 280).

„Tak więc, co się tyczy specjalnie Polski, starej ojczyzny autora, odkrywamy tu ostatecznie, że, jakiegokolwiek byłyby usposobienia przyszłe Rosji, czy będą one zgodne z przeznaczeniami opatrnościowemi narodów słowiańskich, czy też będą diametralnie przeciwne tym przeznaczeniom zbawczym, ludzkość w obecnym swym nieładzie rewolucyjnym może być ocalona tylko przez ustanowienie mesjaniczne mocarstwa słowiańskiego, w którym Polska odzyska niezbędnie swą dawną niezależność“ (*idem*, 292).

„I Unja ta absolutna, federacja ta moralna narodów słowiańskich,

ne tych ludzi ciemnych i znieprawionych, którzy, nie po-
dejrzewając nawet tego, są dzisiaj wrogami Stwórcy, albo
raczej wrogami człowieka, dążąc, zwłaszcza przez swą
ciemnotę, do zniszczenia jego celów dostojnych. I władza ta
potężna Unji Absolutnej, ustanowiona w ten sposób przez
narody słowiańskie, jest tutaj, ze strony Opatrzności, zja-
wem nadto widocznym, by każdy, kto zgłębi list niniejszy,
nie mógł nie uznać jej (*).

Niech Wasza Świątobliwość nie żywi zgoła obawy, że
Cesarz rosyjski, ów opiekun potężny Unji Absolutnej,
będzie zarazem głową Kościoła greckiego swego wielkiego
Cesarstwa, i niejako głową całego Kościoła Wschodniego.
Poznaliśmy przecie wyżej, że, przez obecne określenie osta-
teczne naszej świętej religji, t. j., przez obecne określenie

udzieli, przez rozwój i wylew prawd mesjanicznych, podwójnego środ-
ka — jednego z dwóch, mianowicie, lub środka oświecenia Rosji i spro-
wadzenia jej w ten sposób, jeśli to będzie możliwem, do sławetnego
zrozumienia prawdziwych przeznaczeń narodów słowiańskich, lub też
środka znalezienia, w prawdach tych wysokich, mocy moralnej dosta-
tecznej do przeciwstawienia się skutecznego schłonięciu autokratycz-
nemu przez Rosję, ustanawiając w potrzebie nowe mocarstwo sło-
wiańskie, pod kierunkiem hegemonicznym Polski, jako tamę i ostoję
pomiędzy Rosją i światem cywilizowanym“ (*idem*, 296).

„Utworzenie tej Unji staje się zwłaszcza obowiązującym, na Wscho-
dzie, dla narodów słowiańskich, specjalnie dla Polaków, i na Zachodzie,
dla narodów romańskich, specjalnie dla Francuzów“ (*idem*, 298).

Lepiej chyba, dbalej i dostojniej, nie można wyrażać uczuć pol-
skich! Ale krzykacze pozostaną zawsze niecnymi krzykaczami!

Trzeba, np., między wieloma innemi wyrazami uczuć polskich
Wrońskiego, zrozumieć, ocenić i podziwiać ten ton, z jakim zwraca
się on do Cesarza Mikołaja I w pracy, poświęconej mu — ton raczej gro-
miącego nauczyciela i ostrzegającego proroka, niż sługi powolnego, by
widzieć jasno, że Wroński walczył zawsze tylko za Prawdę bronią
obowiązku i prawdy, bez najmniejszego nawet cienia sprawy oso-
bistej.

(*) Ku końcowi *Proleg. do Mesjan.*, ustalając tam przeznaczenia
narodów europejskich, określiliśmy już, przynajmniej w zasadach pod-
stawowych, tę wielką Unję Absolutną, utworzoną przez narody sło-
wiańskie.

ściśle i definitywne cech świętych Starego i Nowego Zakonów, Kościół grecki utożsamia się wkońcu z Kościołem rzymskim, i wogóle wszystkie odszczepieństwa religijne ustają wreszcie koniecznie. Wasza Świątobliwość pozostanie więc zawsze jedyną głową religji; zaś Cesarz rosyjski zadowoli się napewno stanowiskiem głowy wyłącznej Unji Absolutnej, tej trzeciej odmiany świata moralnego, która ma przewodzić kierunkowi ludzkości ku jej celowi najwyższemu na ziemi. — Takie jest przynajmniej następstwo naturalne tego wszystkiego, co, niewątpliwie przez udział Opatrzności, jest dzisiaj ustanowione pozytywnie. Gdyby, przez jakiś wpływ szatański, miało stać się inaczej, byłoby to niewątpliwie największem nieszczęściem; ale i wtedy jeszcze należałoby polegać na mądrości Stwórcy, i myśleć, że, dla uchronienia od tak wielkiego zniszczenia, t. j., dla zachowania ludzkości obecnej od nowego upadku, Opatrzność zgotuje zarówno środki, konieczne do tego celu. A cóż, jeżeli mam całą prawdę powiedzieć Waszej Świątobliwości: gdyby, przez jakiś niepojęty i tajemniczy wpływ, Kurja Rzymska powstrzymała się od uznania wielkiego problemu Jezusa Chrystusa, a przeto od przyznania naglącego spełnienia naszej religji — przypuszczenie, które, z mej strony, jest niewątpliwie grubym bluźnierstwem, — i gdyby, przeciwnie, przez własny i szybki rozwój prawd niniejszych w Unji Absolutnej, utworzonej przez federację narodów słowiańskich, problem podstawowy Jezusa Chrystusa miał być uznany powszechnie, — oczywiście jest, że, przy udziale wszystkich ludzi wyższych w świecie cywilizowanym, nasza święta religja spełniłaby się niechybnie w tej wielkiej federacji mesjanicznej narodów słowiańskich; a wówczas, po tem spełnieniu końcowem religji, skoro religja grecka utożsamiałaby się z religją łacińską, Cesarz rosyjski, zmuszony objąć sam wszystkie swe funkcje, złączyłby z konieczności, z potężną swą władzą polityczną, władzę mesjaniczną, jako opiekun tej olbrzymiej Unji Absolutnej, i władzę zwierzchnictwa duchownego, jako głowa religji w rozległym swem mocarstwie, i nawet jako głowa religji całej Unji Absolutnej, gdyż nie istniałoby już żadne inne zwierzchnictwo dla tej religji speł-

nionej. Tjara papieska przeszłaby tedy niechybnie na głowę Cesarza Rosji; i ludzkość zbawiona miałaby ostatnią sposobność podziwiania Opatrzności, widząc to mądre i cudowne przygotowanie elementów tak różnorodnych, i tak mało oczekiwanych, przez których złączenie utworzyłaby się w ten sposób ta niepokonalna potęga materialna, jaka, w krytycznem i strasznem przypuszczeniu niniejszem, stałaby się nieodzowną do starcia Smoka, tej tajemniczej bestji apokaliptycznej, której moc sięgnęłaby już aż do sparczenia Stolicy Apostolskiej. — Wszelako, po tym tryumfie stanowczym religji, Cesarz rosyjski zwróciłby niechybnie tjarę Namiestnikowi naszego Zbawiciela, Jezusa-Chrystusa, przedostojnemu temu Namiestnikowi, uświęconemu przez tyle stuleci, który mógłby wówczas sprawować swobodnie i godnie swą władzę papieską (*).

Wasza Świątobliwość może tedy, polegając na tej wysokiej rękojmi opatrznościowej, oczekiwać w pokoju, i z ufnością niebiańską, wyniku szczęśliwego naszych najwyższych przeznaczeń na ziemi, t. j., niechybnych i sławetnych rezultatów spełnienia końcowego religji, które zostało odsłonięte w tym liście. — A jako jestem przeświadczony, że, przy pomocy Ducha Świętego, te wielkie i nieomyłne prawdy są teraz zrozumiane przez Ciebie, Najświętobliwszy Ojczy, pozostaje mi tylko błagać Ciebie o pozwolenie mi, u stóp ołtarza Marji, złączenia mych kornych modłów z Twemi świętymi błaganiami, iżby ta niepokalana Panna, która miała ZETRZEĆ GŁOWĘ WĘŻA, przyjęła głęboką wdzięczność całej ludzkości za obecne spełnienie tej świętej przepowiedni.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem

WASZEJ ŚWIĄTOBLIWOŚCI

najniższy, najposłuszniejszy,

najpoddańszy sługa

HOENE-WROŃSKI

W Paryżu, Styczeń, 1827.

(*) To przypuszczenie jest dziś, oczywiście, anachroniczne. Dzieje Rosji poszły według innej alternatywy — ostrzegawczej — Wrońskiego.

(przyp. tłum.).

DZIEŁA HOENE-WROŃSKIEGO

W PRZEKŁADZIE JÓZEFA JANKOWSKIEGO

1. PROPEDEUTYKA MESJANICZNA, Cz. I i II (Cz. II w przekł. P. Chomicza).
2. TAJEMNICA POLITYCZNA NAPOLEONA.
3. PRODRAM MESJANIZMU.
4. STWORZENIE ABSOLUTNE LUDZKOŚCI.
5. PORĘCZENIE RELIGIJNE MESJANIZMU.
6. FILOZOFJA PEDAGOGJI.
7. ODEZWA DO NARODÓW CYWILIZOWANYCH.
8. KODEKS PRAWODAWSTWA SPOŁECZNEGO ABSOLUTNEGO.
9. METAPOLITYKA.
10. PROLEGOMENA DO MESJANIZMU, 3 tomy (tom II w przekł. P. Chomicza)
11. TABLICA PSYCHOLOGJI I PRAWO STWORZENIA.
12. FILOZOFJA ESTETYCZNA (wyjątek z Nomotetyki).
13. ZAPISKI O ABERACJI GWIAZD NIESTAŁYCH (w przekł. P. Chomicza).
14. LIST DO PAPIEŻY.
15. NASZE ROZWAŻANIA METAFIZYKI RACHUNKU NIESKOŃCZONOŚCIOWEGO (w przekł. P. Chomicza).

POZA TEM:

- P. Chomicz.* 1) TEORIA WZGLĘDNOŚCI EINSTEINA W ŚWIELE FILOZOFJI ABSOLUTNEJ HOENE-WROŃSKIEGO.
- 2) BYT I WIEDZA, JAKO ELEMENTY RZECZYWISTOŚCI, W FILOZOFJI ABSOLUTNEJ HOENE-WROŃSKIEGO.
- 3) HOENE-WROŃSKI JAKO WOJSKOWY.
- 4) HOENE-WROŃSKI W POLSCE I ZAGRANICĄ.
- J. Jankowski.* ROZMOWA Z NIKODEMEM (Rzecz o odrodzeniu duchowem).
- F. Warrain.* WIĄZANIE METAFIZYCZNE, SPORZĄDZONE WEDŁUG PRAWA STWORZENIA HOENE-WROŃSKIEGO (w przekładzie J. Jankowskiego i P. Chomicza).
- Ch. Cherfils.* ZARYS RELIGJI NAUKOWEJ. WSTĘP DO WROŃSKIEGO (w przekładzie Cz. Jastrzębiec-Kozłowskiego z przedmową P. Chomicza).

Blizszych wiadomości udziela Sekretarjat Instytutu Mesjanicznego
Warszawa, Piękna 68, m. 7.

WYDAWNICTWA M. ARCTA W WARSZAWIE

JÓZEF MARJA HOENE-WROŃSKI

KODEKS PRAWODAWSTWA SPOŁECZNEGO ABSOLUTNEGO

TŁUM. J. JANKOWSKI

Cena zł. 2 gr. 10

Hoene-Wroński jest nauczycielem ludzkości całej i przewodnikiem ku krainie przyszłości.. Cała filozofja H.-Wrońskiego jest niczem innym, jak rozwiązaniem zagadnienia ogólnego, co to jest prawda absolutna i dobro absolutne. „Metapolityka” oraz „Kodeks prawodawstwa społecznego absolutnego”, będące najbardziej dostępnymi dziełami Hoene-Wrońskiego dla szerokiego ogółu inteligencji, zajmują się wykryciem zasad niezmiennych w polityce i rozwiązaniem zagadnienia szczegółowego, kto i jak winien czuwać nad iszczeniem prawdy... Dla wszystkich, kto zajmuje się polityką, dzieła te winny stać się podręcznikami.

(„Gazeta Warszawska”, 1923).

MYLNE SYSTEMY EKONOMJI POLITYCZNEJ

MERKANTYLIZM, FIZJOKRATYZM

Z życiorysem przez DR. Z. DASZYŃSKĄ-GOLIŃSKĄ

Cena Zł. 1 gr. 70.

SYSTEM EKONOMICZNO-PRZEMYSŁOWY ADAMA SMITHA

WSTĘP DO EKONOMJI POLITYCZNEJ

Z obszernym wstępem DR. ZOFJI DASZYŃSKIEJ-GOLIŃSKIEJ p. t.
FILOZOFJA GOSPODARCZA I SPOŁECZNA HOENE-WROŃSKIEGO

Cena Zł. 1 gr. 70.

„Teorje, w których Wroński antycypuje współczesne systemy teorii ekonomicznej, a które staram się tu uwydatnić, świadczą, że był on na właściwej drodze. Poza tem nikt z ekonomistów tak wyraźnie i tak głęboko nie szukał związku między działalnością gospodarczą człowieka, a jego moralnemi celami, jak Wroński”.

WIĄZANIE METAFIZYCZNE SPORZĄDZONE WEDŁUG PRAW STWORZENIA HOENE - WROŃSKIEGO

NAPISAŁ FRANCIS WARRAIN

PRZEŁOŻYLI J. JANKOWSKI I P. CHOMICZ

Cena zł. 25.—

Gdy J. Gołuchowski w r. 1822 w swej lekcji wstępnej do kursu filozofji wygłaszał zdanie, że „ideałem filozofji jest wysledzić i wykazać systemat, jaki Twórca wszechmocny w całym universum ukrył i do czego człowieka powołał”, Hoene-Wroński już był w posiadaniu takiego systematu, który odkrył i zastosował w r. 1811 w swym „Wstępie do Filozofji Matematyki”. Założone w osnowie tego systematu Prawo Stworzenia znane było bardzo niewielu osobom... F. Warrain, długoletni badacz filozofji absolutnej, wydał wymienioną w nagłówku pracę, poświęconą niemal wyłącznie Prawu Stworzenia... Dzieło to Warrain'a... odsłania wieczyste znaczenie Prawa Stworzenia, torującego drogę, na której spodziewamy się otrzymać twierdzącą odpowiedź na zagadnienie, nieodłącznie towarzyszące i jednocześnie uporczywie ścigane przez każdego poszukiwacza prawdy, a tak pięknie wyśłowione przez Goethe'go: Ob nicht Natur zuletzl sich doch ergründe?

(„Kwartalnik Filozoficzny”, 1927).

Praca ta Warrain'a, rozważająca samo tylko Prawo Stworzenia, które jest zresztą osią całej doktryny Wrońskiego, oraz praca Ch. Cherfils'a: „Zarys religii naukowej. Wstęp do Wrońskiego, filozofa i reformatora”, dająca ogólny zarys doktryny, stanowią najlepsze źródła, prócz dzieł samego Wrońskiego, poznania filozofji absolutnej.

(„Przegląd Filozoficzny”, 1927).

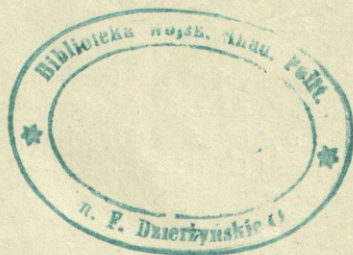
Warrain, w jednej osobie rzeźbiarz, matematyk i filozof, oddający się z zapałem metafizyce, należy do tych wielbicieli Hoene-Wrońskiego, którzy naprawdę poznali jego pisma i przyswoili sobie jego mądrość... Podziw też ogarnia dla tego mistrzostwa, z jakim autor pokonał zastępujące mu drogę trudności i dał nam poznać istotę potężnych zmagających się Wrońskiego z otaczającą go tajemnicą... Autor pisze z właściwą tylko umysłowości francuskiej przejrzystością, z przedziwnym darem syntetycznego ujmowania zagadnień, z całym ostrożnym krytycyzmem matematyka i z całym jednocześnie połotem metafizyka.

(„Kurjer Warszawski”, 1928).

Kapitałne studjum badacza francuskiego (Warrain'a) powitać należy z wielką radością. Po pierwsze, świadczy ono, że myśl polska zaczyna wsiąkać w łożysko myśli ogólnoeuropejskiej, — po drugie, wprowadza nas w świat niedostępnej dla szerszych kół filozofji Wrońskiego.

(„Gazeta Warszawska”, 1928).

11. — 83/16161





57811/
2